



Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy im. W. Stefanyka.

Odział Rękopisów

Zespół (fond) 130

ARCHIWUM TRETERÓW

19. Dziennik Celiny Dominikowskiej z lat 1864-1867. K. 323.



STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

Рамієхнік
од 26/І 1864 - 19/І 1867
Том XI

Львівська наукова
бібліотека
ім. В. Стефаника
АН УРСР

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

Т-ри 19/II /п. 8

1
Pamiętnik.

Celiny Dominikowskiej.

Tom jedynasty.

w Orelcu.

Rok 1864.

O matko polsko!...

Idź kilcz przed matki bolesnej obrazem
Twój syn wezwany do boju - bez chwaly -
I do męczeństwa - lecz bez martwych wstania...

A. Mickiewicz.

„oko za oko - ząb za ząb!”

Dnia 26 stycznia wtorek.

W niedziele wyruszyliśmy z etykietała
na pierwszą wizytę do Chrenty - do pań-
stwa ^{Monarskiego} Hrabstwa - przeszliśmy schody pro-
wadzące do pokoju wszedłam do przedpoko-
ju, ledwie mogłam rzuć wzrokiem i
dostrzedz że przebrany w obrazy olejne,
i rogi jelenie, pokazała się Jawnie
W. Hrabina, i wprowadziła mnie zaraz
do drugiego pokoju do rozebrania się z
szalopy i kapiszona - poczem przesz:

4.
Wysimy do salonu w którym znów obrazów
pełno olejnych ale oprócz portretów Pro-
sciński i Poniatowskiego, nie szczególnej
wartości - tu stał fortepian, sekretar-
rzyk do pisania i najinteresowniejszy
duży stół w środku z gazetami, esca-
sopismami rozmaitemi, książkami i
fotografiami w albumach - Po pierw-
szych słowach weszli panowie pan
Hrabia Szonarski którego mi repre-
zentowała pani Comtesse, p. Laskow-
ski Max i nasz dobry znajomy księ-
żę Drążkiewicz - rozmowy się uogół-
niły - pani hrabina już mi trochę zna-
na, oryginalna i co do powieściowno-
ści z włosami uciętymi, w kołnierzyku
angielskim z krawatem, meżka, w sukni

kroju bluzy - a na drugi dzień miała
 zarzutkę jakby surdut i pokazywała
 mi czapki formalnie męskie cepi w
 których jeździ. Pan hrabia znacznie
 starszy, pięknych rysów twarzy, i jak
 to mówią stary ale jary, żywy wesół,
 tylko z kobietami w obejściu się zanud.
 to obcesowy - zaraz po przedstawieniu się
 zapowiedział mi: „trzeba pani wiedzieć
 że u nas panuje zupełna swoboda!”
 ale jako arystokrata ma tę stronę do-
 bra, że nieraz i proźnością dumą, żyje
 ze szlachty. Jego dom otworem stoi
 z gościnnością i otwartością dla wszyst-
 kich - i zabawa tam nie stykietalna
 szereg przyjazna wesół - przytem
 z pania, hrabiną rozmowy bardzo in-

interesujące, bo wykazała ona i mająca wie-
le wiadomości, a mowa ogromnie, nie
zapomniała i o komplementach, znów
o moim śpiewie i że słyszała o innych
moich talentach o rysunku, malowid-
łach a nawet i o Słowacji - Pan Gosny
co mnie więcej ucieszyło jak podchlebst-
wa słyszane, zaprosił mnie na cygara
prasowane do swego gabinetu - pałac re-
kier zaprowadził, trzeba było usłuchać - tu
takie po ścianach obrazy portrety przod-
ków Karłowców - rycerzy z przeszłości
naszej historycznej i najszlachetniejsza li-
tografia „cierpienia Stanisława Pro-
narskiego” męczennika wolności. Ale
wszystko co nas otacza charakteryzuje
Duszę naszą także też i tu dla uzupełnie-

nie nad łóżkiem umieszczony duży olejny obraz nagiej Mitologicznej czy idealnej piękności - W godzinę po naszym przybyciu zaproszono do obiadu, ten odbył się w pokoju między salonem a gabinetem - potraw było może 9 podług wszelkich reguł etykiety obiadu - pokój ten także był ubrany w obrazy familijne i historyczne i z etażerką dnia o Sługich pułkach na których srebra, kryształy, i porcelana. Po obiedzie znów dano mi cygaro amerykańskie, ale już z niem z Jassia Paria zostałam przy kwiazkach i fotografiach w salonie - bawiłam się przeglądaniem ich, rozmową i słuchaniem deklamacyj własnych utworów - pani hrabina poecka egzaltowana uczuciowa - tego takie mi się podobają ^{oni się} _{do}

niecierpie ludai obojętnych, zimnych -
 jak Cyfra. Nadjechali jeszcze państwo
 Nanowscy kuzyni hrabiego - on dość przy-
 jemny, ona znacząca śladami tylko przesz-
 łej piękności, reszta zero kompletnie -
 Były jeszcze czestowania cukierkami -
 do herbaty były dwie potrawy - ser szwaj-
 carski, szynka, kasztany. i. t. d. Zrywac
 liśmy się ale nas zatrzymano - piara-
 jutri po kawie i dwóch potrawach -
 z książkami do czytania pożegnałam
 Chrenkę z najmiłszem wspomnieniem.
 Wykształcenie pani hrabiny - masa
 najnowszych książek - uycin fotografii
 to mnie najbardziej zajęło i godła ich
 żyje: Swoboda.
 W czasie naszej niebytności była u mnie
 pani Syszkowska z panno Jaworsko.

Dnia 6 Lutego sobota.

5 9.

W przeszło niedzielę oddziałem wizyte pani
Tyszkowskiej wróciwszy zastajemy gościa
kapitana od saperów p. Bielan'skiego
na kwatery, pan kapitan młody człowiek,
brunet z brodą i włosami sterczącymi, ro-
wniekinierce, wesół-mowny, trzpiotowa-
ty nawet, nieśły do towarzystwa - zapo-
wiedział nam, że w tych stronach piecho-
ta cała oddziału Gorkowicza rozkwatery-
wana będzie, że odbywać się będą ćwicze-
nia, a jeżeli nie to szkoła podoficerów ma
się urządzić i będą egzamina zdawali i
dopiero ruszą - a pryncypałem saeregowców
panowie powiatowi będą werbowali dla
nich - to jest plan ogólny, byłoby to
przygotowanie nakiszałt wojska regu-
larnego bardzo praktyczne, ale czy wła-

Dwa rządowe austryjackie nie sparaliżu-
 ją zobaczyć, i powiedział nam że je-
 go przyjaciel i kolega Kapitan Dyszyn-
 ski Warszawianin jest w Bóbrce a dru-
 gi Kapitan Szersznik w Uhercach - za-
 nar Kapitan zrobił projekt żeby po War-
 szawianka pojechać i przywieźć go choć
 na jeden dzień, żeby się zabawili, pan
 Adam Krajewski z chęcią odstąpił nam
 swego gościa i pan Dyszynski był za-
 adowolony, bo pan gospodarz bez zena-
 dy i uwagi miał projekt wyjechania i
 zostawienia go samego - i ja się ucie-
 szylam bo pan Dyszynski prawdziwy
 Warszawianin z poświęceniem najszlachet-
 niejszym i wykształcony i przyjem-
 ny - były nocą z sędzią w Cuneo wals

czasy od Stycznia w szeregach powstań-
 czych, więziony pro dwa razy w Ołomuń-
 cu z kład ucieczką, na nowo do oddziałów
 się dostawał, szczególnież też te z jego ży-
 cia zajmujące i umi je opowiadać i ton
 mowy Warszawski jego miły dla ucha
 i cała powierchowość: słuszny dość,
 szatyn z małą bródką, jasnymi niebies-
 kieniami wyrażeniemi oczyma, a wyraz
 jego taki szlachetny jak i jego dusza.

Obydwa w butach palonych powstańco-
 wych, Warszawiaci tylko wie w ucieki-
 nierce ale w burce. Przytoczę to co nam
 opowiadali biedacy zając się na przy-
 jęcie w niektórych domach - i taki przy-
 bywozy do jednych państwa kiedy już
 stanęli pierwszym krokiem w przedpro-

Kojn zatrzymani zostali i zagadnięci:
 „a czy to panowie powstańcy?” a na
 aprobację ich, dostali uwagę żeby się
 do oficyn cofnęli z dodatkiem: „a kie-
 dy tak, to proszę panów tam” W in-
 nym znów miejscu pewnego Jego-
 mości gubias' Jasna pani leticewasie
 z procratku, po wyjaśnieniu kto on był
 z tłumaczeniem się wywręła „ach pa-
 nie! ja pana najmocniej przepraszam,
 ale ja dotąd sądziłam że pan powsta-
 taniec” Takieśmy rozmawiali o na-
 szych dzisiejszych nadziejach i pan
 Dyszyński utrzymywał że w intere-
 sencje wierzyć trudno i przytoczył
 przytem: „proszę pani powiadają
 że jeżeli chłop okupi tego kogo - to złot-

dziej - obywatel zaś obywatela: to in-
teres dobry zrobił - a między monar-
 chami fakty taki nazywa się polity-
ka - a taka też względem nas polityka
 i Napoleon jest. Powiedzieli nam cha-
 rakterystyczną anegdotkę, także o Księ-
 ciu Sapieży. Kiedy do uwięzionego A-
 dama Sapieży przyszedł nieboszczyk
 Kruczyński, konsyliarz kryminalny,
 trudniący się jego sprawą, książę za-
 pytał: jak on myśli, kiedy go uwol-
 nia? Biurokrata miał na to flegmaty-
 cznie odpowiedzieć: - Ciężliwaści,
 ciężliwaści, wszystko to w swoim cza-
 sie nastąpi!... Po upływie pewnego
 czasu konsyliarz dostaje wyrok śmier-
 ci od Rządu Narodowego. Idzie więc

z nim do księcia i pokazując zapytuje:
 Jaki książe sądzi? czy ten wyrok wytko-
 nany będzie? Książę na odwet odpro-
 wiada mu: - Ciężliwości, ciężliwości
 ci, wszystko to w swoim czasie nastą-
 pi! Ale słowa te na krótszą próbę wy-
 stawily byty ~~linowé~~, gdyż wyrok nie-
 bawem ~~na Kapucylianu~~ spełniono.
 We wtorek przyjechał odwiedzić towa-
 rzysz trzeci pan kapitan Szersz-
 nik - ten znów już nie młody, szpa-
 kowaty ale mina deiarstka, najpierw
 ogromny meszczyna sztywny wypro-
 stowany, w burce ściągniętej pasem
 o dużej kilamrze - w butach palonych -
 gaduła, bo inaczej niemożna prowie-
 dzieć gdyż jego rozmowy nie wykazują
 ani wyższego uczucia ani rozumu -

wiarus sobie prawdziwy, zapalony
 patriota - krzykacz - zarozumiały - a
 do kobiet unizmus - spiewał nam -
 pokazywał swoje fotografie i plótl
 nieprzerwanie byle reason utrzymać.
 W sirocie wpadła z niewizyta pani
 Krabina - na odjednym ubrawszy się
 w czapkę powstanka, zasiadła do
 deklamacyj swoich utworów, do tego
 jej czupryna krutko ucięta rozpryzona -
 na - sundut futrzany nadawały jej os-
 ryginalna plótl mężka plótl kobieca
 powierichowość - niezwykłej osoby
 interesująca, co mnie zajmowało.
 W czwartek dopiero zjawił się pan anglik
 Krajewski ale nie żeby zabrać pana War-
 szawickia tylko z urwiadomieniem że nasza
 jutro po niego przyjedzie - ial mi było serce.

chetnego Warszawianina ktoremu z jednej
 strony bojąc się czy nie nadziywa naszej go-
 scinności nie będąc przeznaczony na kwatery
 do nas z drugiej dotknięty obojętnością
 p. Krajewskiego, cały się płonił i mieszał,
 ale wynadgradziliśmy mu to, bo nazajutrz
 jak przyjechał po niego p. Adam nie da-
 liśmy go, mówiąc: na còś kolegów i przy-
 jaciół rozłączać... w czwartek na wieczór
 mieliśmy jeszcze p. Bolesława Żuraw-
 skiego - paliło się fajki i rozmawiało-
 o terniejszej materji, czyi brakiłoby kie-
 dy? jeszcze z naszymi panami, których
 własne przygody sturczyłyby do rozmowy,
 rozrywam też ich: nieszwykli ludzie - a
zwykli to ci co udziału w powstaniu nie
 brali. Był u nas p. Łocki i zostawił

9 77.
mi zlecenie uszycia jednego garnituru.

Nasi panowie powpisywali mi się do albumu: „Sięka jest Galicya, nie przeczę ni słowa,
Lecz wole, ma Warszawkę choć wielobie wdowa.”

3. Dyszyński.

Od p. Bielańskiego dostałam świstankę.

Dnia 9 Lutego wtorek.

W niedzielę Krajetan pojechał do Olszani-
cy, ja z naszymi panami zostałam, już
wszystkie moje zbiory przepatrzyli, wzięli
się więc do czytania książek i gazet potem
muzykowaliśmy nareście nadjechał i
Krajetan i przywozi z sobą jeszcze jedne-
go pana kapitana Oratyńskiego, jak
wykrzyknął „przywoicie panom Rybe,
ale proszę mi podziękować” rincili się
nasi panowie do serdecznego powitania,

78. bo p. Oratynski wołyński z szkoły w Cuz-
neo także kolega i przyjaciel obydwóch,
i z początku całkiem tylko sobą zaję-
ci byli - pan Dyszyński przedstawił
mi go, on ledwo że głową kiwnął i
dalej chodząc z kolegami rozmawiał, opo-
wiadując im swoje przygody, ja siedziałam
z Hajetanem na sofce i przypa-
trywałam się i przysłuchiwałam -
Warszawiatka widocznie to rozstrzepanie
i brak taktu kapitana Oratynskiego
gniewała, ale pan kapitan instruktor
dumny może z swego stanowiska, był
sobie jak w obozie, Pile z tego krótkiego
poznania osadzić mogłam, wydał on
mnie się zarozumiałym, trapiotem na-
wet prowinym, co przebiegało się w jego pro-

tensjonalnym ubraniu, miał uciekinierkę
 jasno perłową, szalik z złotymi przed-
 kami, pas z duża błyszczącą klamrą -
 nazajutrz do ubierania załadul promady!
 po przejściu zbioru moich fotografii,
 przy herbacie zmieniło się jego postę-
 powanie, już należeliśmy do ogólnej roz-
 mowy - potem graliśmy marsze i cap-
 trzyki i śpiewaliśmy - ale tem tylko
 nas zasmucił że zabrał nam p. Dy-
 szyn'skiego, ten zostawił mi jeszcze na
 pamiątkę laske z ielazną gałką, któ-
 ra policya nasza narodowa nosi.

Krąjetan odprowadził tych panów do
 Ustyjanowy - do nas nadjechała na her-
 bacie pani Baczyn'ska z p. Majorem
 Strajnowskim - znów nowa figura in:

teresnaja - p. major, jak Warszawiak
 nasz, podobal mi sie, chociaż nie tyle
 mowny - więcej poważy, ale takie mło-
 dy - słuszny, ładny, w stroju francuz-
 kim, nie bijącym w oczy - wykształcony
 dość powiedzieć, Kapitan Inżynierów z
 wojska rosyjskiego - uskarżał on się
 na panów Sanoczanów, na samów jakich
 doznali do tego stopnia że nasi pano-
 wie Obywatele mieli teraz kwateru-
 jących się panów prosić, o zamiar
 wywołania zaburzenia przeciw rządowi
 austryjackiemu - o powstanie w Galic-
 yj! i to dawali za wytłumaczenie
 swojej obojętności - oburzony tem był
 szlachetny major, a jak nam powta-
 riał „godzi to się nas, o takich niekon-

skwenieje posadzac - i prodstepne dzia-
 lania. " Zgrać i spiewać mósiatam
 pan Leon sentymentalny wciąż pro-
 sił bym nieustawiała, nareście wpisał
 mi się do album:

"W jednym z dni smętnych tulaćwa niedoli,
 Gdy już nie nie bawi jeno tylko boli,
 U jednej z osób z ciemnymi warkoczami
 Ujrzałem cudne szafirowe oczy.

Odtąd upatrując coraz więcej wdziaków
 Wdychałem, lecz kto policzy mych serdecznych jsków
 Zjadł tylko błędny wrzok procoży,
 Wśródzie widzę cudne szafirowe oczy.

Spiewałem nigdyś śwawy i ochoczy,
 "Czemu wy nie moje cudne czarne oczy -"
 Dziś już mi nudzi wdziak ich uroczy,
 Bo ukochałem cudne szafirowe oczy.

L. Strajnowski.

Dnia 15 Lutego poniedziałek.

San Bielański już nas takie porucił
 w sobotę był u nas całowiczek zwykły p.
 Dunin. Wniedziale mieliśmy dostać zna-
 cącego gościa p. pułkownika Grekowicza.

22. Przesz oko do kościoła pojechać nie mogłam,
Krajtan sam jeździł, ja tymczasem zajęta
byłam przygotowaniem zapowiedzianego
gościa, którego ale po obiedzie się spóźnie-
wałam, obiad więc był wydany jak dla
mnie tylko - kiedy z kompresą na oku
spoczywając na sofie, słysze turkot wy-
glądam, dwaj jaćys' panowie zajęszdiają
bryczką. Jeden wyższy, ciemny blondyn
z brodą, milej i ujmującej powierzchowno-
ści, mający w ruchach powagę i energię; i
przebijająca się w nim wyższość umysłowa.
Drugi mały, ruchliwy, z wąsikami jas-
no blond, z oczkami żywymi, lecz z wyraz-
em nie pewnym - strój zaś obydwóch eu-
ropejski, nie odznaczający się, nie bijący
w oczy. Po mojem wnijsciu i ukłonach,
niższy blondyn zbliżywszy się, przedstawia

mi towarzysza jako p. Kulczyckiego, po
czem siebie jestem Szeligowski! Zaczyna
się rozmowa, z której poznaje w Kulczy-
kim pułkownika Grekowieza - a Szeli-
gowski to jego audytor. Tak z początku
audytor był tylko mowny, taki później o
wiele więcej rozruszał się pan pułkow-
nik. Przyjemnie zrobiła na nim wróżenie
przysłowia wiersza: Litwo! ojczyzna
moja... gdyi Litwa ^{była} i ojczyzna ~~szeligo-~~
~~wicza~~. Zapamiętałem miłował on ją, bo
zaraz mi przypomniał, że wydała w
przeszłości i teraz najświatlejszych i
najczystszych ludzi: Mickiewicza, Syro-
komle, Narbuta, Sierakowskiego, Ma-
kiewicza i że ogół najlepiej usposobiony
na Litwie - „tam lud, szlachta, wszystko

24. "ko paccive!" mówił.

Wśród licznych rozmów z Grekowiczem,
osnutych na tle bieżących wypadków,
wzmiankował mi, jak sławny szewc,
Hiszpański, przywołany przez jednego
z generałów mostkiewskich, ażeby mu
Dobre buty zrobił, odpowiedział: Tru-
ja takie jasnemu panu wazyje buty,
ze w nich do Moskwy zajedziesz!
Przeglądały się także moje fotografie
i albumy i czas leciał - zadawonili
dawonki zajechali Kajetan a tuż za
nim p. Horuszczańska i p. Obst-
a dalej p. kapitan Szersznik i zacie-
ły się spiewy tegoczesnych piosenek
i z Łobrowianów pan Audytor z p.
kapitanem zaintonowali „Parobeczek
ci ja” i zabawnie wypadło pan ka-

B

pitań szepnął Szeligowskiemu i
 zakończyli „ci więc dla takiego para-
 bečka zucha — nie nada się jeno w O-
relcu Dziwucha!” naco pani Florus-
 szczakowska odrywa się kwaśno „a
 to skąd? Łobzowianinowi z Orelca
Dziwuchy?” ale p. Szersznik z p.
 audytorem dowcipnie jej na to odpo-
 wiadzieli „a to pewno z Hotyuzowskiej
szkoły Paszyny Dziwuchy!”

Przy herbacie, wskazując na jabłko,
 rzekłam, iż w mych zawodach poli-
 tycznych jestem czerwona jak te jabł-
ka, naco pułkownik odezwał się: a
 ja pani jak krew! Mówiąc zaś o
Sanockiem, dodał: są tu piękne gó-
 ry i lasy, ale ludzi nie widzę.
 Dowpisywali mi się nasi niezwykli

granowie do album - pułkownik n. p.

"Idcie do braci, jak się prosiło,

Reknijcie dalej by wiedli dzieło; -

Gdy nie przystało mejam do twarzy,

Poradzawszy zważać, jako się zdarzy."

J. A. Grekowicz.

Dziś po kawie i drugim śniadaniu
siedliśmy odprowadzić ich do Liska,
ale na drodze zdybujemy pp. Krasi-
wickiego i Lepkowskiego trzeba było
zawrócić - Jasny pan przyjechał
w narodowej misyj, sprawdzenia ile
z Orela da się podjąć tu płacić - nie
widziałam potrzeby tym gościom
się pokazać, ale zawezwana we-
szłam i rozmowa zaczęła się z gra-
nem hrabio i mówiłam mu mój
zbiór fotografii reprezentować i

nysunki katasfalów z ielobnych nac
boieństw i usłyszalam pochwały i
unoszenia się nad moją pracą...

Przybyli nam jeszcze p. Roman Gra-
bowski z p. G. Ryłskim. Poznanie p.
Grabowskiego to najinteresowniejsze,
akademik Warszawski - typ szlachet-
nych Warszawiaków a wykształcony
i mowny i spiewał nam i opowiada-
wał o demonstracjach religijno-narod-
owych które poprzedziły powstanie,
jako naoczny świadek i wpisał mi
się do album i dał mi fotografie je-
dnego z swych kolegów Włodka, mō-
wiąc: „nie mając swojej fotografii, je-
dnego z moich najdroższych przyjaci-
ciół pani ofiaruje.” I odpowiednic-
miał też powierichonność p. Roman,

Słusany, brunet z czarnemi wymowne:
mi oczyma, bardzo przystojny - a strój
jego galetoł i wszystko inne stosowne,
nie razące arlekinada, jak uciekinier:
ki, prasy z dziemi błyszczącemi kłama-
rami i buty polone!

Wiersz wpisany był następujący:

Święta miłości kochanej ojczyzny,
Cują, cię tyłko umysły prociwe.

J. Krosicki.

Wojczystych szablach nadzieje leiały,
Polskiego ludu i bratniej swobody
A dzieci ogniottly matki zapal młody
Zabili miecze piki roztraskuły. -
Pragnęły cudów a nie miały wiary,
Pragnęły zbawie a wszystko zabili!
Zamiast sił szukać w własnych granicach
Do marnych cieniów wyciągały ręce,
Prochem padały przed trony księżące,

Szukaly zbawcy po obcych stolicach.

Też znalazły? - marne przyrzeczenia -

Z jakiegoś tronu iębrakom rzucone

I tak zdradliwe jak królów sumienia.

Diściaj los nami jak wiatr pyłem ciska

Nasze Soliny bratnie kości bielą,

Nas mil tysiące od mogił ich dzieł,

A na nich tyran wyprawia igrzyska!

O idźmy bracia bo Romanów plemię

W ojczyźnie naszej wieś i miasta pali!

O lećmy, lećmy bronić ojców ziemię

I gasić ogień ale krwią Moskali!

Lećmy jak upiór - stańmy wśród Warszawy

Strzałem przetrwamy nowych Polskich panów,

Stańmy w ich kole i chwycymy szabły

W szable zadzwoniemy do tanców!

Westchnienia oczom składane w ofierze

W konającego zamienimy westchnienia,

A zimny sztylet niech miejsce zabierze

Zdobawnej ręki miękkiego ściśnienia,
 Bo kto przychodzi w mądry ufny sile
 Nieś śmiertń swobodom i narodowości
 Ten niech wpród zawsze myśli o mogile
 Nim o weselu rozkoszy miłości.

Gdy sym lubięiny zmysły im zamroczy
 Gdy im na balu przyjemnie czas leci
 Wystąpi mściciel sztyletem zaświeci
 Zaświeci jaśniej niż tańczące oczy
 Podłego ryja zamknie krótkie chwile
 Biada tańczącym na ludu mogile.

na pamięć

R. Grabowski.

Dnia 23 Lutego wtorek.

Dostałam dwa zaproszenia na nabór
 ienstwo So Chynowa i So Maczowa na
 mająca się odbyć loterje fantowa do Wsłowa,

Kajetan się opierał bo trzeba było dać coś
 kolwiek pieniędzy na Srozę i konie - na-
 wście pozwolił jechać do Lucynki i wypra-
 wił mnie parobkiem z wsi w siraku - wóz-
kiem i 2^{ma} rynn na Srozę! Dołączyny
 kilka słów cierpkich - a sam na jarmark
bryczko furmanem w liberyj i zaopatrowo-
ny pularesem wyjechał!

Tauter Egoismus und Interesse!

Poczcina pani Urbaniska z Lucynką naj-
 serdeczniej mnie przyjęły - ale pan Ur-
 bański zjawił się później i powiedział
 „Inzepravacem Pania, że nie wyszedłem
 zaraz ja prawić - ale mi służący po-
 wiedział że jakas Żmość przyjechała -
 więc nie spodziewałem się że to takiego
 mamy gościa.”

W niedzielę ruszyliśmy do Wdowa - strój

mój był en philosophe - sutnia orleano-
 wa czarna inudiala - aurentka akşamitna
 ale antyki pro najdroższej mamie - kołnic-
 rzyk tiulowy! a to w Sam pani Ostaszew-
 skiej z hrabiów Łaluskich z koligacjonę
 z mitrą Ogińskich Dumnej i zarozumia-
 lej - zarozumiałej bo dziś już należy do
 familii szlacheckiej i to przechodzącej z
 wychrotów - Pan Ostaszewski mająt-
 kiem i koligacją zony, należący do pierw-
 szych obywateli ziemi Sanockiej - i
 do pierwszych w każdym względzie: bo
 godny i racny i sobry Polak i zastu-
 zony - Oboje Państwo Ostaszewscy by-
 li bardzo dla mnie ^{uprzejmi} grzeczni, on by in-
 nym być nie umiał - ona dla taktu -
 a może też i gwałtując szczęście coś
 winnam - bo mnie ex hrabina nawet

w uważaniu odzreczególniała — pierw-
 szym słowem przypomniła mi się do-
 dając podziękowania za przysłane fan-
 ty na Loteryę, za fotografie katedrałów z
 iakobnych nabożeństw z moich rysunków,
 i obrazka pamiątkowego na zgon ś. p.
 Melarza Schorznickiego, przyczem oboje
 stanowczo powiedzieli że tego ostatnie-
 go pozwolili sobie zatrzymać i że ina-
 czej jui być nie może — bo wiersz tam
 Łasany, „Od stóp Ołtretu po równiny
 Wdowa, Toż samo serce i toż sama
 mowa. ” to ożewista że ten rysunek w
 Wdowie musi pozostać.

Tak większa część gości przybyła, sa-
 lony zostały oświecone — przeszliśmy
 bibliotekę przedpokój po nim nastę-
 piła obszerna jadalnia a za nią salon

błyszcący, oświecony - w sali były go
 dwa lustra w owalnych złoconych ra-
 mach i kilka obrazów litografowanych -
 kilka serwantek oszklonych, fortepian
 i najgłówniejszy stół na którym na
 gradusach przedstawiane fanty róż-
 ne rozmaite. Tak się wszyscy zjechali,
 zaczęto roznosić herbatę z preclami
 sucharkami i szynką - i weseli syn-
 kowie państwa Ostaszewskich star-
 szy 6^{ci} letni w kontusiku - młod-
 szy w ferezji niebieskiej z niebieską
 capecką przesłiczne bobo - wysadzili
 starszego na stolik, zaczął z kowryka
 wyciągać numera, obok stojący jeden
 z powstańców odbierał je i wygła-
 szał - poczem wszyscy do swych bi-
 letów ciekawie rozglądali się rzucając

18 350
i następywały okrzyki wesole - smut-
ne lub śmiech jak kto niestosowny
fant wygrał - ja na 4 bilety wygra-
łam dwa fanty - flakonik z kolońską
wodą i pudełeczko z ciasteczkami - ale
jeszcze lepiej mi się powiodło bo grze-
cany pan Sekretarz panna Z. Gnie-
wosówna zamieniła mi je za figur-
kę Porostanica - Liona - figurkę cha-
rakterystyczną - Swoch nawet panów
w tem towarzystwie było dość podob-
nych do niej: p. Leon Grotowski i
hrabia Iwo Łutowski, cheratier de Mal-
te, jasny blondyn, z wąsikami i bar-
kienbardami jak wachlarze w stroju
europejskim a ruchach nienatural-
nych przesadnych, mówiący więcej
po francusku jak po polsku - do
zdefiniowania jego jedne powiedze =

nie będzie dostateczne z konwersacyj ktoś
 ra, prowadził z p. Leonem G. mówili o
 jakimś indywiduum przystępującym z nas
 komite gosade przy ambasadzie Prus-
 kiej - M^r Iwo robi uwagę jak korzyst-
 na otrzymał gosade - p. Leon dodaje że
 tylko jako Solankowi nie bardzo przy-
jemna - a Chevalier de Malte na to:

"Co tam Solankowi - my mon chier powin-
 nieśmy uważać te kwestie jak gospodarzi
 kiedy się namyśla co ma sadzić czy
 buraki? czy kartofle? co lepiej odpro-
 wi co korzystniejsze?"

Z panów niezwykłych było dziewięciu, mie-
 dzą nimi p. Major Cyzewicz z szeregiemi
 awanturnikami z przeszłości swojej - w czasie
 urlopu w kąpielach mając i one, odegrał tro-
 medję i jako kawaler rozprorowadził kontury
 a panne F. Brześcijaniskie i skompromitował
 ją - lekkomyślność ta i próżność przebijają się

19 37.

in jego powierzechomości — drugim odszeregow-
niającym się był p. Fetera a scula koraków.

Do kolacyj panowie wprowadzali panie —
mnie podał rękę p. Leonard Erustulawski,
siedziałam koło pani Cybulskiej z drugiej
strony miałam panią Ostaszewską — do odpro-
wadzenia podał mi rękę pan Ostaszewski.

Wiwaty przy winie zaintonowane przez pana
gospodarza były następujące: „Za tych co ze-
nas kweso przelewają!” „Kochajmy się, nie
dajmy się, wybijmy się!”

Na prośby ogólne mówiłam śpiewać — pro-
mimo 40 kilku osób przespiewałam trzy
piosenki — p. Iwa śpiewał po własku a pa-
ni Samu nam zagrała.

Dnia 27 Lutego sobota.

W środę niespodziewanie w godzinie obia-
dowa zostaliśmy gościami pana kapitana
Nimire, zabawił ledwie panu gościn pro-
sząc by go do Myczkowiec odjechać — co do

powierlichowości słusany, brunet gorzy-
 stajny, młody - strój jego pułkat - krawa-
 tka i ałobna - buty palone - na palcu stalo-
wy pierścionek z p. Jerusem, z takim godłem
 na ręce meżkiej, zaprapował mnie - co do
 Suchowej strony p. Niemiry tyle mogli-
 my się dowiedzieć, że jest z Polski że był
 oficerem ruskim, wreszcie tajemniczy, praw-
 dziwego nazwiska wyjawić nie chciał -
 ale w ruchach jego i obejściu się, widocz-
 ne było że nie naliczał do wyższego towar-
 zystwa - i lubił wódkę, rum nawet z czar-
 ną kawą pił... co także charakterystycz-
 ne - Do albumu wpisał mi słów kilka
 następujących:

"Tak imię moje będzie sławniejsze
 Zwiersze moje będą piękniejsze."

Niemira. Kapitan.

We czwartek znów p. Niemira przyjechał,
 witam go sama, aż po chwili Krąjetan się
 zjawia i zapowiada nowych gości, przez
 prowadząc Niemirę że zaraz nie przyszedł
 gdyż zajęty był wyprawianiem sanek po
 panów którzy w ónieguch rozprzeżli - i po-
 kazuje bilet p. Romana Grabowskiego,
 którego jedzie z pułkownikiem Grelowiczem,
 a na bilecie słówkiem tych słów
 śliska "Czekamy z p. Terzym pomocy!"
 W pół godziny powitaliśmy naszych naj-
 cenniejszych gości i wieczór z temi trzema
 panami przeciągnął się do 3 ciej w nocy -
 najwięcej zabawialiśmy się rozmową pa-
 łac papirusy, a zresztą muzyką i śpiewem;
 Pan Roman precudownie śpiewał "Jas-
 tólki (z Berangera) - pan Niemira o orle
 białym - pan Terzy z piosnki Krąjetana

czasami jakby sam do siebie intonował
 „sam się siebie boje!” i było to nawet cha-
 rakterystyczne —

W piątek zrana pojechał p. Terzy z Krąje-
 tanem — p. Adiantant Grabowski i p. Niemi-
 ra, ze mną zostali, najpierw moi panowie
 zaszli do czytania prawników Wysoc-
 kiego i gazet — potem p. Grabowski wier-
 sze mi przepisywał a ja malowałam — po-
 tem jedliśmy obiad z swoch potraw: kas-
^{niaka} ~~niaka~~ i naleśników pro którym kazałam
 dać czarną kawę — po obiedzie na in-
 nie spiewałam i grałam moim gościom
 naraż zjawia się proślaniec z Łoborzny
 z listem uprzedzającym o mających
 przybyć nieproszonych gościach — ja czy-
 tając przedtę niczego nie rozumiałam, aż pan

Roman zwrócił mi uwagę że to uwiadomienie o rewizyj będzie - zapieczętowany ten list był dla ostrożności orłem Dwo-
głowym - zatrudzyliśmy się wszyscy naj-
bardziej o pułkownika, którego miał z
Kajetanem powrócić - Po godzinie nadis-
ła się znów od p. Jordana posłaniec z uwiad-
samiającym listem o rewizyj, jeżeli mamy
jakich gości żeby ich wyprawić w góry,
na ten naprawde zaczęliśmy się
i nastąpiły narady i różne projekta co
procać? bo byliśmy pewni lada chwila
la powitać nieproszonych gości, wstrzy-
mywałam się ze świeceniem lampy, ani
wzdłui i w szere chodzili po pokojach spro-
glądając z jednej to z drugiej strony w okna,
za najniejszym odezwanieniem się psów.
Najpierw wysłałiśmy konnego posłanica za

Kajetanem żeby p. Terzy nie wracał - ale
 cóż prośtaniec w godzinę z nierzem wraca bo
 przez wody nie mógł dojechać - projektu
 więc nasze były - Insi panowie chcieli na
 noc odjechać w dom inny. 2. To znów zastę-
 nowawszy się zdecydowali że ruszyć się nie
 powinni - Sojuzki o p. Terzym nie będą mie-
 li wiadomości. 3. Gdy się zciemni na dwor-
 zie myśleli ukryć w las. 4. Ukryć się
 w Sawannicy, to była moja propozycja.
5. pan Grabowski gdyby już nie było cza-
 su układał sobie w szafę się schować -
 p. Niemira pod siennik w Łutko!
 Że obiad był lichy - dałam mojemu panowi
 czekolade - nawsze zjawił się Kajetan bez
 p. Terzego, i zaspokoiłiśmy się przynajm-
 niej co do najgłówniejszej osoby pułkowni-
 ka - historyen pozostał w bezpiecznym miejscu;

z swoma znów panami mojemu miał Kra-
 jetan o 2 godzin w nocy wyruszyć - obawa już
 do godziny rannej znikła, bo rewizje jak się
 Krajetan dowiedział przorożesz się jedna
 do Ustrzyki Druga do Łiska - a jeżeli będą
 chyba nade dnem, a więc zasiedlisimy do roz-
 mów spokojnych - po Kolacyj, Krajetan po-
 łóżył się na Łiska a żeby się przespaci, Niemi-
 ra do narozmika poszedł siedzący przedrzy-
 maci tych kilka godzin - a p. Grabowski pro-
 wiedział że spaci nie jest wstanie, że go jesz-
 cze niepokoi i żeby nie spać i wczesnie wy-
 jechać i bo on spać nie lubi - to żyje bez-
czynne to żyje onu - i dotrzymałam mu to
 narozmika palac jedne fajtkę po drugiej bo
 oczy mi się klejły - on palił papierosy.
 Zasiedlisimy ja na sofce p. Roman za sto-
 likiem na krawiecłku naprzeciw - rozmowe pro-

wadziłiśmy o przeważności i ternaniejszości
 dziejów naszych, wypowiedziałam mu mój
 sposób myślenia ^{podług nauki Gorystusowskiej} kosmopolityczny - racjonal-
 ną maksymą: kochaj swoją rodzinę więcej niż
 siebie samego - ojczyznę więcej niż rodzinę - ce-
 ludzkosć nad wszystko. "ie celem ostatecz-
 nym to braterstwo ogólne ie narodowości,
 barwy - znaki, ubiory krajowe to cechy egoizmu - niewoli - niech każdemu będzie
 wolno mówić i ubierać się słowem robić wszyst-
 ko podług własnych potrzeb i upodobania,
 z jednym zastrzegającym prawem: "nie
czyni tego drugiemu co tobie nie miło."

Pokazywałam p. Grabowskiemu mój skarb-
 wiec - gromiarki historyczne i powiedzia-
 łam w jakim ie celu zgromadziłam, żeby
 ie złożyć do Zbioru Ossolińskich - prochni-
 lił tę myśl i dla większego przyznania os-
 jiarował mi kilka monet rzadkich.

Krajtan narobił się zawał - wiaawszy dwie torby podrózne Niemira i p. Grabowskiwsko czyli na wózek Krajtan na kosiół - zaciół trójkę wraasnęli: „Do widzenia! So widzenia i znikli...”

Krajtan dotąd nie wrócił bawi się - nie troszczy - używa...

Mnie po takich dniach, dzień samoctności daje się czuć...

Dzisiaj dostałam fotografię hrabiny Konarskiej z Sopistkiem następującym: „W dowód wdzięczności i uznania pięknego talentu i zasług zaslug.”

A. Konarska.

Dnia 5 Marca sobota.

Wsiemnie jeździłam z Krajtanem do Liska było kilku panów z którymi były rozmowy o Manifestie Cesarzkim i o stanie oblężenia zaprowadzonym w Galicji - smut-

nie to było słyszeć jak nasi panowie tam za-
 straszeni upadli raptownie na duchu i zwat-
 pili w piomyślność naszej sprawy, zobaczy-
 cie państwo że teraz wszystkich Kongresow-
 wiaków wylajają i wydadzą Moskwie na
 smierć " Ale bo to i trudno będzie żeby
 szlachta się naraziła i powstańców dzie-
 siaj u siebie zatrzymała - niechno tyl-
 ko jednego obywatela w skutki tego zam-
 kną, albo każą pieniężną karę zapłacić
 zobaczycie " oto ich słowa. I po krót-
 kiej chwili urzeczywistnienie tych słów
 nastąpiło, wracając zdybujemy p. For-
 dana jadącego do nas - zatrzymujemy się
 i ten powiada że przyjechał po Krajeta
 na żeby go wziąć z sobą, bo jest u niego
 go Niemira którego chce nam dać do O-
 relca żeby go Krajeta zabral. O 10 ty

wieczorem przyjechał Krajeta z Niemi-
 ra, boleśnie było jeszcze słyszeć, jak nam
 o Równi opowiadał że i tam niechcąc
 nie go widziano że to zaumieszawczy o-
 dzwał się do p. Solanowskiego, „ktery
 dni tu już bawie, to może już za długo
 na jednym miejscu, jak gran ~~na~~ sądzić.”
 „a zapewne i ja tak sądzę” odprowie-
 diał mi. We czwartek dostaje raptowe
 ne Krajeta wzmianie do Sokołogo w
interesach familijnych — jada obydwu
 przedtem zabawiałam jeszcze naszego go-
 ścia pokazywaniem skarbcu — p. Niemi-
 ra znów swoje cenniejsze skarby mi po-
 wierzył dokumenta, papiery — na drugi
 dzień powrócili i dostałam fotografie
 p. Drażkiewicza z wierszykiem następu-
 jącym: „Czas podobno już w drodze, a więc na rozstac-
 nie,

Niechaj w dowód przyjazni, chociaż to 20 =
 stanie.
A. Drużkiewicz.

Ule znów za chwile pogonił Trajektan
 do Olszaniczy, zostałam z naszym gościem,
 bawiliśmy się przeglądnieniem
 zbioru moich rycin i obrazków mojej
 pracy - p. Niemina pokazywał mi swoje
 pamiątki które miał w preparationie:
 fotografie familijne i jakieś pamiątki -
 jeszcze jakieś zwiedle kwiatki - li-
 scie - wstążeczki i peki prześlicznych
 lnianych włosów...

Dnia 6 marca niedziela,

Dzisiaj niespodziewanie nadiszedł p. Les-
 szczyński i przywozi depesze jedna do
 Obywateli od p. Terzego - Dowódcy
 powstańców rozgnaczony obojętnością
 szlachty, doświadczywszy i na sobie

jej skutków, ogłosił od siebie stan o-
 bliczenia, jako contre-coup rozkazowi
 rządowemu. Ogłoszenie to, którego do-
 stałam egzemplarz (spisane na cienkiej
 karcie), jest następujące:

Nr. 39. Okołnik.

Do Obywateli i Urzędników organiza-
 cji obwodów Samborskiego i Sunockie-
 go! Z powodu ogłoszenia stanu oblicze-
 nia przez rząd austrijski, zmuszony
 jestem i z mojej strony ogłosić stan o-
bliczenia! Za każde wykroczenie prze-
 ciw zasadom powstania — za oddanie
 kogokolwiek w ręce władzy austrijac-
 kiej, dobrowolnie lub mimowolnie — za
 nie danie przysługującej pomocy powo-
 stancom i usuwanie się od obowiązków,
 naraczam kara śmierci, która wyko-

nana, będzie przez członków organizacyi.

Obowiazuje Obywateli do ogłoszenia chłopom, że jeżeli w jakiejkolwiek wsi, w którokolwiek będzie przytrzymany, wieś ta z dymem puszczone, zostanie, a najzwinniejsi ukarani śmiercią.

Nakoniec oznajmiam, że celem organizacyi jest wspieranie powstania w Królestwie Polskiem, a nie wywołanie tutaj w Galicyi rewolucyi.

Organizacja cywilna podlega wojskowej. Dnia 4 marca 1864. r.

(Piszeć z napisem Naczelnik kadr wojskowych obwodów Sanockiego i Samborskiego.) podpisano Pułk. Grelkiewicz.

Obolnik powyższy wzbudził porażkę w przestrach między sanocka, szlachta,

gdyż niepraktyczność groźby z razu
 była niepostrzeżoną. Twórcy takich
 myśli mogli się wydać i szalonymi
 wykonawcami tychże! wszelakich aresz-
 towania i odstawiania powstańców do
 granic rosyjskich nastąpiły, a zglisz-
 cza nie zadymily się, ani sztylę bro-
 tobojęzy nie praczył piersi niczyjej.
 Okólnik ma tę dobrą stronę, iż wypro-
 wiada jasno, że powstańcy rewolucyi w
 Galicyi nie myśleli robić, a tem samem,
 że użycie tego tytułu przez pewnych mo-
 niejszych obywateli do Mensdorfa, w celu
 uproszenia, aby zaprowadził stan oble-
 cenia — było fałszywe.

Drugą korzyść z okólnika, że Greko-
 wicz, któremu obywatele odmawiali koni-
 do przejazdu ze wsi do wsi w czasie obla-

ienia (przez co na schwytanie, wydanie
do Moskwy i rzeczywistą śmierć jako by-
ły oficer moskiewski ^{mógł} być narazony), zo-
stał później przez tychże samych obywa-
teli, rzemieślnym jak to mówią Dyszlem,
odstawiony za granicę.

Druga Depesza była do Niemiry żeby wy-
jechał od nas.

Dnia 21 Marca poniedziałek.

Ucieczka Niemiry.

Przez zaprowadzony stan obleżenia nas
stąpiła cięza — zaprowadzone zostały tak-
że warty chłopskie i takiż i nas zatrzy-
muje, łapią za cugle konie i wrzeszczą:
hou!

O Świdziałam w tych czasach Bermikoz-
we — zastałam tam granicę Beessowę młod.

szą i gościcią znajomego mi kapitana
 Niczuję, z faworytem psem Oro poznałam
 go była w Haczowie - rozmowe prowadzi-
 łaśmy o bieżących wypadkach, Okół-
 nik Grekowicza nie szczuł Niczuję, zna-
 lażł go stosownym i utrzymywał że
 komitet oficerów ruskich / do których on
 należał / głównie podpierał powstanie,
 a zatem słuszenie że w jego ręku władza,
 że władza cywilna wojskowej będzie pod-
 legła, narodził się jego przekonaniem
 jest że trzeba choćby najniewinniejszych
 ofiar, że konieczne są najenergiczniejsze
 środki - pomyślałam sobie tylko na-
 to „ale żeby były praktyczne - bo tyl-
 ko wraski nie czynny to śmieszne.”
 Zasiadliśmy dla przepędzenia czasu do

Kart we trójce, paląc papierosy, kiedy nad
 isza ekonom z gazetami z Listka i z wieś
 Samościa, ie na Posadzie ogromna nowizja,
 ie w Bernikowie moze tuda chwila sie
 zjawić, przez Suze wode w Ucherkach zostaje
 tam na noc, i bylsm bwiadkiem jak
 najpierw pogasily sie swiatla wyjaszy
 jednego pokoju, i przesliśmy do ciemne-
 go salonu, po którym chodziliśmy - trwa-
 ząc sie z każdym szczeniściem psów.

W sobotę dostał Krajek wzwanie od
 pani Hornoszekowskiej przybycia dla
 ulatwienia ucieszki bracia Smolińskim
 których zamknieto, w niedziele wiec zostaje
 je sama, kiedy przyjeżdża Niemira, mo-
 wie mu te smutne wiadomosc, on miny
 nie traci i utrzymuje ze jest najpewniej-
 szy ze jego to nie winie - i prosi mnie

o konie że skoczy do Ustyjanowy - w osze-
ry godzin był z powrotem wprawdzie, ale
dwa razy chłopci go zatrzymywali zapys-
tując się czy ma pismo czzerwone? / bo
na papierze takiego koloru wydawane by-
ły legitymacyjne karty / a kiedy im ja-
kis' świstek czerwony pokazał, „no ko-
ły tak to Sobre” odpowiedzieli i prze-
puszczali. Powiedziałam mu że przecież
niepowinnoś brać, bo nie zawsze
tak się uda. Biedni Smolinscy mówili
Niemira że niema nadziei wielkiej, by ich
uwolnili - i dodał „a ja gdyby mnie wzie-
li zaraz bym dał znać Fani, a jestem
pewny że Fani by wyratował...” i
po nie długiej chwili pożegnaliśmy się.

Dnia 25 Marca piątek.

Niespokojna ³ się przebudziłam w ponie-

diałek, bo śnił mi się krzyż za proległych
 co jest w salonie, iem go z bluszczu i ciemi
 obdierała, że dzień był piękny karalame
 za przadz i pojechałam do Lisika na pocztę,
 jadąc mijam się z powozem z którego ja-
 kias' pani na mnie się wypatrzyła - wrac-
 ając przed bramą domu gdzie mieszkają
 pp. Obertyńscy widzę ten sam powóz a z
 dziedzińca trzy panie wolały na mnie: były
 to pani Obertyńska panna Ryłska i owca
 nicznajama pani z powozu, racna pani
 Ryłska i ona to w te słowa do mnie się
 odzywa: "pan Wętyński zaurozłowany...
 trzeba go ratować... musisz pani ze mną
 zostać!" Niemira to były oficer moskiew-
 ski, później dowódca jednego z oddziałów w
 walce przeciw Moskwie, następnie kapitan
 kadetów formujących się w Galicji, został

schwytany przez władze austrijackie i
 miał być wydany Moskwie, gdzie go cze-
 kają kula albo stryżek. Nie było się
 co namyślać, gdy chodziło o ocalenie iyo-
 cja - odsyłam więc konie do oberiy a sa-
 ma z pania Ryłstia udajemy się wprost
 do powiatu, aby odświeżyć więźnia. Mo-
 ja towarzyska była krewną pp. Ober-
 tyńskich, dla tego też wpiern do żony
 pana naczelnika się udała, i ta ją
 zapewniła że, mającej jakto prośbę a
urzędnik przeszkód nie stawia wiel-
 kich, ale i dogromagieć nie będzie mógł,
 i rzeczywiście w tem względzie miał do-
 bra opinie p. Obertyńskich nie więzono
 nie prześladowano tak w naszym pro-
 wincie jak w innych, ale znow żeby się
 kompromitował trudno było iść.

Że pani Ryłkiewiczowa i Ślabowita -
 zostaje na dole, a mnie kaze iść do pana
 Naczelnika na pierwsze piętro. Po pew-
 nych ceregielach przyswala naczelnik
 na te odwiedziny i sodoaje nam urzędnika
 dla asystencji. Naprzeciw domu powiat-
 owego wznosił się szary, jednopiętrowy
 budynek aresztu dla wszystkich prze-
 stępców, zbrodni i cnoty, kryminalnych
 i politycznych. Weszliśmy tam po schod-
 kach na piętro, mineliśmy kuchnię, i
 ujrzałyśmy się w końcu w obszernej,
 brudnej, zaśmieconej izbie, gdzie leżała
 na tapczanie ochyśna kobieta, zamknię-
 ta za ścieciobójstwo. Do tej izby wpro-
 wadzono za chwilę Niemira / pod pseud-
 onimem drugim Wołyńskiego. Z dumia

Łysiny, widząc go w ciągu jednej Soboty zmie-
 nionym do niepoznania. Zbladł, zwiniał,
 warok i skrzył mu się z rozpaczy i obu-
 rzenia. Pani B. zaczęła próbować, czy nie mo-
 żna by okupić wiececzkę, — lecz urzędnik ojc-
 cieć pięcioroga Dzieci, nie chciał ryzykować
 swojej posady. Towarzyszący nam urzęd-
 nik i trzech doradców oddalili się na
 chwilę na korytarz, przez otwarte drzwi
 śledząc nas wrótkiem, my tymczasem z
 więźniem rozmawiali. Niemira jak
 by w delirium zaczął do mnie gadać:
 „o szelmy ja im zarywał — a teraz czeka
 mnie stryczek albo kula — nim żywcem
 mnie wezmą — pierw szczęściu padnie trze-
 pem! jeżeli będę nocował, to trzeba mi
 przysłać sztylet — cztery Łokcie sznurka —

i sto ryjstkich. "Słuchałam tych słów
 biedaka niemogąc leż wstrzymać... Das
 no rozkaz - zamknięto prana Hieronima -
 zostałam jeszcze chwile z urzędnikiem, sku-
 szył mi się na wieźnia na jego za ostre wy-
 rinity, tłumaczyłam go mówiąc: niech pan
 się postawi na miejscu p. Wołyńskiego a
 pewno mu pan przebaczy." Nie mogąc
 się doczekać pani Ryłskiej poszłam za
 nią do pp. Obertyńskich, tam prowiada mi
 że stanęła narada że pan Hieronim o 3^{iej}
 godzinie wywieziony będzie pod eskortą
jednego tylko żandarma i to nałogowego
 i że my będziemy za nimi jechać - i to
 kazala mi powtórzyć Niemirze. W Au-
 steryj Sowiaduje się że jest p. Bobowski,
 wyszukuje go i prosi żeby te zlecenie za
 mnie wypełnił, bo ja jak jeszcze raz przyde

to będzie znaczące: ale on odmawia dając tłumaczenie że Wołyński mu nieznajomy, że jego słowom i wiary by niedał - idę więc sama - wprowadzając mnie na przeciwną stronę kurytariem Sługim do kazińi, na kurytariu zostali dozorca z p. urzędniczkim - drzwi do kazińi stały otworem, tam mała, ciemna z jednym oknem okratowanym u góry - prowna i smutna - w około trzy tapicerany ze słoną przykryta kołkami a w końcu jeszcze jeden mebel z niemiłymi zapachami - p. Hieronim stał z p. Łepkowskiem u którego był na kwaterze i z kąd się meldował ale za późno nie w oznaczonym terminie - kiedy przyszedł rozkaz takich więzień, pan Naczelnik z umysłu przysłał za p. Hieronimem wtenczas kiedy go nie

było w Zaslawiu, a pan Lepkowski
na iądanie objaśnienia mówi iądaru
mówi że p. Wołyński do Orleca pojechał,
i opisuje jakimi kołami nawet - teraz
przepraszał za to p. Hieronima i tłu-
maczył się że będąc oficerem austryjackim
pensionowanym a mając dzieci obawiał
się skompromitowania!

Przemądziej żeby spełnić życzenie pates-
cenie cicho mówić do p. Lepkowskiego
żeby głośno prowadził rozmowę, a tym-
czasem szeptać do ucha Niemirze co
miałam nakazać.

Koło trzeciej godziny ruszyliśmy - na
Glinnem przed karczmą patrzymy stoi
forszpan, przy nim p. Hieronim - obok
i iądarm z karabinem - pani B. każe
zatrzymać się furmanowi - stojemy -
p. Wołyński do nas przystępuje i z cicha

powiada że radby już skończyć na kozioł,
 reflektujemy go, że jeszcze niebezpieczni,
 tylko każemy mu zatrzymać się przed
 kaidą, karcemą i powie iandarmu - w
 Uchercach na Wygnance zatrzymali się
 znów, stajemy i my - i idziemy za niemi
 już do karcem, pani R. każe sobie dać
 piwa - rozmawiamy, procciwie Zandarmu
 kto uskarża się na terazniejszą służbę -
 że pełni ją bomośi - po niejakimś czasie
 sie Zandarm wychodzi do drugiej izby,
 mnie p. R. daje flaszkę z opium
 żebym wlała do piwa przygotowanego
 dla iandarmu - i każe mi wyjść się
 do powozu - nareszcie kończy się dramat,
 zjawia się najpierwszy Niemira sie
 da na kozioł - za nim iandarm to wi:
 Szczę chce się plawować w środku powozu,

wstrzymuje go, że już ciż prani R. wpiern
 siądzie - a na jego upieranie się odpro-
 wiedziałwszy mu że z p. Hieronimem tyl-
 ko na pożegnawczą herbatę do Olszani-
 cy wstąpimy - ledwie prani R. usiad-
 ła Niemira prorywa lice, batem konie
 zacina i w nogi - uciekamy co koń wy-
 stoczy - p. Niemira trwożliwie oglądając
 się rżnca płomienistym warokiem roz-
 gracznego kłótemu prorywa nadzieję zas-
 ~ i andarm wali z karabina ale nie kafia -
 błysnął i stanęliśmy szczęśliwie we dwo-
 rze Olszanickim - p. Hieronima zaraz
 ukryto mając go w nocy do Orleca od-
 prowadzić skąd Kojetan miał go wywieść
 w góry - tak ułożono. W kilka minut
 nadjechał i andarm, p. Jordan kazał mu
 dom zrewidować, a on na to odpowiadał:
 "Każecie mi go szukać bo jego tu niema"

i desperowany zapraszał wszystkich
na swój pogrzeb - i aż mi go prawdziwie
było - bo dobre człeczysko - na pociesze-
nie zaczął go traktować p. Jordan wi-
nem i nakoniec w skutku opium zas-
nął... Pierwszy to raz od długiej przer-
wy przybyłam do Olszanicy, w tej waż-
nej chwili zapomniałam uraczy do pa-
ni Jordanowej, i już znowu będziemy
u siebie bywać - Do charakterystyki
godnej pani R. i to należy, yoniacie do
Olszanicy mówi do niej „co też tam pro-
wiedza na mój strój od maki i krup - czy
się nie obraża?” a pani R. na to: „ja
w takiej chwili i w koszuli bym proje-
chala - niech Pani nic sobie z tego nie
robi.”

Wróciwszy zastałam Rajetana on także

że jeździł ułatwić niecnotę Smolińs-
 kim ale im się Sotaś nie powiodło - ja
 opowiedziałam co nam się wydarzyło -
 tryumfowałam - około 11 ty. Drzwi się ot-
 twierają kto wchodzi? Niemira - uwol-
niony! przyznam się że z dumą na nie-
 go spojrzełam, bo zawsze przyczytałam
 się trochę, choćby wypełnieniem dzieci
 pani R. p. Hieronim wyrucił się
 z wdzięcznością, a kiedy mu Kajetan o-
 powiadał jak Smolińskim się nie pro-
 wiodło, on odrzekł trochę zarozumiale:
 „O bo co Niemira to nie Smolińscy!”
 Na ^{napamiętanie wdzięczności} pożegnanie dał mi swój pierścio-
 nek stalowy z Janem Jerusem - godłem
zławcy! ja mu też takżę jeśen z moich
 datam. A najostatniejsze jego słowa
 pożegnania przez Kajetana były: Niech

37 67.

Jan, Jani R. i żonie powi, że słów mi
brakuje do podziękowania im, ale Bóg
niech im to zapłaci!"

Dnia 25 marca piątek.

Rewizya.

We wtorek budzi nas ekonom wiadomoś-
cią, że dom nasz do około chłopami ob-
stawiony, i to z własnej wsi motłochem!
o jak to bolesne - do tego jak zwykle
w takich chwilach butniejsze chłopost-
wo lombardziej ze piórnem - i tak p. Zna-
minowskiego napastowali, jechał do
Liska, oni nie chcieli go przepuścić cho-
ć i go znali - jeden za cugle proram -
Sługi w czapce stanął mówiąc: "już i
nie przedtakimi granami, czapkim nie
zdejnował" z kurdziej strony z otine wi-

dzień mogłam ich pro trzech stojących
 lub chodzących z drągami - Krajetan
 pojechał do Lisika ze skargą i zażyczeniem,
 do p. Nacelnika - ja zostałam sama -
 przytęsko i straszno mi było - szczęściem
 nadjechali p. Romuald z Bronisławo;
 wieczorem zjawił się urzędnik z rozka-
 zem by chłopotwo ustąpiło - gdyż to był
 to rozporządzenie od ian danmeryj bez
 wiedzy Nacelnika. We środę Kraje-
 tan jechał do Olszanicy i przywiózł
 wiadomość że ów ian Sarm znikł i
 nikt nie wie gdzie się podział.

Wczoraj dostajemy gościa p. Boles-
 ława, romanianiny to otem to o owim,
 ja mówię przeznaczeniem że jutro będzie u
 nas rewizja - p. Bolesław się śmieje -
 pro chwili odjechał ale wraca napowrót
 bo chłopcy stojący na warcie go nie pu-
 szczają - mówiąc że dostali rozkaz nie

bronie przyjechać, ale z Sworu wyjszdziać
 nie pozwalają — ~~nie~~ nikomu, a więc przeyawicie będzie
 rewizya! Dziś też znana patrzemy dom
 nasz w oblężeniu — a tu pięć bab, mam
 taką czynność nieznośną — po długich
 kilku godzinach zjawia się woytko i
 zandarmów kilku, panowie moi wys-
 chądca zapraszają Swach starszych
 żeby co przekawili — jedzą piją i gada-
 ją że już rewizyj nie będzie — że stru-
 szeni że Saremnie oś kilku dni szu-
 kają Niemiry — Poiegnali nas zand-
 Sarmi, warty tylko chłopackie zostały,
 kiedy objad kończymy, najciszej Szwi-
 się otwierają i wchodzi p. Ludwiniski
 urzędnik z panem porucznikiem i
 jeszcze jeden zandarm z owych Swach
 co przed chwilą byli — ^{i dalej do dzieła!} pan Beamer
 niegodziwie mi tylko wszystkie książki

i papiery poprzerwacał - i an darrm z
 widoczną słowia, nadawemne prozuki-
 wania robił, a pan pomocnik najneu-
 tralniejszy, bawił się cały czas tytko
 re mna, normowa, a gazetach niemiec-
 kich i wpisał mi nawet następujący
 wiersz do album: „ Ehret Sie Frauen! ”

Dnia 30 marca sieroda.

W święta Wielkanocne zęby mnie bo-
 lały, Krójetan co dzień jeździł do Olsza-
 nicy, ja sama w domu siedziałam...

Dnia 11 Kwietnia poniedziałek.

O ian darrmie słychoć ie sam się od-
 sal władzy - ale pani Ryłstka ma krewn-
 nych woyskowych i p. naczelnika w Lis-
 ku, weźmie go w opiekę, to mu się nie
 nie stanie, i z nami takie się wykreści.

Z Zagoria przypieczętłam sobie pincera
 przerwalam go Oro.

Dnia 17 kwietnia niedziela.

We wtorek przesyłał budzi mnie Kraje-
tan z ukazem że wszystkie świnie mo-
je na targ się poproszą, że na ich miejs-
ce owce żebym kupił - zatakował, że-
by choć jedno, Świe zostawił, nie nie
pomogło! przytiro to i boleśnie na
własnym majątku, tak małej nie mieć
wolności!

Dnia 25 kwietnia poniedziałek.

Przez roboty wiosniane, nie mogę jesz-
nego kania do przejazdu do Sostac, tyl-
ko w święto! a Świe takie piękne...

Dnia 7 maja sobota.

Taki rzeczywiście jest stan powsta-
nia trudno wiedzieć, ale to pewna ma-
się ku schyłkowi -

We wtorek był u nas p. Bolesław
Zurowski z pożegnaniem, bo już Sas-
tał posadę rządcy u p. Kierwina.

Dnia 18 Maja sroda.

Dostałam list od Lucynki z zaprosze-
niem na 15^o na Śwt. Zofie, że przygo-
towuje surpryzę - w niedziele zebrałam
się zuro końmi i bryczką, nie dostawa-
szy centa na drożę! W godzinę po mo-
jem przybyciu do Huczowa, ażeby za-
czeli się zjeszć iść goście, a wszystko es-
kwipażami, czwórkami - chodziliśmy
kolo gazonu przed domem - otoczenie z
trzech stron od domu z drzew ogrod-
owych z ciszą, wsiową, ustroniami - spie-
wem słowików - a nad tem wszystkim
kiszycie blady zachodzący z ra chmur,
które okrajały do kolu horyzont, zlys-
kawicami i gramotem, strusząc buria -
ale Bóg Sobry w Huczowie była po-
gada ciągle - najpietniejsza - ja z
panienkami chodzila wciaż niekitorzy

a panów do nas się przyłączała, inni
 panowie grupami stali — starsze panie
 znów na kanapkach przed wystawą
 domu siedziały lub pod drzewami o
 grodu — w altankach — naprzeciw w dru-
 gim ogrodzie był ruch przygotowują-
 cey do nastąpić mającej niespodziane-
 ści, do tego ogrodu wciąż kmicie z io-
 nami i dziećmi nadsiadali i zgroma-
 dzali się — u wejścia stał chłopczyk
 mały i dziewczynka ze szkaty któ-
 rzy byli na straży, by nikt z nas nie
 wszedł, żeby zachowana została sur-
 pryza — nim nastąpiła prośbiana chwila
 przeszedłszy do pokoju spiewać mi
 kazano — wśród trzeciej piosenki znać
 było, że czas do wyruszenia na przed-
 stawienie — suniemy parami — mnie po-

Sąże relikie p. Ostaszewski i z pierwszym
 słowem wita „a co to Pani za odważna -
 Pani więźniów uwalnia ...” weseliśmy
 najpierw w alece w której na wstępie brama
 tryumfalna, przybrana w kolorowe
 latarnie, girlandy z liści wawrzynowych,
 na środku orzeł srebrny i insygnia rycers-
 kie - dalej u drzwi latarnie różnokolorowe,
 po jednej i drugiej stronie - na końcu, za-
 słona płócienna, kardyta - kulisy, zacina-
 znowu prowizoryczny teatr - kiedy zgromadzili-
 my się podciągnięto kardyty i zaczęło się
 przedstawienie przy lampionie zrobio-
 nym przez studentów powstańców - Dzieci
 Kmieni Kuczewskich i Dzieci Kmieni Ko-
 medyjkę Batozek odegrali i odegrali
 ię Sobrie - w przedstawieniach znów starsi
 śpiewem urozmaicali czas - śpiewem piec-

śni narodowych - pro sztucznie były przed-
 stawiane obrazy żywe - jeden wyobra-
 ził Wandę - Srogi powstaniec umierają-
 jącego trzeci Polskę powstającą, a trzeci
 ten obraz był oświetlony ogniami beng-
 alskiemi. Najpiękniej wszystko się
 odbyło, i roznieśniającem było, że przez
 szlaci kmieci wykonane, część wice i
 zasługa Lucynie!

Koło 11^{ty} powróciliśmy do gołkoi, gdzie
 oczekiwała nas suta kolacja z herbata.

g. Ostaszewski między innymi wniósł to-
 ast „aby pranna Lucyna nie ustawała
 w swych szlachetnych zamiarach!”

Naraz jutro namawiają mnie i proszą
 abym została i pojechała do Zarozyna
 na imieniny g. Wiktora - Secyduje się
 Ma proznanie tego moim powieścić Za-

kilkadziesiąt agronomicznego — Lucyna pracuje nad oświatą ludu — p. Wiktor nad podniesieniem bytu materialnego — a oświata i byt materialny to najglówniejsze warunki, egzystencji narodu.
 Drugiego dnia Zielonych Świąt, wyjechaliśmy do Ławszyna, w przejeździe przez wieś już frapują dwa estetyczne budynki, sam zajezdny i prosta, do sworu skręca się w bok pomiędzy chaty — najpierw oryginalność położenia zachwyca — swór na kępie, oblany do końca wodą! przez most się wchodzi z jednej tylko strony — zajechać niepodobna — swór zaś, to prawdziwy staroszlachecki domek z gościnnością, sztuką gospodarstwa, staropolską — przytem białe ściany domu szikim winem u-

brane co takie piękne — jeszcze przy ca-
 łym uroczym otoczeniu! bo to wokoło
 woda pokryta zielonemi liśćmi pływant
 wodnych — po tej wodzie pływają łabę-
 dzie i łódka się kołysze — a dalej w o-
 kółko ustroonia parku i widne zabudo-
 wania gospodarskie w szwajcarskim
 guście ~~wszystkie~~, a każde odmiennie ~~para-~~
~~mi~~ — niema monotonii i całość robi
 uroczę wrażenie — przytem gospo-
 darstwo tam usadzone postępowo —
 przynoszące korzyści — we wszystkim
piękno z pożytkiem ^{potwierzone} więc i tu pro-
 łozę: cześć i zasługa godnemu panu
 Wiktorowi!

Tu wszystko doskonale nawet przyje-
 dzie jedzenie: i taki były nowalce ogórki

Kartofle - lasów pięć gatunków najwy-
 bniejszych i ciast mnóstwo. i. t. d.

Święta Sien był woziliśmy się pro stawa-
 ku, dla pomocy mnie obrano żebym to-
 warzyła pannom - księżyc błyszc-
 zał blado - słowiki w gajkach spie-
 wały - uraze były chwile - potem stu-
 chaliśmy Seklamacyi małego Wiktorca,
 sierotki, którego jak sam o sobie powie-
 diał liczącego Sopiero już jedynasty
 lat - na gnie w gry i mojm spiewie za-
 kończył się wieczór. We wtorek wróciłam
 do domu - skończyły się moje wakacje.

Dnia 25 maja sieroda.

W niedziele rano puściłam się do Sokolego i
 do Chrewy - do Sokolego żeby zobaczyć się z p.
 Leonem Strojnowskim, którego od ogłoszenia
 stanu oblężenia, tam się przechowuje, do
 Chrewy aby oddać książki i prosić o nowe -

p. Leona niepokazano - od pani hrabiny
znowu dostala tam masse ksiazek - i byly cu-
kry i prasowane cygara.

Dnia 6 czerweca poniedzialek.

Znowu ukazal sie Trajetan ze cielicki
wszystkie domnie beda nalezye, a bycki
jego, chociaz od mojch krow.

Dzisiaj niespodziewani wpadli Tuonie
Panstwo z Chrenty, pani hrabina jak zaws-
sze oryginalna, siedziala caly czas w kraj-
luszu - suknie miala na kształt tunik

Raynstickich czarno jedwabna, kołnierzyk
angielski stojacy - krawate, a na niej szpi-
ke karabin - a w sac de voyage rewolwer -
sunt proch i kabale - do tego laska z
ktorej wysunul sie wachlarz a razem om-
brelka. Opowiadala hrabina jak biedac
z protekcja Ma p. E. L. u Mensdorfa, ten jej
na jej ubior czarny powiedzial „Mais Ma-

Same vous êtes folle - vous portez le deuil"

Pielgrzymka do
Łopienki.

Dnia 18 Czerwca sobota.

W sierode nastąpił dzień pielgrzymki do Łopienki w towarzystwie większym, na kuchnie wszyscy mieliśmy się składać - pani Bondanowa najobficiej i kucharza nawet wzięść miała - pani Notariuszowa ciastek napiekła i przygotowała bryndzę, masło, chleb, marynaty z ryb i butelkę słodkiego wina - wyruszyć mieliśmy Jankową ze mną i z pannami Leszczyńskimi - o godzinie 4^{tej} po południu na pieszko - całe pół dnia sierody to deszcz padał, to słońce świeciło, ale odwołania nie dosławszy odwozi mnie Najetan do Uchrec

" So Notariuszowej, która na lato tam
 przyjechała - idziemy więc ku Oleszanic,
 na wzgórzu koło figury zdybujemy u:
 przagnionych przetyrzymów Stasia i Lu:
 Somile Leszczyńskie - chmury z dwóch
 stron czerniały ale wrodek niebo by:
 ło błękitne - słyśmy rozmawiając we:
 solo - W Bobrze Janowska ustala,
 blada zdybana siadła na nasz wóz -
 przed Solino zaczęło się zciemniać i
 chmury nas straszły i grzmiało i
 łyskało, zdecydowałyśmy zostać w So:
 linie - ze smutnem wracaniem zjecha:
 ła przed Swór, wokoło pustki - ru:
 Sera - a wszystko ciche posepne - wieś:
 ta należąca jeszcze do moich towarzy:
 szek, zostaje w administracyi ich opie:
 kuna p. Terzana, ale utrzymuje się tyle

kie tymczasem nie było licytowana być mo-
 si dla przewyższających jej wartość stu-
 gów - otworzywszy drzwi, zjawiła się
 jakaś dziewczka, ale w tej chwili znikła,
 ruch dał się słyszeć naraźcie po niej a
 kiedy chwili i ukazał się pan sędca -
 na prośby Leścey i innych przesiad-
 ków - usiadł. Do spichlerza to im dom na
 Szcieloki był za przykry - gościnnie pa-
 niutki zajęły się w ten moment herbacian-
 kę, słome nam znieśiono, rzuciłyśmy się do
 urzędzenia łuzek - ja swoje sama posła-
 ła i zmoczona położyłam się - kiedy ra-
 doś niespodziewana, nadjecha furka z Za-
 goria z pudelkiem cukierków i ciast i
 wiadomością że p. Gustaw z księdzem Za-
 strzebskim jedzie. Przed wschodem słoń-
 ca ruszyć mieliśmy dalej do Zawozu
 Loszedłszy wsiadłam na wóz mój i doje-

chęłam już do Łolanc, gdzie zjecha-
 łyśmy przed szyć i na boisku rozło-
 kowaliśmy się na słonie - na deszcz
 rozłożywszy moje wiktualy - w godzinę
 nadjechali konno p. Gustaw Ryłski z
 Księdzem Jastrzębskim - potem pani Jan-
 sanowa z Ignacym i switą sług, kuchu-
 rkiem, panną służącą i różnymi prowian-
 tami - i ruch i wrzawa wzięła się zro-
 biła i nakoniec mój śmiały zainfonował
 piosenki jakie tylko umiałam - do Ło-
 pienki już późnym wieczorem dostałi-
 my się i z deszczem srobnym - które
 po naszym przybyciu w ulowę się za-
 mienił - nadjechali jeszcze p. Jordan z
 Lentkiewiczem - szło wszystko wesoło, ale
 nocleg miał być fatalny - p. Jordanowa
 zajmująca się najglówniej - grająca ro-

Łę gospodyni - panom sobie i pannom
 Leszczyńskim wydzieliła najlepsze pro-
 kaje mnie z Natarusowa, wepchnęła
 do trzeciej ciupki wilgotnej z Leszczem
 dostającym się na nasze łóżka - łóżka
 do tego twarde jak kamień - kiedy pan-
 ny Leszczyńskie dostały słomy a pan-
 wie mieli materace i sienniki - widząc
 czemu mnie podobny nocleg groził, po-
 mimo skwaszonej miny p. Jordanowej
 ścielimy sobie w jej pokoju jak może-
 my i przenosimy się - w tem podłóg me-
 go zdania nie delikatnie sobie postąpi-
 ła pani nasza gospodyni - bo kiedy może
 ienowała się sprać razem, dla blanszu
 i fałszywych kreśw, mogła była pa-
 now umieścić kazać w stołole, a dla
 nas byłby ich pokój - W piątek po

mozy śwt. promimo Seozaru pod parasolem
 którym mi trzymali p. Lenkie-
 wicz a p. Zynacym poszłem rysować
 cerkiew i okolice Topienki - dla pra-
 miatki - Powrót spieszeniej wypadł bo
 wozycy już jechaliśmy - my wszyscy
 na wozach p. Lenkiewicz a p. Gustawem
 konno - poprosiłem anowu wypadł w Sa-
 linie w spichlerzu, gdzie na tej samej
 ławie rozziedliśmy się po Łurecku -
 i jedli i rozmawiali i spiewali na-
 zem -

Dnia 28 Czerwoa wtorek.

W piątek wróciwszy zostaje salon os-
 Źwiecony i nadspodziewanych gości pa-
 nią Beessowę z dwoma panienkami i
 sześciami paniami. Marja jak mi przed-
 stawiono - pania Marja w sukni czar-

nej z mantyla, taktaki, z kołnierzykiem, krawatka, medalionikiem na piersiach, w siatce na głowie - ukloniła się, niezmiarkawalałam jeszcze tego witam, ale po pierwszym przemówieniu po głosie spoztrzeglam że to panna Maria w metempsisis - pan Alfred w postaci Maryni!

I zaczęły się wesołe rozmowy, przykre to takie przeistaczenie jak mówi panna Maria: bo to stalówki od kryzetyliny grypa, tu spodnice pluczą się - rogi u stajnika grypa kłują - wypukłości na piersiach picha, to ubranie na głowie zawadza! i zapaliliśmy trzy cygara - i zaczęła nam panna Maria opowiadać swoje przygody: ma ona u nas zabawie doznaje jej pierwiadze do podróży konicarne nie nadejdą - zabawne to że pani Bessowa długo mäsiała cze-

traci nim nadjechałam z Uletyanow, bo
 granny (!?) samej nie wypadła z os-
 tawiać (z Krajtanem). Na noc wstydli-
 wa nasza granna Marija się zamyka i
 ubrana Sopiero otwiera prokije. Gos-
 ciom naszym dotąd się nie pokazała.
 Właścicielem byłam mniejsze. Jordanowa i
 Moruszerakowska śmiałam się jak te
 panie się śmiały, nie mogąc zadowo-
 lić ciekawości, dowiedziawszy się tylko
 że mamy tajemniczego gościa - Za bar-
 dzo szczęśliwam z towarzystwa granny
 Maryji, bo wesółka dowcipna a przytem
 ślicznie rysuje i gra całych dniach się
 tem zajmuje - wieczorem znów spiewa-
 my, urosz się nowych piosnek - i bawimy
 się z moim psinkiem Ona - różnie figle wy-
 prowadzamy, już przezwata go: „Waszo

Blahorodie - Zechu Welycystwa Gospodin
Orewicz "

Dnia 30 Czerwca czwartek.

Zapise z wykile a panna Maria rysuje
jak słucho Gubernatora Mensonfa Blas
ga a stan obliżenia w Galicyi - praszkoil se
Stuiony, zalila sie tez panna Maria na
obojetnosci obywateli wzgledem powstan
cow po ogloszeniu stanu obliżenia i sie
rytowana mowila o słucho Galicyjs
kiej: „wiktosa czesc jej to Laj Sakieria!”
Najprzyjemniejsze sa Alfredo - Mary:
ni opowiadania z szeregow wlasnego
zyja z tych co zapamietam n.p. a A:
sowie partyzancie - Moskulu, ktoreu nej:
pierw ofiarowal swoje uslugi naszym -
nasi mu nie ufaja i Sowodstwa nie chca
Sci, tylko pozwalaja zostac w szeregach

na to ambitny Asiew odpowiada: kiedy
 tak to bede sluzyl Moskalam - i od nich
 tez oddzial natychmiast zostaje na wlas-
 na reke i pokazuje sie i udowadnia ja-
 ki jest dzielny partyzant - Asiew tu -
 Asiew w tej chwili znów tam - Asiew
 w srodzie i nigdzie - ale i charakter jego
 silachetny przebija sie: i taki raz chłop
 pewien w Sandomirskiem przyprowa-
 dza powstanie, Asiew na to Sowiego:
 „gdzie jest więcej?” chłop odpowiada
 że nie wie - Asiew zawczasem na kocz-
 ków „pal mu sto!” prociem powtó-
 rzył: „gdzie jest więcej.” chłop milczy,
 zostaje znów palkami i tak do trzech
 razy - naostatek jako nadgródę za jedne-
 go powstanie chłopu daje rubla - ale
 tej już więcej chłopstwo niedostawiało A.

siewowi prawstanców bo jako panna Ma-
nija się wyraziła: „Sa trzy ruble bo da,
ale tak obije skórę, że i te trzy ruble nie
opłaca się.”

To znów o szalonej odwadze niektórych
w boju: jeden z naszych tyralionów, kie-
dy Moskwa w rozsypce szła, z niemal
spotyka się tuż w twarz, twarz na kro-
ków 10 z Moskalem, który mierząc do
niego odzywa się: „Ubiję jej Bochu ubi-
ję!” nasz wiarus odpowiada mu na
to „Łiesz bestya nie zabijesz” i ołdak
prawdźnie grozi mu „nieć jej Bochu
ubiję” i tak prawtariają kilka razy
sobie to samo i ołnieri strzelił chy-
bił — Sopieno wiarus mając karabin
nie nabity, nabivszy go przez ten czas
wykrzyknął: „a co psia krew nie mō-
wilem ci że chybisz!” Dał ognia i Mo-
s-

skala trzpiem potrzył.

Dzisiaj Kajetan pojechał za Chwaniów, zostalam sama.

Dnia 4 Lipca poniedzialek.

Improwizacje panny Maryji: „Podłość i ste wychowanie” „Smialo odwaznie bez przytomności.” „Bardzo mi miło, bo mi jest miło.” „Awantury z konfitu, rami i z pieprzem.” „O Boze mój ja osiół twój, a żona moja to osłica twoja, a dzieci moje to osłatka twoja.”

Teraz wracam do przyjezdź dziennych - we czwartek Kajetan pojechał, ja zostalam sama z panną Maryją cały dzień przeszedł na zwykłej pracy i wesolych rozmowach - narzęście wypić, to sie herbate, zjadło mleko i znów pogadanka to o epizodach z przesz., Łośći panny Maryji to o dzisiejszym jej potozeniu. W piątek powrócił Kajetan po jego przybyciu w godzinę pojechałam za interesem składkowym do Zagorza.

Dnia 10. Lipca niedziela.

W czwartek z projektem zrobienia Lo,

Terzej na którą dywanik maty ofiarowała mi
 pojechałam do Olszanicy, ażeby dopomóc
 pranie Maryji - dobrze mi poszło bo pani
 Jordanowa dziwnie grzeczną i cniłą się o „
 Karola, nie tylko kilkanaście biletów wzięła do
 rozprzedania, ale ofiarowała mi pierścionek
 stalowy z napisem „Ojczyzna swojemu
 wadrowi” 1863. rozdawany przez Komarows-
 kiego żołnierza który przewodził. Wraz-
 ze niebiańskim kapitanem Bobowskiego w To-
 sy Małkiewicza majora, galon z trumny tegor-
 z i kosz grzybów!

Pani Maryja miała jedną sprzeczkę,
 i utrzymywała że ci co powzięli myśl o
 go powstania to najślachetniejsi, ale zapa-
 lenicy niepraktyczni, że powstania zbrojne nie
 doprowadzą do celu, w pierw nad oświata i pod-
 niesieniem bytu materialnego powinniśmy
 pracować. Pani Maryja wkurze na to wyzna-
 czy jej się zaishrzyty i zaczęła krzywić: „Ja
 ślachta Galicyjska wszystko tak myśli-
 to sam Lajdakerja - chwata, cześ do „
 stawieć a zresztą wszystko „na pięć mi-

nut "Sopiero byłoby Sobrze - że nakoniec
Powstanie zły koniec wiara - nie może - to
jej wiara. " 2

Narajutni pojechałam do Beznikowy -
pani Bessowa mnie odprawa dala ażeby
odwiedzić pannę Marję, przyniesła dla niej
bukiet - panna Marja znów tajemniczo pro-
sila mnie ażebym pani Gertrudzie kaza-
ła posłać w narożniku a jej obok w sa-
lonie! Teżo wieczorem zrobili'smy projekt
jardy do Sanoka dla odfatografowania
pana Alfreda w metempsi kosis - ale
budzimy się dzisiaj seszoz leje - nareście
poprawz nadszedła - mówimy naszą
pannę Marję kryć w narożniku - ale
buria nicustaje - wody wzbierają - pani
Bessowa odprzeć nie może, ale że nawsz
powstanie w krenolinie pocieszny - ma-
ny zabawy! wieczorem przebiega się w
swoje steknie mężkie co za różnica! jaka

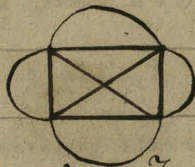
p. Alfred przytoiny i młody - a panna
 Marja i brzydka i stara - ale niedorzeczne
 te przybranie z tchórcostwa niepotrzebne
 bo p. Alfred raz nie jest taką znakomitą
 cią, po drugiej chwili strachów minety - cho-
 ciaż mnie się zdaje że on to zrobił najpre-
 dziej dla ułatwienia awanturki - dla wia-
 sygi komedji -

Dnia 12 Lipca wtorek.

Burja mosty rozrywała i szkody w sia-
 nie porobiła - widoczna kara Boia - za-
 słuił też na nią Hajetan, bo mi przy-
 pannie Maryji i pani Gertrudzie scenę
 zrobił - krzyki wyprawil swojem sposo-
 bem, bo zgadało się o sprządarzy Orelea,
 i ja powiedzialam że jestem za nią!
 Zesze z opowiadani panny Maryji: Pe-
 wien oficer moskiewski / kasier pułkowy /
 zgrawszy się co do grosza, bierze z kasy wojs-

skowej pieniędze, idzie do domu gry - w do-
 mu u siebie zostawiający pistolet nabity
 z tem postanowieniem że jeżeli przegra w
 łeb sobie palnie - gra z początku idzie mu
 źle - w tej chwili przychodzi podoficer do
 niego z zapytaniem że czy przyszedł po
 zapłatę za siano dla koni pułkowych -
 rozgniewany tem upomnieniem przy o-
 kolicznościach w jakich był, odpowiada
 gniewnie wytrącić czyś za drzwi - podoficer
 na to że czyś uporczywie się pyta
 o swoją należność „a to powiesz czyś”
 zawrzasnął oficer - służbowy nato mówi:
 „karawo - służaj” klania się i od-
 chodzi. Idzie gra dalej oficer wygrywać
 zaczyna, gra się kończy tak pomyślnie że
 i do kasy zwrócił należące się pieniądze,
 i zostały mu jeszcze - wraca szczęśliwy do

Somu - kaze wolac izda - a podoficer zdawio-
 ny odpowiada, ze zyd posluszny rozkazowi prowi-
 szony - desperacja ogarnia go, ze zart taki
 wprawdzie zostal obrócony - odzina szpa-
 de i oddaje sie sam pod sad - ale Car wy-
 rok nastepujacy wysdaje: Oficera podnieść
 na stopien majora, ze taka subordynacja
 umial zaprowadzić w wojsku - podofice-
 ra i żołnierzy co wyrok spelnili, taki ze
 o stopien wyzej ze karnosc taki rozumie-
 śc - a w dopisku = wyrok ten wysdany sie
 wyjątkowo tylko, nie dla przykladu."
 Takie zadala nam panna Marja sztuczke ze-
 by nastepujaca figura: jednym przeciągiem
 ołówka narysować:



To znów mówić przedko „Zwan rzepe i a
 koni trawe.” a wypadnie frazes francuzki.

Wierszyki od p. Alfreda w postaci Mary-

ni: *Świeży wchodzi
I taki moral wywodzi
Że pewna dziewczynka
Miała w dworku kuzynka.*

*Pytał się waz rekawiczki
Na co są a latne truciutki
A ona mu na to, baby stare noylepiej wiedza,
Bociaagle na nich siedza.
Z tego sens moralny się wywodzi,
Ze się kawa cukrem słodzi.*

Al najczęściej panna Maryja to już powta-
ria: „Bardzo mi przyjemnie ze mi jest
miło.”

Dnia 16 Lipca sobota.

We wtorek Sta urozmaicenia wieby panna
Maryja raz wyszła na świeże powietrze, bo
o czasie jak jest u nas progu nie przesta-
ła wyszłyśmy w Kukulatyn - przyjemny
był spacer - w sierodę przymo chmur wy-
ruszyliśmy koimi pani Bessowej do Saro:

ka - nim do Ułchrec dojechaliśmy fatalna
 droga ^{leś} trza było przebywać - bo błota ogromne
 i mosty porywane - i zrepsaliśmy koło i
 trza ^{leś} było go naprawiać i już z decyzją nie do
 Sanoka ale do Bezmihowy - Długo się je-
 chało, ale były zabawy raz pani Gertruda
 raz ja siedziałymy to z panną Mariją to
 na koźle koło furmana - a panna Marija
wisnu tysiąc było pociech - W Bezmihow-
 wie przez czwartek musieliśmy zostać, bo
 rana przychodzi posłaniec z listem od
 Krzajtana następującej treści: „Kochana
 Celinko! Panna Marija pod żadną kładą
 oja do Orleca wracać nie może” zarazże ży-
 celiwy Krzjtan.” a więc nowy strach - ale że
 ja zdecydowałam sobie mieć terazniejszą fotogra-
 fję panny Marij, pisze do Krzajtana czy
 możemy się puścić - do Sanoka - Krzjtan
 mi odpowiada że ku tamtej stronie niema o-

bawij!

Historja prociężna z Łąckiskurskiej - przy-
 bywszy do Sanoka najpierw zejść z dru-
 my przed Fotografem - i z panem Marją
 idziemy do niego - przygotowujemy się
 do fotografowania, ale tu znów awan-
 tura strachy - bo obok mieszkający u-
 przednik jakis wlezi i nie odstępuje
 nas - przypatrując się pannie Ma-
 rją badając i wypytując co ona
 za jedna - to dźwięc że milery - od-
 powiedam mu na to że to nie pan-
 na Marja ale Miss Mary Angiel,
ka że i z nami rozmówić się jej trud-
 no - Pan Beamber na to a to za-
 pewne mówi pro niemiecku kiedy się
 aż do Galicji dostała, upewniam że
 ani słowa - a to pro francuzku? i-
 mu na to że Anglicy nie lubią ob-

cych języków - czyj Pan nie słyszał że takie
 cudziemi ^(zapionje się i) ~~językami~~ ~~oprowadza się~~ jak towar
 stóć mamy ią odwieść do pewnych Państ^{wa}
 wa-za Sanoki - a On ~~z~~ szyderczym usⁿⁱ
 miechem - kiedy bo ja te Panie żadnym
 językiem nie słysze mówiącą, 'ona chy^{ba}
niema - rachi Kopotana Misf Mary
 ze strachu zapisaowała wtenczas: "Ins,
 jes." co miało być po angielsku a
 było podobniejsze do Kocięgo miątku
 ale mogła być pewną że P. Beauster i
 na takiej angielszeryźnie się nie rozuⁿⁱ
 mi i skończyło się wszystko bez alarmu,
 jących skutków. Fotografie się porobiły
 i wróciłyśmy bawiąc się całą drogę temi
 strachami. Panna Maryja została w Berⁿⁱ
 mikowie ią wróciłam do domu - jak zmiaⁿⁱ
 kowalam bilecik Krajcuna że by P. Maryja
 nie wracała był napisany w skutek p^{ro}
tek niepożyciowych Antoniny Stura"

cej - eluziej mu do wszystkiego - a ja to
 musze trzymac i z kazda inna bylaby
 to samo - jakie przykre i niesprawiedli-
 we polozenie nasze -

Dnia 20 Lipca sroda.

Dostalam zaproszenie na teatr amatorski
 do Rajskich, i Krajtan przecie pozwolil
 jechać, chociaz caly dzien sobotni zagniewa-
 ny na mnie i chmurny chodil i to bez przy-
 czyny - sama po kilka razy zaczynalam
 rozmowe, on zaledwie odmruknal i raczył -
 Polozenie Rajskich ladne - gorskie, ale
 domki szeregły ubogi - pp. Niewiadomo-
 cy na Sierzawie z Swanab'ciorgiem Szeci
 to nie mogą stac swietnie - teatru urza-
 dzili ich Szeci dla zabawy w czasie was-
 kacyj i dla hrabstwa Konarskich kto-
 rych to zajmuje - naz jestto chwalebne ja-
 ko rozrywka umysłowa - inne Szeci to kon-

tencie jak na wakacyjnych bałki zbijają - te
 bawiac się kieształca - po drugie do amatorów
 zachęcili i Sześci kwieży ruskich - a grają
 sztuczki narodowe i wtem jest cel Sobry -
 po trzecie co do nas spektatorów, przyjemne
 są takie zajady - a znajomemi można się wi-
 dzieć i teatr podłóg mnie jest najlepszą za-
 bawą. Przedstawienie odbyło się w starym
 spichlerzu z dekoracjami karytyna i namiot
 budka suflera - jedne oświetlenie było naj-
 lichsze. Gości zjechało się Sosyc, byli hr-
 bstwo Konarscy - szlachta z okolicy - księ-
 za i różne inne figury - państwo Konar-
 cy przewitane zaczęli od wymówek dla
 czego nie wstąpiłam do nich do Chrenoty-
 i zaraz zaprosili z powrotem - wszedł-
 szay do teatrzyku pani Konarska mnie za-
 wezwwała żebym kolo niej siedła - Sztucz-
 ki były pod tytułem: Terenia - Werbel do-
 mowy i Tokay za prana. Ubawiłam się do-

skanale - po kwietyu wróciłam - z Konarskiemi na noc do Chrewty - tu na kolacje kurczęta - kartofle - lody - ciereśzanie trusztawki i herbata. Na Drugi Szien na śniadanie kawa - kartofle - jajana mięko, poziomki i trusztawki. I dostałam Maryję Solską która dla mnie p. Gopolski pod pseudonimem Soleckiego dla mnie zostawił. I prosili mnie hrabstwo Konarscy żebym jadąc kazię razą do Rajskich do Chrewty na noc sąsiedzieli że dom ich dla mnie otwarty, chociaż ich by nie było, bo wyjadę mnie do kąpiel za granicę. I powrotem w Łoboszwie wybiegły panny Leszczyńskie i zmościły bym na obiad wstąpiła.

Nerona przyniósł Kajetan z prośbą list od panny Maryji wieczorem posłańcem dostaje list Drugi - prosi żebym do Zagonia je-

chala - Krzejtan zaczyna prosić Szać wpaść
 w gniewy i nieproszala - i w nocy wypra-
 sia krzyki! ale jakie? że sobie przysięgł
 że ze mną żyć nie będzie - żebym się prosta-
 nala i splaciła jego wkłady - ale jakie
 wkłady! czyni to ażeby mnie szczęść - bo
 skądiesz wzielabym pieniądze żeby go
 splacić i proś mi zajmować się gospodar-
 stwem! a jak staram się o kupca
 to intriguje!?

Dnia 27 Lipca sieroda.

Wczwartek przyszedł posłaniec z listem
 od pani Beessowej żebym nazajutrz sta-
 nęła na Posadzie Liskiej że jej końmi pro-
 jedziemy za składowkami dla panny Mar-
 ryj za Samok - już Krzejtan nie mógł
 się oprzeć - byliśmy z pania Gertruda
 w Maczowie i w kilku jeszcze miejscach i wsta-
 pić miałam do Bezmikowoy - z panna
 Marja charakteryzująca miałam przy mów

Niejadalła ona odemnie Świe swoje fotografie,
 że się bardzo upierała powiedzieć tam
 jej że to ona powinna nam Sanić foto-
 grafie własne, że to się nam należy - ale
 nasza Miss Mary wprawiła na to w furie i
 jakby obrażona odrywa się: „Sani roz-
 zumi przez wdzięczność może? o to się
 Sani myła, coście uczyniły to ich obor-
 wieżkiem było.” Nie rozumiałam ja to
 tak - za skłaskami nie jeździ się. Na foto-
 grafie ~~ale~~ każdemu własna fotografie sam
 daje, ale nie sada żeby mu ją kupowano.
 Wraciwszy do domu zastalałam zaproszenie
 do Minzakiwicza prozą na wesele jego
 córki - na weselu ubawiło mnie przypa-
 trywanie się tańcowi kołomyjki - prozą
 ścianki były wszystkie w bieli - ~~ale~~ panno-
 wie alumny w niebieskich żupanach o pan

mlody z pasem żółtym. Co ją trzymało i przy-
 krem było, to tańce - wesołość - w obec-
 nej chwili - a przecież my bracia jednej
 ziemi - przytem granowicie rusini tylko
 pro rusku a jak im słów brakło niemiec-
 kieni wyrazami się ratowali - i był
 śpiew Gott erhalte - i jakiby ironia Mno-
 chaja była bractwam Polakom! ja byłam
 w czarnej sukni - ale jedna z naszych pa-
 ni Gieszkowska wystroiła się w suknie
niebieskie prawdziwie że znając ja, nie
 byłam w stanie ja poznać - ożem nie
 wierzyłam - Polka - obywatelka w cza-
 sach i w łoby narodowej w niebieskich ko-
 lorach!

Dnia 13 Sierpnia sobota.

Znow zaproszenie Sostata na teatr So-
 Rejskich - wprawiła się Notariuszowa
 żeby ja wziąć - posciwi Niewiadomscy

przyjeli nas objadem jak mogli - moja
 anagantna towarzyszka upomniała się
 dla siebie o cygara - przez drogi, to moje bez
 ceremonii zabierała i tu nicde likatność nie
 podobata mi się, ale toleruje jej ps. bo
ludzie ludziam potrzebni, a przyjaciel
powinnismy się starać.

O godzinie 6 ty już wszyscy spektatoro-
 wie przybyli było ich więcej jak pierw-
 szo raz i były bardzo interesujące oso-
 by jak p. Leon Strojnowski już daw-
 niej mi znany z owych czasów naszej-
 i p. Soleccki którego iżeraniem moim
 było poznać. Ze znajomych Samów
 byli Niewiśłowscy, Laskowscy, Menzo-
 gowie Nanowscy, seturcki Świe odegnano
 Czemu nie byłam sierotą i Bartosz z pod
 Krakowa. P. Czesław Niewiśłowski grał
 jak artysta - nie mogę jak nieunosie się

nad tem teatrem i szerzyć sławę, i prze-
 pisać sobie moze rzeczywiscie zjazd gości
 większy - kiedy więc przed rozpoczęciem
 przedstawienia wealaliśmy mi dzieci-
 artyści, wnetrze teatru pokazaly - panna
 S. Krajcowska wprowadziwszy wykrytynekta.
 „Jednej pani Dominikowskiej pokazac
 musimy naszego scenę - Sekonacje - garder-
 robe i wszystko, bo ona godna tego - ona
 naszego teatru reputacje utrzymuje i po-
 chwaly daje, za które wszyscy bardzo dzie-
 kujemy Pani.” i cale grono artystów okla-
 lilo mnie i podziękowania złożyło.

Za trzymałam się towarzystwa państwa
 Nanowskich i byłam bardzo zadowolona:
 na, w czasie przestanków wychodziłam z
 panią Nanowską na świeże powietrie -
 na ławeczke przed zabudowaniem teatral-
 nym - tam siedząc i paląc cygara czas nam
 schodził na rozmowach, do których panowie

się przyłączała - a powietrze arzeiwiające
 ci - gna panny Schörzewskiej na fortepijano
 nie dochodząca uprzyjemniała a i przy-
 patrywanie się różnym grupom to spacer-
 ujących to stojących interesujących fi-
 gur jak p. Leona - Soleckiego - Miki-
 i znów owe czasy naszych nadsiej mi się
 przypomniały - Przez Szwecję mieliśmy
 wszystkie prawie nocować - jedna połowa
 u księdza Srujana we Szwecji, do tej ostat-
 niej należałam i ja - było nas oprócz So-
 monych pp. Niewiadomskich z 11 r. im.
 Szwecji ich matki i panny Schörzewskiej,
 p. Niesiołowska z swoma córkami, i
 panna. Zaleska - ia z Janikowska, Pan
 Leon - P. Solecki - Miki i p. Kinajews-
 ki z Terki. Nim przygotowana nam po-
 stanie, Młogę prowadziliśmy rozmowy -

do podwieczorku zastawiono, strucla o-
gramno - swana bochenkami chlebów-
na talerzach bryndzo i muslem - i dano
kawę i herbatę co kto chciał - a nadem-
szystko to szczerę gościnne przyjęcie cen-
iło się i widok tej patryarchalnej rodziny.
Pan Soleccki wykłosałcony najwięcej mnie
zajął - Dostałam od niego fotografie - po-
dziękowałam mu przy tej sposobności
za ofiarowaną Małą Polskę.

Na noc posłano nam pokótem na stómie,
w saloniku - pranom znów obok w sali
jadalnej - a co było żartów i śmiechu ni-
meśmy się pokłady! Na zajutrz powró-
ciłam do domu - w Sokolim jeszcze nas
zaproszono na śniadanie. W siewie pro-
jechałam do Bernikowy - tu zastałam
Wieczuje i panię mnie witają, że właś-
nie do mnie pisały, iżbym przyjechała,
iżbym u pani Bylskiej wystarała się o

pewności pobytu dla p. Niczui, i żeby
 pomyśleć o zebraniu fundusów, na pas-
 wyjazd
 Szozi dla niego za granicę - i dostaje w
 skutek tego od p. Niczui na pramiat-
 kę obrazek Matki Boskiej Częstochow-
 kiej który nosił na piersiach w czasie
 8 letniej służby na Kaukazie - 20 mie-
 siecznej kampanji Krymskiej - i w czaa-
 sie powstania ostatniego, ^{Dopiskiem} z napisem
 "Nauka w dzieczności K. W. S. Nic-
 zuja." 11. Sierp. 864.

Że w zimowym kapeluszu jeździę, bo nie-
 mam za co letni kupić, taki ból głowy
 dostalam że musiałam pijawki stawiać
 i zimną wodą głowę okładać - Kajetan
 więc za mnie pojechał do Zagoria - ale
 nie przywiózł pomyślniej odpowiedzi: pa-
 ni R. wręcz odmówiła że paszportu się nie

wystara, a na fundusze małe zrobiła na-
dzieje.

Dnia 19 Sierpnia piątek.

We wtorek Krajetań pojechał na tęgę
do Liszka ja po obiedzie dostaje gości parę
na Ładurawicza z pan. Alfredem to razem
swej włościwej postaci — z pożegnaniem
promimo moich nalegań nie chciał pan
Ładurawicz do przybycia Krajetań
~~zostac~~ ^{zapiekaj} — pan Alfred korzystał z niego
zostali sami i chciał znów raptem że:
by go do Bermikowy odesłać, ale tego
zrobić bez Krajetań nie mogłam — przez
ten czas nim nadjechał robiliśmy fa-
ciende za piersiöneczek srebrny z dużym
orłem polskim dałam mu bransoletkę
z kamieni i piersiöneczek złoty, on mi
jeszcze dodał szpinętkę z ozupki jak mógł
wil Żeziorańskię (12) i medalionik
z Czestochowy na pamiątkę. Demonstrac-

cyjnego obchodu w 862. r.

78 r^o jeździłam do Myczkowic na pro-
 szone imieniny pani Żurawskiej - ale z
 kobiet ja jedna tylko byłam - panów 5^{ciu}.
 zabawa konwersacyjna ale zdania nie
 podług mego przekonania: np. że na
 powstańców nie powinno się nie dawać
 szisicj - bo jakieżś takich wspieranie co
 zgubili powstanie, to wszystko ucieki-
 niery - a jeżeli już nie to - to czyż oni nie
 przyczyną kłesk które ^{na nas opadły!} ~~kracy nasz pro-~~
~~niósł~~ - tylu ofiar pieniężnych! i. t. d.

Była znów rozprawa o Majoratach -
 i były zdania aprobujące Majoraty - na-
 reszcie o Towarzystwach asekuracyjnych
 i mówili że to wszystko jedna asekuro-
 wac się w Fryjestyńskijskiej albo krajowej!
 Żironia dla mnie bolesną opowiadał
 p. Teofil Żurawski jako faceję jak bię

dni nasi tułacze nasza sobie za granicą:
 jak trzech emigrantów znalazło się bez
 kawałka chleba i sposobu do żyjeja - w
 jeśnym z miast francuzkich - wpada więc
 jeden z nich na myśl że po żydomotku
 umiał, każe się zaprowadzić do Jezuitów
 udaje żyda i prosi żeby go ochri-
 czono, za co dostają 300 franków prze-
 pisanej nagrody - i zabezpieczone ma-
 ją żyjeje! i zakonńczył p. Teofil „drugi
 raz dać się ochricić to jużci lepiej
 jak samobójstwo!” /gorika ironia!/
 Dla zelektryzowania powtórzyłam tam
 co mi p. Alfred powiedział, że gotuje się
 między młodzieżą na nowe spisek, ale to
 razo taki, że jeżeli zrlachta nie zechce się
 łączyć będą sztyletować - nie wierze ja
 w te wiadomości p. Alfreda i nie proowa-
 lam ich, ale powiedzieć nie szkodziło, bo to
 znów ludzie drugiej ostateczności: niepotrze-

ba być komuniści, socialiści, nikiliści -
ale i nie cyfra tylko człowiekiem.

Dnia 30 Sierpnia wtorek.

Wsirodzie zostaje zaproszenie do Rajskich
na teatr - raz już nie byłam bo Krąjetan
koni nie chciał dać - wyraził się że fia:
krów nie utrzymuje, żeby na każde zawo-
łanie były! i tak wryostkie jazdy tra-
mi i prośbami wynęcać muszę - a Lio-
ka przywiezłam kwiatów na bukiety bo
to ostatnie przedstawienie, a jużże tu się
tym Sześciom nieodwdzięczy! kiedy pisząc
zaadresowali: "W. P. Celinie Dominikow-
kiej Protokitorce powyższego teatru w
Orleu." u góry napis: "Od Syreckij te-
atru Rajszczańskiego."

W piątek zostalam gości z Beessowa
z córką Leą, Santileon i Niczią i już
razem wyruszyliśmy do Rajskich pano.

wie nasi z furmanami na wózku - my
 bryczeczką wszystkie ctery, i z Wandzią
 na koźle - w lesie zdybujemy się z Miesio-
 Łowskiemi powiadają nam że hrabina oca-
 ma zostać w domu chora - na obiad za-
 jechaliśmy do Zadzurówiców - zaprezen-
 towały mnie moje pranie, bo z panem samo-
 wych żadnej nie znałam - najpierw wzie-
 liśmy się do robienia bukietów i wypra-
 wienia petycji do pani hrabiny żeby
 koniecznie przybyła - na petycji wozys-
 cy obecni dołączyli swoje podpisy - po
 obiedzie wynuszyliśmy i petycja
 skutek odniosła - w Chrewie prania
 h. Konarskiej zastaliśmy ubraną i ko-
 nie zaprzężone - do Rajskich mnie i
 p. Zadzurówicową wzięła do swego fa-
 stonu a sama wsiała na koźle - go-
 ści zjechało się dosyć - ledwie dostaliśmy

Kirzeola - satuka była 1^a Niebezpieczny
 człowiek, Druga Przybłęda na zakończe-
 nie wiensz poiegnalny - i obraz z ry-
 sów tych osób przez wszystkich artystów
 w tej chwili obrzuciliśmy ich bukietami
 i cukierkami które przyniesłam.

Na noc pojechaliśmy do Chrenoty, był
 taki p. Sopolnicki przyjemny - we-
 sota zabawiliśmy się -

Dnia 7 Wraśnia sieroda.

Tydzień temu niespodziewanie dosta-
 jemy gościa p. Sopolnickiego, już mi-
 cały wieczór zeszedł na konwersacyj
 przyjemnej i prezentowaniu mego zbioru
 pamiątek historycznych - niewyca-
 pane tema to czas powstania 863. r.
 opowiadał nam ten pan o poświęceniu
 naszywczajnem niektórych, których czy-
 ny nie będą znane światu - jak 15 let.

nich eklopatiw pełniących służbę ^{II} nara:
 dowo - policyjno - to znów o jednym młō:
 dziutkim ochotniku, któren był w 7 miu.
 wyprawach, i otrzymał ran tyle że i
 miejsca zdrowego na całym ciele nie było
 ce taki mizerny, szczupły - czarne pie:
 tne oczy tylko mu błyszczały - i ledwie
 wyleczył się z ran znów ^{po} szedł - właśnie
 w skutek pokazania mego pamiętko:
 wego rysunku dla uszczerbienia najgod:
 niejszych i zasłużonych w tych czasach,
 p. Szopólnicki przytoczył te przykłady,
 szczególnie gniewało go że jego umiesz:
 ciałam, bo iluz to jest tem więcej zasłu:
 żonych bez rozgłosu, których imie na:
 wet nie będzie nigdy znane - ^{swiatu!}

W sobotę pozwolenie dostaliśmy pojechać
 na do Grabownicy do p. Komera pro pic:
czajki oryginalna z napisem: "Naczelnik

61
 Klub wojskowych obwodu Sanockiego!"
 z 1864. r. upoważnienie mi Sal pisemne
 p. Major Strajnowski, ofiarując mi
 So mego zbioru - z Grabownicy Sojcha
 Łam So Maczowa - odpowiednio przygo-
 gotowują. Tacyncie odwdzięczenie są-
 siedzi, za teatr urządzonej przez Sioeci Mac-
 czowskich - ma dostać album sycers-
 kiejrroboty z fotografiami osób które
 re na tem przedstawieniu były. Z po-
 wrotem kiedy byłam w Lisku u Ober-
 tyńskich, konie furmanowi memu się
 spłoszyły i bryczka się popsuła i koń
 jeden się skaleczył - Krajetan ogromnie
 na mnie krzyżał, mówiąc że to ja temu
 byłam winna!

Zastalałam w domu znów p. Popolnic-
 kiego - prosił żebym przez p. Urbais-
 kie wystarała się Ma niego o miejsce na

guwennera, bo powiada że przez gazety
 podawać się nie może, pieczeniakiem być
 nie chce a więc natenczas zostają mu dwie
 drogi albo za granicę się udać i jak ty:
 tu naszych do Algieru! albo zamelduje się
 w powiecie i wsadzą go do Karmelitów
 i będzie miał egzystencya.

Dnia 22 Września czwartek.

Raz chciałam zjechać do Lisika, Krajtan
karal do Olszanicz - niemożna mieć swo-
 jej woli niestety! W sobotę przyjecha-
 ła pani Urbaniska z Lucynką, z nie-
 mi jechałam do Myżkowic i Berez-
 ki - u pp. S. Żurawskich dom eleganc-
 ko urządzony - ogrod gustowny, i przy-
 jęcie wystawne - jeszcze pojechaliśmy
 do Myżkowa do pani Eulalii Zators-
 kiej, tu dom przyjęcie wszystko niepo-
 rządkowane - pani Eulalia zaś mówna, terko-

ta nawet, ale komercyjnie pilotkarstwa,
i brydka brudna z powierachowności.
Dnia 3 Października poniedziałek.
Zjawił się znów Sonas w przejeździe
do Sarszowy p. Topolnicki, Sostał tam
miejsce na guwernera, z płacem licha,
wprawdzie bo 1500 rym. rocznie, ale
jak na teraz zadowolony jak pro-
wiada, bo nie będzie potrzebywał żyć
z Łaski - charakter tego człowieka ce-
nie -

Dnia 13 października czwartek.
Nudne smutne Dnie - poniedziałek co-
minął zaczął się burza, krzykami
i wyrzutami - "bestya - szelmo - sukio"
a potych wyrzucach najniesłuszniejsze
bezsumienne dogadywania Kajetana:
że przerecznie robi Sługi! ie ze mnie zas-

na gospodyni - a czyż mogę oszczędniej
 żyć z jedną służką, którą sama wyuczy-
 lam gotować! herbaty nawet nie pijam,
 jem rosół mięso kłuski pierogi - sama
 wszystko wysaje - lokaja nie trzymam -
 jeździę parobkiem w płótniane workiem
 czyż ma sumienie takie wypruty mi ro-
 bić! o kiedy mi pan Bóg te cierpie-
 nia nadgrodzi!

Dostałam list od pani Beesowej i
pulares pamiątkę historyczną od p.
 Wicznii.

Dnia 21 Października piątek.

Krajtan trwa w niepojętym gniewie -
 nie żyje ze mną - szczęść obok spierającego
matłonka to niegodziwe cierpienia -
 nie mogłam wytrzymać pomimo am-
 biccji, wymówiłam mu to, a on na to:
 „ha? ja nie maszyna żebyś żył z
 sobą - ja z sobą żyć nie mogę i nie

będzie - sprrowadzaj sobie kogo chcesz,
 mnie wszystko jedno - ale ja z Tobą
 żyć nie będę więcej." a więc żeby być
cnotliwą jak świat mówi, trzeba być
mężczyzną...

Byli u nas Jordanowie z synami i
 Reaubourem guwernerem, takiś skom-
 promitowany - czynnym w 863 r. przy-
 jemnym i wykształconym.

Dnia 27 Październi: czwartek.

Uzamiętał się Kajetan i na wzyw-
 nie do małżeńskich czułości powie-
 sział „no kiedy chcesz to choć - coś mam
 zrobić będę się przymuszał!” za coś
 mnie przeznaczenie taki karie? cośem
 przewinął!?

Kon' przeznaczony do mojej bryczeczki nie
 dostaje obroku, kiedy swoim kaniom co
 Kajetan jeździ Saja owsa -
 Fortepian mój sprzedalam, bo niemał pie-

nieśly dostałam 300 rylli i w Łodzie
pianino antyk - Kajetan prozyczył z
urbiernych co miałem 200 rylli. rok pła-
cił teraz i procentu nie myśli dać - czy
to urocziwie? wysneci mi tem podstepem
/jako prozycke/ tych troche pieniędzy!
Dnia 12 Listopada sobota.

W piątek jeszcze przesyły nadiszlija p.
Edgar z Miciem z propozycją do mnie -
ze Micio zapisanych mi przez tate na wy-
prawę 333 rylli 20 X k. m. nie chciał od dać,
pomimo ze dostał za las kilka tysięcy i
miał z kad - a ja w biednym jestem po-
łożeniu, wysłałam mu proces - on znawu
ze mama nam więcej zapisała, a jemu mniej
zwalil testament mamy - wole podwójz
nie rodzicow niechciał uszanować - cho-
ciaż co do mamy, zapisała mama Wikci
i mnie po 2,000 rylli. bośmy najmniej do

stały - więc sprawiedliwie - Hilariowi
 zaś 3,000. rym. bo mamie procenta z las-
 ciał, z wdzięczności że się wyszedł niby, ale
 Hilario zjechał z zamiarem żeby testa-
 ment układał -! po 50. rym. zaś Kostu-
 siowi i Miciowi - z którego wptywem był
także spisany! Pan Edgar więc z swej stro-
 ny dobrowolnie legityme to jest 180. rym.
 wypłacił Miciowi, ale chciał i przy-
 jechał z propozycją, że bym i ja legity-
 me mu dała, i potrąciła procenta i kosz-
 ta procesu, to on mi 333 f. 20 x k.m. wy-
 płaci - a natenczas powiedział jeszcze
 p. Edgar że Micio da pokój swaleniu
 testamentu i Hilary będzie miał nam
 powypłacać! i będzie Pani miała dla
 Marynowskiego - a więc chcieli że bym
 zamiast 333 rym. 20 x k.m. ledwie sto

A tuż ba wiedzieć że Hilary za z oną wziął 80. tysięcy - i każde z rodzinstwa
 miało być z czego więcej - a ony bił dziesięć - czy to oprawy wieśliwe! i inną by ta
 to wina wolał wójdrozowej Maryny.

ryń. dostała - i dwa tysiące ryń. które
 pod błogosławieństwem matki tylko dla
 mnie zapisała, przesunęła na Dług
 Marynowskiego - skończyło się więc na
niczem - oni przeto pojechali do Lisaka,
 jak się później dowiedziałam że Edgar wy-
 nobił że Mieczysław już nie karał zwa-
 łać testament, i cieszyli się że mnie tem
 figla wypłacali - że Wilary będzie mo-
 siał wypłacić i Marynowski weźmie
 te pieniądze - o jakie są bez sumienia i
 litości dla mnie - przy takim oszczęd-
 nym życiu jak my żyjemy 2,000 ryń.
 można z Orleca spłacić - a potem już ma-
 ma wiedziała jak ja jestem biedną i
 wola rodziców podług mnie jest święta -
 i mam przecucie że Bóg mi nawet so-
 promaie - wtem.

Dnia 2 Grudnia piątek.

Dłuższy czas nie pisalam - Najetan
 dwa razy jeździł za Chwanidów i obydwa
 razy nakazywał żebym siedziała i ko-
 ni nie ruszała a nawet ostatnio razo
 z krzykami - trudno żebym pro kilka
 dni sama siedziała, to nie można wy-
 trzymać i jeszcze na nie dziele wypas-
 sły te jego jazdy! jak go niema moje
wakacje, niepytałam i jeździłam pra-
 wie co dzień, najgorszeni chabetami.

Dalej nowe utrapienia: pszenica zła,
 mąka czarna że trudno ją jeść.

Kawa z chlebem razowym pije.

Kanfiny numer 2 gi. kupuje - a jak
 zrobiłam uwagę że ciemna się świeci on
 w kwiety, „diable wenecki - szelmo - świe-
 nio - bestya” a bratu Janowi trzy konie

zimuje, ja nie wymawiam, a to więcej ko-
sztuje jak kandydy numer 1^z kupić, ma-
ki lepszej i bułek do kawy!

Dnia 16 Grudnia piątek.

Ześzłam do Zagórze i do Huczowa u
pp. Urbaniskich bawi Litwin Styrpejs-
ko partyzant z oddziału Kołyski przy-
jemny i interesujący.

Dnia 23 Grudnia piątek.

Nawie ciągle powtarzające się gniewy
Kajetana pro trzy tygodnie z mną nie
żyje - meki - i z propozycją wyjechać ze-
tym majątek na przeziwoje mu zapisał
przy takim postępowaniu to ohydne
zadanie - i zawsze nie szlachetne kiedy
wiem, że chce mój majątek dla sierot prze-
znaczyć - a jemu nie zaprzecam 4,000.
rubli. jak uložono i inwentarza, a i tak
to czyni więcej jak wniośł.

66 740.

Dzisiaj sam Krajetan jeździł do Liska i
przyniósł mi fotografie od p. Ostaszew-
kiego z wierszem dla mnie podchlebnym
je przyczyniłam się do uwolnienia Nie-
miny-

Dnia 27 Grudnia w Łorek.

Wilię przepędziliśmy u Jordanów - pierw-
szego dnia świąt nadzorcia p. Leon Stroj-
nowski, czyli pan Zynacy jak teraz się
nazywa, z nim pojechaliśmy na wieczór
do Olszanicy - wieczoraj zrana powiada mi
Krajetan że p. Leon znajduje się w krytycz-
nym położeniu że sta 30. rym. chce srebra
zastawić - bo ojciec nie zawsze może mu
przysyłać, może szukać sposobności z
Rosyj to nie tak łatwo, żeby się nie skom-
promitować. Chętnie więc powiadam że ma
pożycze te 30 rym. bez procentu - to mi różni

cy takiej nie zrobi i będę szczerliwa że
 mogę mu, tak małą Sogadność wyświad-
 czyć - jakem p. Leonowi Sawala 30. ryp.
 rozczulił mnie do łez swoim szczerym i
 wdzięcznym podziękowaniem, właśnie
 przejrzał cały zbiór moich fotografii i
 czytał wierszyk napisany przez p. O-
 staszewskiego powtórzył więc z niego:
 "Gdy kto jest w nieszczęściu i ratunku szu-
 ka, Niechaj do drzwi słabej kobiety za-
 puka" i dodał, "o jak to Pani zaśnie-
 nie i trafnie napisano, i dziś bym to za-
 stosował." ale to nie dosyć później o-
 Szywa się, czybym mu nie pozwoliła
 zrobić mały prezent z szaliką na pa-
miątkę i Sługo prosił żebym przyjęła -
 kiedy nie chciałam, bo mnie znnowało
 brać taką rzecz od niego - dał go Kaje-
 tanowi, po odjeździe p. Leona, wzięłam
 go od Kajetana, jako droga mi pamięt-
 kie.

Rok 1865.

67 142.

Praca jest szczęściem człowieka...

Celina.

Dnia 19 Stycznia czwartek.

Na nowy rok dla przesady projektowałam do Myczkowiczeby samej w domu nie siedzieć - Kujetan do Olszanicy - później byłam proszona do Lubowicy dla widzenia się z p. Frustulawską i Łoczwianką moją dawną znajomą - za to wracając wstąpili do mnie. Na trzech króli byliśmy proszeni do Bereski. Byłam i w Olszanicy od pana Beaubouna dostałam pieczętkę rządu narodowego za którą dałam 5. ryp. dla biednych.

Dnia 24 Stycznia wtorek.

Kujetan projektował do Brzozowa zapowiedzianą, że niema orem i kim - i takie zaproszenia z chęcią brać niekiedy i ten też...

nawet nie chciał zaprzęgać i jechać -
 raz więc z Antonio Siewczyńno zaprzę-
 głam i pojechałam - Drugo raz szczę-
 ściem najechałam p. Koronata Osuchows-
 ki i swemu furmanowi kazał mi za-
 prząść i pozwolił żeby ze mną poje-
 chał - biedne moje życie!

Dnia 10 Lutego piątek.

Wczwartek 2 Lut. miałam gości p.
 Reaubour z Ignacym, p. Znaminowscy
 p. Teofilowa Lunowska i p. Adam Kra-
 jewski - w niedziele pojechałam na pre-
 feransowy wieczór do Beznikowy za-
 stałam tam oprócz Samowych pp. Jan-
 Kowstkich z jakąś panną i p. Topolnic-
 kiego, któren uprzyjemniał zabawę i
 tak proponił nam obrutki bez przedsta-
 i
farb! jestto tak zwana potiszomania-
 tym sposobem przenoszą się obrutki na

Srewno szkło i co bądź. Zwierył mi się
 p. Topolnicki że niezadowolony z swe-
 go położenia, że za dotkliwie Saja mu
 czuć że jest gubernierem - i na elewana-
 nychał, że nie może Sąd. sobie z nim rady.
 Miałam z stara. p. Beesowa,jechać
 więc interesie do Huczowa ale dwa dni
 siedzieć jeszcze mōsiałam w Bezmihor-
 wie, zdaje się że za pieniądze na dro-
 gę się kłóciła - przykre patrzeć na ich
 gospodarstwo, nieład nieporządek i
 brudy i tak w Samu i we wszystkim -
 W Huczowie zostaliśmy p. Urbanis-
 kiego słabego, tak że się nie pokazał
 Dnia 18 Lutego sobota.

Wpadł do nas na chwile p. Żywocki
 to jest p. Strojnowski ażeby mi od-
 Sąd. 30. ryn. W poniedziałek nadjechał

p. Topolnicki nie tylko rozmowy z nim
 przyjemne były kształcone - ale umi
 eżas unowocześnić - nauczył mnie Metas-
chromotypii to jest przenoszenia obra-
 zów i swojej pracy kilka takich pię-
 knych kawałków mi zostawił - We sie-
 rode jeździliśmy do Uchrec do kościoła
 przypatrzeć się ślubowi p. Gustawa
 Ryłskiego - stroje meszczyn były pols-
 kie i kołpaki i karabele, tylko ci co je
 mieli nie stworzeni byli do nich -
 W czarłotek za niedziela był u mnie wie-
 czór kartowy była Bessowa i Jankowski
 Kn. Dzisiaj koncert w Sanku namawia-
 li Jankowski Krąjetanu jak mogli że-
 by mnie wyprawił on na Sroge, i no-
 bilet się niechęcił, to pierwszy koncert
 w 6. roku mieszkania w Orelu i tych
 paru ryskich mi żałuje!

Dnia 8 Marca sieroda.

Krajtan znów jezdził za Chwanionów, ja
na moje wieczory kartowe - od h. Kona-
narskiej przez pocztę. Sostałam foto-
grafie Różyckiego generała. Nau-
czyłam się sama snycerskiej roboty i
rzeźby - czas mi przyjemnie przy pra-
cy schodzi, zaczęłam robić medalion
dla h. Konarskiej, na tle aian be-
dzie w środku herb Polski Litwy i
Rusi - krzyż i kotwica, wokoło wie-
niec, sębowy i cierniowy, nad gościami
napis: „J. Krasicki. S. Konarski.
Cześć wam i sława,“ u góry litery: „A.
K.“ u dołu „3 Maja 1865. r.“ jako
dzien imienin pani Konarskiej na
którem tę pracę muszę skończyć.

Dnia 13 Marca przedsiacłeti.

W sienie na pogrzeb p. Urbaniskiego
wyjechałam do Haczowa od Krajczana
na Sroge już nie nie dostaje i jeszcze 4.
ryni. które był mi winniem nie chciał
odsłać mdsiałam sama ich wziąć -
Sobrie ze mi sie udało - jak to przypko!
Pania Urbaniska z Lucynka przy trus-
pie zastałam - p. Urbaniski leżał na
kitaflku w kancelaryj swojej - zupełnie
na ona była teraz kmiociami spiewa-
jącemi nabożne pieśni - pani Urbanis-
ka smieniona blada kłónej Lucynka
kłózała, oby swie zamknięte, chociaż
mogłyby mieć zał So niebaszczyka, bo
przeszło 200,000 ryni. Sługu zostawił
one jak anioły, ubolewały tyłko ze te
interesa mu śmierć przyspieszyły! a
o swem położeniu terazniejszym pani

Urbaniska ze Łzami powiedziała że cho-
 ciał się ogromne Sługi ona ufa w Bogu,
 że ich nie opuści! pan Bóg Dla Sobrych
 opatrzeny powtarzała, ja w to wierzę,
 a Lucynka mówiła mi że się cieszy że
 się pokazało że nie będzie bogata, bo
 przedej z prawdziwej miłości ktoś się
 z nią ożeni. Wozwartek zaczęła się
 eksportacja do kościoła - nabożeństwa
 trwały do pół do 4 ty. bo było 20 kil-
 ku tysięcy - osób było mnóstwo i gro-
 mady kmieci - starsi gospodarze nie-
 śli trumny - szkoła Lucynki postę-
 pywała we swa rzędy - niosąc świece - w
 czasie Exorty rozplakali się kmieccie
 i dzieci, wzruszające to było - lud taki
 to szczęście ale zasługa w tem cała był:
 to Lucynki, ojciec był Sobry że jej nie prze-

szkadzał. Przed końcem pogrzebu pani
Urbańska do Samu odjechała, powieria-
jąc mi Lucyńkę, zwróciło to drugich uwac-
gę i idąc na cmentarz zaczęli mi jej kon-
kurenci i aspiranci asystować.

Był także p. Adam Gonczyński malarz
i autor, usłyszałam od niego zarządka
grzeszne i podchlebne krytyki mojej
książki gospodarskiej, co mnie ucieszy-
ło. W Samu zastałam p. Topolnickie-
go którego Puszowe porzucił już pan
Ostaszewski do którego pisałam że do-
piero za śmieięcy p. Topolnicki be-
dzie mógł nowy obowiązek przyjąć -
ciekawam co teraz robi, Krąjetan wziął
p. Topolnickiego jadąc do Zaćmiria a że-
by go zawieść do Wsłowa.

Dnia 22 Marca sieroda.

W niedziele projektałam z rysunkiem
Chrewty do Chrewty, opracowałam go w
namki bardzo pojedyncze mego pomysłu

rysunek mój i ramki podobaly się tak
 że były całowane nawet i mu Sae' odfo-
 tografować tę pracę pani hrabina - tyl-
 ko z umieszczanej hrabskiej korony nie
 była kontenta, a kiedy nie pozwoliłam
 ją zetrzeć, powiedziała że protestujący
 zrobi Sopisek, bo takich znaków god-
 ności tytułowych nie nawidzi - i dosta-
 łam Suio Książek do czytania od pani
 hrabiny i nuty do spiewu - cygar mio-
 łam masce - i cukierki były, i na dru-
 gi dzień po obiedzie Sopiera mnie pu-
 szczono. Pan Sopolnicki powrócił nie
 będąc nawet w Wzłowie bo powiedział:
 no mu snów że p. Ostuszeński radby
 go mieć ale za rok - że jest w krytycz-
 nym położeniu zaproponował mi czy
 nie kupić od niego aparatu fotograficz-
 ny - z należącymi płynami - za 40 rub. bo
 go sprowadził a jest mu na teraz niepo-

trzeba, że mnie w Łosdathu fotografować
nauczy - przystąpiłam na to i ucieszyłam
się - będzie to nowa praca - nowe uroz-
maicenie

Dnia 30 marca czwartek.

W niedzielę przyjechał do nas p. So-
zółnicki, pracowałam z nim koło ma-
jej szwajcarskiej roboty, on mnie uczył
Szwajcarskie litery pisać - później zas-
brał się do prakowania swoich rzeczy,
bo mu są za miejsce w górach u Brus-
saków - człowiek pracy znajdzie zaws-
ze kawałek chleba - a przytem on ta-
ki szlachetny i sobry - ażeby się od-
wsięczyć dał mi na pamięćkę photo-
grafia: Marie Kazimire w więzieniu w
Łosdath ramiach - Antosiom obyde-
wom po ryńskiemu a nawet Oro mój
piesek dostał pileczkę.

Nadszedł p. Terlecki Jan - i na pre-

Jeransie wieczór nam przeszedł. Na dru-
 gi dzień, pomimo że goście nasi byli w
 drugim pokoju Krajetan zaczyna się
 na mnie gniewać że żyłowi mówiłam
 czyby butelk z Liskia nie przywiódł — a
 przytem kwit na butelke araku Saje —
 więc sta siebie na droższe rzeczy nie za-
 łuje, nie mogłam wytrzymać i wymó-
 wiłam mu to — a Krajetan natenczas
 w trzyki i wypowiada co mu jego wier-
ne Antosie Saniestly że sprzedawałam ko-
rzec jęczmienia i do żył: „a ty pra-
 miętaj jak mi jeszcze raz kupisz co od
 pani, to ci pejsy oberwę.” Tyle upo-
 korzenia snosić i to za to że sobie
 pozwolełam korzec jęczmienia z me-
 go majątku sprzedać — a gdyby na-
 wet to groziło ruina, mógłby z więk-
 szym taktem postąpić, mnie samej

zrobić uwazną - a nie nabierać w ten
sposób żyła -

Dnia 6 kwietnia czwartek.

W sobotę rana kiedy jeszcze zajęta byłam
snycerską robotą, wchodzi Krajeta i po-
wiada że goście przyjechali, p. Osuchowski
i p. Laskowski zaraz domyślałam się
że to w interesie Orleca w skutek mego li-
stu - ale cóż zaraz Krajeta dla sparali-
zowania posłał po sasiada p. Swiejkow-
skiego i przez p. Maza zaintrygował że
p. Osuchowski dawal taką cenę matę, że
przystać nie mogłam - okropny charak-
ter Krajeta, bo przecież przy zwłokach
najdroższej maty sam przysiągł że Or-
lelec sprzedać będzie się starał jak naj-
prędzej - i dręczy i prastwi się ciągle na-
demna! cóż ja mu winna - ależ raz na-
wet kiedy powiedziałam że moim upośi w

modlitwie że mi Bóg wspomże że Orel
 lec się sprześda - on Szwiaćco powiedział:
 „na nic to się nie przyśda i nie pomoże,
 choć tak gorąco się modlisz” ludzie
 bez sumienia i wiary mieć nie mogą.

Wczoraj byłam u Obertyńskich przy-
 jeli mnie jak zawsze gościnnie - i usły-
 szałam od nich: „że niema jednej osoby
 któraby mnie nie chwaliła i nie unosi-
 ła się nademną” to ich słowa - czyż roz-
 służylam na tyle szczęścia u ludzi u ob-
 cych - Salekich!

Dnia 20 Kwietnia czwartek.

Dalszy ciąg intrygi co do sprześdary O-
 relca, na trzeci dzień po bytności p. Osu-
 chowskiego, przychodzi posłaniec z lis-
 tem od Herzoga, ami ochon Kajemana -
 i powiada że ma rozkaz i mnie go od-
 dać choćby panna nie było - a było to we

wtorek w dzień Łanowy w którym Kras-
 jetan w Listku jest zawsze - w liście było,
 żeby ustępstwa nie robić bo słyszał że
 Orelc praniem się podobał, że była na-
 wet Somowa scena z tego powodu, że nas
 mają zawezwać do Sokolego - "ten list
 był napisany z obawy, że bym nie spru-
 ściła z ceny i nie ogłaszała się do Osu-
 chowskiego! w tydzień Krasjetan przy-
 wozí wiadomość że p. Osuchowski Kres-
 ców kupił -

Święta Wielkanocne w Mlyckawcach i w
 Olszanicy nam przeszły, trzeciego dnia
 Krasjetan pojechał do Rzeszowa na jarc-
 mark - ja jak zwykłe do Listka dla spoc-
 cernu na pocztę pojechałam - zamieszłam
 przytem p. Jankowskię sycerski kawa-
 łeczek mojej pracy: arse. na której niezago-

minajki, w kóło napisie: „Gre pietkna, Poca
ni nie zapomne nigdy.”

Dnia 8 Maja poniedziałek.

Kajetan powrócił sprzedawszy 3. ko-
nie jak mnie mówił za 400. ryp. jak
słyszałam za 500. ryp. przywiózł mi
w prezencie 4 promarańca gorzkich i
fajkę białą prostą za 10 dukatów -

I przyjechał słaby brzydki - spry-
cuje się i 3 tygodnie będzie to trwało -
a przedemną tłumaczył się że się do
mnie palił, a nie mógł się zadowolnić!
jaki fałszywy - posłły człowiek - wolał
by milczeć -

Kupiłam od Kajetana konia za 60 ryp.
za którego on dwa miesiące temu dał
50. ryp!

157.

Na 3^o Maja posłałam hrabinie Kros-
narskiej moją szycerską robotę - a Spi-
sał mi za nią, maż temi słowy: „Zona mo-
ja przed parą dniami odjechała do fami-
lii, słizny Sar odebrałem i podziwiam
prani talenta uniwesualne, le dwie moze
uwierzyć żeby taka trudne robote delika-
tne rączki wyrobić mogły. i. t. d.”

Do całych dniach teraz robię kolo ogros-
sów, dla tego jezdziłam do Bezmihowy
za trustawkami i z prosięgnaniem do
p. Jana Niczui, biedak umiera na
suchoty, już nie wstaje o swojej mocy i
głos ma ogromnie zmieniony, a że przez
słabość jeszcze bardziej drażliwy, to stras-
sane jak narzekal na obojętność słucho-
ty sanockiej i jak ja przeklinał, że go
nie tylko nie wesprze ale i nie odwidzi za:

Sen -

Amerykanka z Wandia, zrobiły pro-
jekt żeby pojechać na widowisko gim-
nastyków Włochów do Lisku, wcielam
ie do Orleca, tu po prośbach do Kra-
jetana o konie, pojechaliśmy, Sien Lud-
ny - ia na kościele powoiaje - one wesole -
były opiewy - była doskonała jazda -
a w Lisku enów ruch - muzyka Włochów
co ze sztukami przyjechali - grali „wroc-
ny konik w lot biega” marsz powstań-
ców - czyz to nie było przyjemne! i sztuc-
ki mnie ubawiły, były to prawdziwe ki-
medje - bo z spektatorów biurokratyerno
Liskiego świata i z aktorów. Po kwie-
tym powrót znów był unowcy, ale chw-
le takie wesole w Orlecu, to rzadkie jak

meteory!

Dnia 23 Maja wtorek.

Dwa tygodnie temu zachorował Krzyżan
na reumatyzm, ból okropny dostał - to
kara za słabość Przeszowską - namówi-

łam go żeby go lepszego doktora pro-
sił - do Dobromila.

Wpadła pani hrabina Konarska z
p. Łasurówicową z podziękowaniem
za medalion, na go oprawić w złote ra-
my i dać pod niego aksamit wiśni-
owy - ja jej radziłam srebrne ramy, bo
złoty - i złoty kolor to razi - i pytała
się czy pozwolię go przestawić na wysta-
wę do Baryza, na to nie zgodziłam się -
uznanie przyjazne i łaskawe w Chren-
cie to nie krytyka i opinia świata - znaw-
ców - byłoby fiasco - ale przywała mi
myśli mam ochotę rzeczywiście zacząć

jakas' wielkasa praca na Wystawę proz-
szekna do Paryża.

Krajtana odwiedził p. E. Leszczyński,
p. Jordan i p. Znamierowski. Wczoraj
w poniedziałek fatalny, epechuti. Kra-
ner zyd i Grauer była praktyka histo-
rya, gierwozu w moim zycju tak niemila
zastraszeni słabością. Krajtana zjedli
przyjęcia odemnie wehści, podpisania
ich - ledwie sbyłam się, ich Sajac im
na piśmie zapewnienie że ten dług
w razie śmierci męża z jego majątku
zapłaci - niepojęte na co Krajtan tyle
długów narobił bo to 700. rym. zydson
a 1,000 rym. powiada że Chabowskiej
winien, a zycje takie oszczędne pro-
wadzimy i sto rym. nawet procentu Ma-
rynowskiemu nie płaci - a na inwentari
utrzymuje że swoich 2,000 rym. miał i

że 2,000. rym. jeszcze włożył w Orela!
 oprócz 2,000. rym. które Sał Marynowski
 kiemu - to są jakieś czarne historie
 tak jak 2000 rym. wkładu czy to podsz
 tne!?

Dostałam od p. hrabiny fotografie me-
 go rysunku Chrenty z wierszem do Kos-
 rozny następującym:

"Miła pamiątka obdarzona mnie Pani
 Przed oczy stawiasz to co sercu drogie
 Widok gór moich przynosisz mi w dani
 I znane kęsy, wdzięczne choć ubogie.

Ale dla czegoż u Sał obrazka
 Malowną całość drobny pyłek ziłami
 Dla czegoż proszę ta malenka skazka?...
 Jestto jak widzę korona z perłami!!

O jakież naja w obec Bożych tworów
 Pomysły ludzkie tak płaskie i chłodne,
 Czyż nam Sałaj wstrząć trzeba wzorów
 Aby tam gardzić co pogardy godne!!!

Jedną koronę którą znać muszę
 Tworzą na niebie złotych gwiazd tysiące
 I jedne perły o które się kuszę
 Są to rozsiane kwinty na mej Łacie!

Wicę pozwól zniszczyć co żyje niemu siły

Koronę moją i wieki nie zmasa,
 Al' moje pierły chyba mrozy zwaria,
 By znów od wiosny uśmiechem ożyły.

15. Maja 865. A. 2 Otrytu.

Pietiny wiersz i myśl pietna, a Sta mnie
 pamiatka Snoga.

Dnia 30 Maja wtorek.

Do lekarstwach Mosura wziął się Kraje-
 tan do kupania w wodzie Ucherczańskiej,
 rano je Snak! Sotad wstawać nie może.

Wtem tygodniu był u nas z pożegnaniem
 p. Strojnowski - był także p. Reanbour

z Ignacym, gnaliśmy preferansu - a
 późnym wieczorem nadjechała jeszcze

stara p. Beesowa z Miką którą u
 nich bawi. W niedziele jechałam do Chre-

wty - tu jeszcze podziękowania za mój
 medalion i cygara i cukry i obiad z

łodami i książek mnóstwo do czytania
 Sotatałam i medal na pamiatke załozenia

Bibloteki Osalińskich od p. hrabiny-
i zaproszenie żebym przyjechała w Lio-
lone święta poznać jej ojca.

W sobotę jechałam do p. Jordanowej-
która po dwunastu latach ma córkę!

Do dzisiaj przyjechał do nas na parę
dni p. Mika z Bernikowy.

Dnia 9 Czerwca piątek.

Do dzisiaj bawi u nas p. Mika, usłus-
ny i mowny, tyłko nie wykłada lewny, więc
nie bardzo zajmujący. Krajetau na
krak go od siebie nie puszcza a przecieś
czegoś się obawia i radby się go pozbyć;
już napisałam do p. Ryłskiej żeby mu
była łaskawa wystawić się o kwaterę, i
miejsce na guwernera - Sąd odpowiedzi
niemam, Krajetau już się niecierpliwi
i każe mi do niej jechać.

Była u mnie p. hrabina z zaprosze-
 niem żebym przyjechała koniecznie dru-
 giego Śnia Zielonych Świątek - żebym
przysięgła! że przyjadę! W poniedziałek
 lek wyjechałam do Chrewny moja bry-
 czeczka z paną koźmi z Adamkiem ze
 wsi na koniu - przejeżdżając przez Ło-
 bozew p. Leszczyńscy z owemi gośćmi
 wszytkiemu zaprosili mnie żebym wsta-
 ła choć na chwilę, a tymczasem od
 śniadania nie puścili. W Chrewnie za-
 stałam familię Jasnych państwa -
 pana hrabiego Aleksandra Krasie-
 kiego i pani hrabini Weisenwolfowej;
 pan Aleksander wykształcony, arys-
 tokrata, oryginał - pani Zuzanna e-
 mancywowana, z najgorszemi zasadami
 moralnemi - nie tająca się - Conversation

scabreuse ~~kr~~ ich ulubiona - pani Za-
 swiga z laską cygarem i rewolwerem -
 Objad był wyborny z lodami - papir^eos-
 sy i cygara cuba - zrobiliam była han-
 del z moją bryczeczką z hrabiną Konon-
 ką Sawalą mi swój wózek mały i 50. ryp-
 już pieniądze miałam w kieszeni, ale
 naraaz łzy mi stanęły w oczach żal mi
 się zrobiło mojej bryczeczki i rozchwiał
 się handel.

Jan Konarski powiedział mi że się
 bardzo prosił hrabiemu Aleksan-
 drewi Krasickiemu.

D. 13. Czerwca wtorek.

W sobotę nuno dostajemy list z Berz-
 howy że Niecznia skończył i zaprosze-
 nie żebym z p. Józefem Miku przyjsz-
 Siala natychmiast - po przewitaniu pan

i uradzeniu co do składu na kosztu go-
 grzebu i zaprosin z czem z curen do wy-
 staliśmy p. Zande nauczyciela - prosie-
 lam żeby mnie zaprowadzili do proto-
 ju w którym zwłoki leia. Niezui - O-
 strowskiego - katafal był skromny,
 światła mało - ale na około kwiaty
 w wazonach - okna białemi firankas-
 mi z czarnemi krysiami - zasłonięte
 zmarły spoczywał w koziuku w któ-
 rym przebył czas powstania - był wys-
 chły i ciotkły wyglądający na lat 60,
 a zmarł w 29 roku życia. Smutne
 mi było patrzeć - uczulam jakieś bo-
 lesne wrażenie - tułacz - biedak - ofiar-
 na uczuć najświętszych! Świe baby ze
 wsi nie odstępowały zwłoki jego - i so-
 mowe pranie z iycelinowocia były a zresz-

to zniknął od nikogo żeby trochę współczucia - nikt go w słabości nie odwiedził - coż Sopiero kiedy już spoczął na wieki, przeciwnie powszechnie rzucono na niego plamę, że Sam w Bezmikowie obrał sobie za miejsce przytułku. I że romans z panią Beessową był tego przyczyną i ogadywano te panie - byli nawet tacy bezsumienni co mówili że gdyby nie pani Beessowa byłby Niczuia na smakoty nie umarł - a ci sami nie byłoby go trzymali, areszto pani Beessowa jako wdowa, wolna a pielęgnująca go słabego. Do ostatniej chwili, swój obowiązek spełniła.

Wczoraj około 10^{ty} zrana wyjechałam na pogrzeb, zastałam same tylko Szymone panie - starsza pani Beessowa

krętała się koło śniadania - młod-
 sza z panienkami przygotowywały
 się - już były na twarzy czarna okrasmi-
 tna Krakuska - cierniowa korona i
 wieniec mirtowy które miały na tru-
 mnie się ułożyć - Wandzia z Amery-
 kanką w wieniecach na głowie z bar-
 wianku, robiły bukiety i przypinaniem
 się zajmowały - ale coś kiedy nikt nie
 przybywał ledwie p. Reaubour z
 Ignacym i Zdzisławem się zjawili - u-
 wiadomione że książka są wszyscy - po-
 jechaliśmy do cerkwi na drodze spotka-
 aliśmy Notariuszowe z panną Lud-
 wińską i nikt więcej nie przybył! przy-
 czyną jak p. Reaubour powiadomili że
 z szlachty żaden nie był: zarzut roman

su z granicą Gertrudy, ale czyj tej skan-
 Salicznej strony i o wiele gorzej, kais-
 sen z naszych panów nie mógłby so-
 bie przypisać — żonaci balamucą cu-
szę żony — zatkłucąją spokój Somany —
 a tu jak Nieczuja jako kowaler Łuk
p. Bessowa włosa — niezawisti-
 miłością swoją nie zatruli niko-
 mu życja! i czy w uczczeniu martę-
go nie powinno się głównie mieć na
 względzie Jego zasługi — Jego życje
czynu? a praktyce to bardzo było pa-
 trzeć na garstkę zgromadzonych miesz-
 czan, chłopów a z obywateli młodych
Swoch Jordanów i moja osoba... ~~tylko!~~
Trumna z nieboszczykiem w cerkwi stro-
 minie wznosiła się, przystrojając roz-
 pięty czapka z orłem polskim — wychała

towanym - na wierchu spoczywał Krzyż
 oświecający męczeństwa i wiary - a korona
 cierniowa, oboki brzoja, mirtowa, i eszpa-
 nka rogata czarna - Świec było mało -
 trzy tylko rozświeconych - przebijało się
 we wszystkim obłąstwo i sieroctwo
tułacza - i może chociaż 6^{ciu} było tysię-
 cy krótko i cicho się odbyły - i rżnięli
 się mieszczenie p. Reaumur z Igna-
 cym Sońsienią trumny - posunął
 mały orszak na cmentarz - wyrzekł
 ksiądz Biega słów kilka i spoczęły
 zwłoki biedaka.

O S. p. Beessowej p. s. p. Nieczui So-
 stałam cygarniczkę na pamiątkę.

Dnia 26 Czerwca poniedziałek.

Z pania Beessowa zrobiliśmy projekt pro-
 jechania razem do Przemysła, pojechaliśmy

na Lisko żeby coś sprzedać koniecznie,
 żebyśmy choć 4 ryń. miało na drodze, widząc
 że potrzebuje ledwie po 60. X. mi za gars-
 nice bryndzsy soli! biedne moje położenie.
 Pojechaliśmy na Chwaniów widoki ład-
 ne ale okolica biedna a droga zła. W Brze-
 myślu pojechaliśmy do Zielonków na
 proste, byliśmy u panny Ksieni w klasz-
 torze Benedyktynek a nad wieczorem pu-
 sciliśmy się do Krasiczyna, na drodze
 Sien oglądaliśmy zewnątrz zamku i o-
 gród - okolica ładna na równinie nad
 Sanem a w okół góry. Z powrotem je-
 chaliśmy na Bircze tu droga brzydka
 co do widoków i okolicy i położenie na-
 sze gorsze, ja kilkanaście centów tylko
 miałam, pani Beessowa ani grosza -
 w Trawie noc przepędziliśmy na wózku!
 W domu zastatam p. Jordana z p. L. Grusa

Kulawskim którzy przysięchali w inter-
resie pojedynku, p. Gustaw Ryłski wy-
zwał p. Jordana, Kajetan zgodził i sa-
łatwiał tę sprawę.

Znowż zjawili się żydzi słuźnicy Kaje-
tana jeszcze nacierali żebym dała weksel,
oparłam się, ale gorątko zapłakałam nad
moim położeniem — podpisywała tak ja-
ni Żurawskiemu weksle i panu Ba-
lowa i Bóbrkę zlicytowano a Nowosiół-
ki już wystawione na licytacje.

Kajetan już ma się Sobrze bo już wyje-
żdża i chodzi i krzyki wyprawia co ozna-
ka jego zdrowia.

Dnia 18 Lipca wtorek.

Byli znowż u nas panowie w sprawie
zakonowienia afery między p. Jordanem a
G. Ryłskim — zaczęła się ona z tamże formis-

Lia panien Leszczyńskich zarzucić mia-
 ła oszustwo p. Jordanowi, jakoby on we-
 ksel wystawiony mu dla sierot Leszczyń-
 skich przez ich ojca sprzedał przed licyta-
 cją Soliny - p. Jordan zawezwał wszystkich
 kich sąsiadów i familie panien do p. M.
 Truskulawskiego i tam papierami ad-
 wokata i wekslem którego zachował
 więc nie sprzedał i sprzedać nie mógł,
 bo był niekto zaintabulowany przez konat
 o fałszywym zarzucie - ale p. Gustaw Rybs-
 ki chociaż zaproszony nie przybył, tak
 jakby nie chciał uznać usprawiedliwienia,
 z tą p. Jordan obrażając się onim wy-
 nacił, a p. Gustaw na to wyrwał go na
 pojedynek - i skończyło się na przepró-
 szeniu zwykle to finale pojedynków Sa-
 nachich nie honorowe jak i nie honorowe

13 724.

ich ^{powodny} przyczyny. Ztak drugi podobny był
teraz wypadek - p. Topolnicki wychodząc
wał sobie lisa i w pewnym domu w
towarzystwie większym wyraził się, był
że gdyby kto jego lisa psami poszczuł,
to by tego psa zastrzelił - p. Jan Terlecki
przystomny temu, na to się odze-
wał „a gdyby też mój pies to psu zro-
bił?” najnaturalniej odpowiedział mu p.
Topolnicki żeby z nim tak samo sobie
postąpił, a p. Terlecki Sanoczanin wte-
dy „a to nie wiedziałem że między nami
mamy - hycla.” i nastąpiło wzwanie
na pojedynek i skończyło się przepros-
zeniem.

W sobotę wyjechałem do Chrewty ażeby
probować bryczeczke Kujetanowi sprze-
daci - już i Sorozke sprzedał do jazydy 20:

stawil̄ Sta mnie tylko wózek węgierski
 So Chren̄ty przybyłam już obiad się
 kończył, wybiegli młodzi panowie p.
 Stanisław i Henryk - eleganci i u-
 grzeczniory Mz. Stanisław przyszeni
 trusławkami powitawszy wprowadził
 mnie do jadalnego salonu po obiedzie
 zaproponowali mi młodzi chojda-
 we bujalam! chojdała się i p. Konarska,
 ale co było śmiechu z jej strachu i wy-
 krzykników! potem przeszliśmy w ogród
 do ogrodu, trusławek, i matin - potem
 wyszliśmy na spacer do skalki z kąd wie-
 dok na za Janie rysowała i powróci-
 łymy zaczęłam grać i śpiewać - kiedy to
 Kay anasuje pania pułkownikową z 863.
 r. rzeczywiście zjawiająca się prokweście
 w naszej okolicy - słyszałam o niej wiec u-

wierzyłam — Drzwi się otwierają, wchodzi
 ubrana w czarny Suzy Kapelusze nasu-
 nięty w mantyli — sukni wyblakłej krót-
 kiej — bosa jak penitentka, z okularami
 na Suzym nosie utykająca na lasce kła-
 na się podpierająca zaczęła prozibę, ows-
 parcie — przybliżyłam się i pro nosie du-
 zym nienaturalnym proznałam metem-
 sikosis — prona Stanisława!

W kwadrans zapowiada znów lokaj
 pannę Czajkowskę z Rajskich — jedną
 z artystek teatrów amatorskich z sąsiedz-
 twa, cóż szynnego wierząc skoro weszła sy-
 gnęła odskłoniłam się, ale nie widząc pro-
 tuzaby kontynuje granie, kiedy zasłysza-
 szy że ona na niedziele zaprasza na teatr,
 zbliżam się siadam słucham cieszę się for-

kę, nieopracsiunkę i wpatruje - ale co
 w Sylberja, a to znowu p. Stanisław
 przebrany! w sukience lila z paskiem -
 krawatkę i kołpaczkiem wykrygowany
 i wiesty - o co żartów co zabawny! potem
 wozili mnie po stawku młodzi panowie,
 i pokazywano mi albumy i dostalam
 fotografie p. Stanisława z Henrykiem,
 i wpisali mi się na niej obydwu charak-
 teryzujaco: i tak p. Stanisław: „Major
 sum ut fortuna mihi nocere possit!”
 / Za wielki jestem aby mi los mógł szkodzić.
 / a Henryk „Mały jak gralec a
 zły jak pradalec.” p. Stanisław jest nad-
 wiek wykwatłcony i światowy a co do
 zasad jest arystokrata, rasowym w tem
 przeszedł narzet rodziców - a Henryk to

jeszcze Szecko. Na zakończenie p. Stanisław wyciągnął z szafeczki matczynej bigalów i częstował mnie niemi i guzelka z strojami matki wydosztawał ubierał się w nie i pokazywał — i koło północy ledwo rozeszliśmy się — ja jeszcze z hrabiną z godzinę miałam wyborne pogadanki — stałam na pierwszym piętrze obok Sta spokoju Świe: Bzdiochy spały w jednej sofie, jak je przesuwała Madame la Comtesse. Pani hrabina i M^z. Stanisław mnie odprawiali, ażeby widzieć zaiste prace moje na Wystawie Paryskiej —

Dnia 29 Lipca sobota.

Wycieczka do Odrzykania.

Dostałam zaproszenie od Lucynki że się

adbeda, wielkie ekskursie - ale glównie dla
 p. Zarefa pojechałam dla wystarania mu
 się karty - już późno przybyłam do Hus-
 czowa ale jeszcze zastatam wszystkich
 przed domem na dworze - byli Ksawer
 i Felix wyborne chłopaki, zabawne ich
 koncepta n.p. „wsieckły proch - zabawa
 wał sie - chińskie południe - nie bar-
 szo - nie mam żadnego interesu.”

W niedzielę pojechaliśmy do Zwońca-
 ten już mi znany, zreszta elegancje, stro-
 je oto wszystko - grube iulote narodowe,
 zastępują już kolory jaskrawe - niestety
 u nas wszystko moda - w poniedziałek
 byliśmy w Rymanowie we wtorek u
 kmiecia Florowskiego na imieninach,
 w domku niskim ale czysciutkim a na
 ścianach obrazy święte i patronki Lucy-
 cynki, uwielbianej przez nich - a przyje-

sie gościnne serdeczne - rozrzewniające.
chleb masło - jajka - kwaśna śmietana
i herbata!

W sierade nastąpiła wycieczka do ruin
Odrzykonia, wyjechaliśmy zrana jednym
wozem i wózkami naszymi na kłosek na
kieridł wsiadłam i prowadziłam sama do
Krosna - tu poszliśmy do pani Stani-
kiewiczowej, z powiększonym towarzyst-
wem księdzem wikarym z Rymanowa i
p. F. Rylskim ruszyliśmy zwiedzić ko-
ścioły Krosniańskie - groby Oświęci-
mów i Petki - p. Franciszek wciąż mnie
cygaretami traktował i wesoło czas
się spędzał - że upał był przez godzin-
ne przezechaliśmy w oberży - tu ksiądz
wikary dla zabawienia skusił mnie w
grę o stawkę - do którego szóstaka mu:

cha przedzej Soleci - i proszedł mój szós-
tak - i ruszyli'smy z Samem Stankiewiczem
 i Ritterszyldów którzy nadjechali
 pięcioma wozami do Odrykonia - droga
 okolicą czarująca - za lasem najpierw
 trzy ogromne kamienie, tak zwane trzy
 prządki - a od nich widok zachwycający
 na ruiny zamku Odrzykońskiego - us-
 iadłam aby go odrysować - towarzy'st-
 wo całe tymczasem ruszyło ku nim -
 jak przybyłam do nich zastalłam u pod-
 noża wspaniałych ruin wszystkich - za-
 jętych jedzeniem - ruciłam się za pra-
 miętale i półtora kurczęcia zjadłam -
 na zakończenie sprapuli'smy się po wy-
 sokościach ruin -
 W czwartek wózkami maciuzkim i ku-
 cykami pogoniłam z Lucynką do Krom-
 barni zwiedzić kaplice Urban'skich.

P2

Dnia 2 Sierpnia czwartek.

782.

Tri Krajetan wyexpediował p. Józefa
Mikę. Soś nie delikatnie, i to z fałszywe-
go prośadzenia że zenna romansu prowa-
dził. Antosia służąca zrobiła złotkę
on uwierzył - a to że raz kiedy Krajetan
pojechał do Olszanic, wyjechałam sa-
ma z Miką naprzeciw - furmana wziął,
a chciałam się przejechać rozemnieć -
zresztą jechaliśmy Sroga, na której
mógł Krajetan każda chwila się pojawić,
i ludzie z pola nie wracali - wszak-
żesz gdybyśmy romansowali lepiej
można było w domu, w narożniku -
wyprowadził więc p. Józefa w ten spo-
sób że jak zwykle, dał mu konia na
przejazd do Bernikowy a w kwan-
drans wysłał zysa z jego rzeczami i

bilesikiem - jakże biedaczysko mōsiał
 się zadziwić na te nieprawdliwe i śmie-
 szne prośądzenia - co do charakterysty-
 ki p. Józefa to mogę powiedzieć że to
 prawdziwy ex haderł austrijski - chciał
 był tylko łaską i składkami żyć -
 ale nie o własnej pracy, i tak był za-
 rozumiał, że sądził że to mu się nale-
 ży za Jego proświenienie i zasługi! i
 fulminował na obojętność szlachty -
 Kiedy mu przywiezłam karne legio-
tyracyjna o którą prosił, ^{myślatarem} że będzie za-
 nią nieskończenie wdzięcznym - ani
 mi podziękował i gorzej zas musony być
 zaczął - że jestem otwartą i chcąc mu
 dać nauczkę, wypowiedziałam że mnie
 to sziwi - a on na to: „ale proszę pani
 coś mi pro karcie bezpierrezistwa, kie-
 dy grosza niemam.” powiedziałam mu

wtenczas że napróżno starałam się o
 pieniądze — czasy składek przeszły — kie-
 dy snyderstka moja jedną robotę, nie u-
 dało mi się puścić na loterję — ale i
 powinien będąc młodym i zdrowym
sam pomyśleć własną pracą zarobić
 sobie na życie — że taki człowiek
najszczęśliwszy — niech bierze przykład
 z Topolnickiego —

Z gości mieliśmy pp. Laszkowskich, pan-
 ne Aleksandre Niesiołowskie i p. Stroj-
 nowskiego.

W Olszaniecy już panny Leszczyńskie
 nie bawia, po przeszłych historjach — do te-
 go jeszcze jedna z nich miała rozgadać
 się pani Jordanowa ma romans z ku-
 charzem — to i wierzyć takiej śłośliwości
 i niowdsięczności trudno — chociażby to by-
 ło i prawdą — „nie sądzimy nie będziemy są-

Szeni."

Dnia 10 Sierpnia czwartek.

W niedzielę pomimo dnia pochmurnego wyjechałam do Rajskich i Chrewty. Nadjechawszy nad San że woda zastraszająca mi się wydała, powróciłam do Sokolego - tu zastałam dosyć osób -jazd rodzinny i niespodziewaną znajomość moją panięńską p. Dominikę Niesiołowskiego konsyliarza - wystąpiłam zaraz z prośbą o przewodnika przez San, ale pp. Niesiołowscy na to że p. Dominik jedzie ich koczem czterna koniami do Chrewty a więc najlepiej żebym z nim siadła i jechała, że to będzie najbezpieczniej, ja na to przystałam, pod kondycją żeby mi jedna panięńka dała dla towarzystwa - natychmiast Wicusia Załęska się zdecydowała i wyruszyliśmy jesz

ce z młodym Ruszewskim którym uplas-
 sował się na koźle - kiedy za wsią w po-
 lu Łanie się pas i koźle na jedne stronie
 opada - przenieśli się panowie na moje
 brzytke - a nam pas związali - i ze strac-
 chem z kurywionym powozem przez San
 przeprowadziliśmy się - koźle gwałtan-
 stany gwałt - ale zawsze koźle, przez głuz-
 pie przódność z pierwszą wizytą do państ-
 wa krabstwa chciał nim zajechać p.
 Dominik, jako konkurent o ich sios-
 trzenie panne Ziętarskie -!

W Chrencie niespodziewanym naszym
 przybyciem się ucieszyli i pomimo de-
 szczu posłano do Rajskich, żeby trupa
 do przedstawienia się przygotowywała -
 miało grać Karpaccy Gorale - pan
Stanisław miał wystąpić jako Praxeda -

787.

Do kilku słowach przewitania i przed-
 stawienia pani Borkowskiej, zaprosili
 państwo Konarscy wszystkich do admi-
 rowania mego medalionu zawieszono go
 już w srebrnych ramach nad sekretarzy-
 kiem pani hrabiny. Dano nareście
 suty objad do którego p. hrabia mnie
 wprowadził i wskazał do zabrania pierw-
 szego miejsca — przybyli nam jeszcze pan
 Zudunowicz pp. Ziętarscy z córkami i syn-
 nem — że deszcz nie ustawał stuleły dwie
 partje jedni żeby jechać do Rajstkich —
 drudzy się sprzeciwiający — ale jak posz-
 ło pod głosowanie, wydano rozkaz zaje-
 chania wszystkim furmanom — i w os-
 siem bryczek ruszyliśmy — Karpacky
 Gorale wypadli do skonałe i Praxeda by-
 ła wyborna — Do skończonej tej sztuce pu-

sciliśmy się jechać - kiedy nadjechałszy
 nad ogromny Jan zmuszeni zostaliś-
 my powrócić i zamocować nawet - zara-
 zieć, bo w tak dziwym towarzystwie trudno
 było myśleć o spaniu - zacięliśmy
 żeby nam zaprano drugą sztuczkę Uli-
 cznik Warszawski - po której zaczęliś-
 my czas urozmaicać graniem i spiewem
 przy fortepianie - gościnni przeciwni przy-
 niewiadomscy przysłali nam najpiern-
 chleba razowego z masłem i bryndzo -
 potem półmisek pietruszki się kurczak,
 i dwa buniaki kartofel! 50. osób i głód
 żeby za dowolnie to nie bagatelu - i za-
 częły się tańce - kiedy koło 12ej konna
 przywozi nam p. Nanowski z Chrewty,
 biguly / cukry / plambieny / lody / fruki-
 ta rozmaite i wino -! cóż chceć fetu wy-

banna — oryginalna w spiachleriu — !
 Po tańcach były gry i w ambasadora —
 figiel zabawny: dwa krzesła w odstępach
 postawione zasłane ^{pledem} ~~pletentem~~ — na krzes-
 łach zasiada dwie osoby, zaprasza trzecia
 do środka, ta nie chcąc siada, a ta nie
 w tej chwili się podnosi — siedząca w śro-
 dku na ^{pledzie} ~~plecie~~ niespodziewanie wtenczas wy-
 spada i przewraca się! — żenujące to, ale
 śmieszne — i dzień nareszcie zawitał — na
 zakończenie hrabina Konarska sekla-
 mowała — i na koniec wcieliśmy się do
 powrotu — Droga inną zbyrami i bez
 Siozami ażeby dojechać do Samu pierwszy
 którym był przewóz na Łódce —
 Granicami przez góry dostałam się do
 Samu — w Łoborzwie ciekawe panny Le-
 szczynskie wybiegły, żeby mnie zaprosić —

29

Dnia 14 Sierpnia poniedziałek.

W sobotę przyjechała p. Beesowa z Wandzia, Alciem i Amerykanka, po niej Janowska z Ludwińska spektakli na teatr Rajsczariski — So późna wieczór siedziałymy na ganke rozmawiały i spiewały — w niedziele pomimo gości wybuchła scena — Adamiła furman ze wsi którego miał ze mną So Rajskich jechać nie przyszedł — a chłopca którego ma Krajetan przy koniach zawsze sobie zostawia — trudnoż tego co nie służy przyjąć — powiadam więc Krajetanowi że przecieci powinni mieć furmana mieszkać na wsi — a on na to w wrzaski i to niewiedzieć co przytem gadał: „żebym wiedział że od dziś on ani podatków nie będzie płacił — tylko z intrnat wszystkie pie-

niądze będzie brał na swoje służki - że
 mi Meble będą sekwestrować." "Słuchaj
 Łam w milczeniu i jedynej nadziei w sprawie
 wiedliwości Najwyższego i że jak Sobre
 tak złe ma swój koniec - Nadziedł nar-
 reście Adamko zajechali - siedłam z
 Amerykanką i wyruszyliśmy w trzy
 bryczki - w Łoboszewie rozłączyłam się z
 moimi towarzyszami i znów z Leszczyń-
 skiemi i Niesiołowskiemi w pięć brycz-
 czek jechałam a dzień ładny, Sostkonata
 była jazda - przed zabudowaniem teat-
 ralnym już Sosyć osób oczekujących i
 spacerujących zastaliśmy a na stronie
 koczujące bryczki, powoziki, wózki, fac-
 tony i wierchowce - nadjechali hrabstwo
 Konarscy z wyrintami że do nich nie
 wstąpiłam i z zaproszeniem na noc - sztu-

ki niestety zesamegrali co ostatnio ra-
 zo - z powrotem gwiazdy zaczęły błyszc-
 zać, noc cudna - w Chrencie na gancku
 zastałam wszystkich mnie oczekujących -
 tu jak zawsze wesoło i pełno ślicyji i
 frukita i lody - a nazajutni jedyny pan
 Stanisław przebiera się za Donato,
 i tańczy polkę na o jednej nodze! i do-
 staje od niego fotografie, pod warunkiem
 żebym mu coś szycerstwa robotę zrobiła.
 Dnia 22 Sierpnia wtorek.

Kajetan znowu obojętnością mnie drę-
 czy, kilka nocy miałam bezsennych,
 bo to gniewy takie bez powodu kilka
 tygodniowe okropne! przynimo dnia chmur-
 nego kontenta wyjechałam do Rajskich
 So ludzi - w Łoborwie z gancku massa
 panów zawiadziała abym się wróciła

i wstąpiła choć na chwile to i oni pro-
 jada - wstępuje, witają, mnie pranie do-
 mowe Gustawowie Ryłscy, ksiądz Joz-
 strębski p. F. Ryłski, p. Znaminowski,
 p. Jan Ferlecki - Leszcz się puszcza, już
 i ja niemam jechać ale słonce znów na
 chwile wygląda, znów nadzieja wstępuje
 a mnie ochota przybywa, namawiam
 tłumacze, zachęcam i nakaniec jedziemy.
 Ja z prania Leszczyńska, ale przed Chren-
 tą zegnam ją i wstępuje do państwa
 hrabstwa - tu skaczący wylatuje p. Sta-
 niław zastaje oprócz domowych p. Za-
 sunowiczone z siostrami i wrastki i
 krzyki i sceny teatralne w salonie, to
 całują się to kłękają, to skaczą polki
 i tak aż do wsiadania - najpierw Kubric-
 letem ruszyli p. Konarski z Jerem na

głowie z panną Sabina, Ferlecka w kon-
 federatce czarnej z białym pluszem -
 za niemi pani hrabina z Ładurowicz-
 wa, na konieca z młodszą, Ferlecka, i
 z guślikiem bigulów - Gości - spekta-
 torów przybyło nadspodziewanie dosyć
 na te kupryśną chwilę przyjemnie by-
 ło widzieć coraz nowe bryczki zjawiające
 się na zakrętach - gnali swie sztuki:
 Czemu nie byłam sierotą, i Nocleg w
 Apeninach - między przestankami wys-
 chodziłam z pania, Nanowska, na świe-
 że powietrze, także i za kulisy zejścia -
 Tam i dostalam fotografie pr. Crestawa -
 pierwszego artysty - So Chrenty wró-
 ciwszy, tany ogromne do północy - na
 drugi dzień jeszcze ia z pr. Zietarskim A-
 Samem i Stawiem bawilibyśmy się w tańce,

765.

w półtora parę i spiewy i rozmowy -
procciu hrabina Konarska napisała
ten list i dała mi go żeby go niby z
prosty przewiesła - w którym mnie pro-
si żebym przyjechała w niedziele na
ostatnie przedstawienie - żeby Krajetan
prędzej się nakłonił dać konie.

Wróciwszy do domu wyprawia Krajetan
nowe demonstracje gniewów i przysyła na-
jetożo ze wojsfurmana żebym ja go za-
płaciła? więc mając Orlece człowieka nie
mogę mieć do wyjeżdżania - a jakieś bied-
ne moje życie - na niesłychane pomysły
udręczeń wpada! a Boże sprawiedliwość
ci i cierpliwości -

Dnia 29 Sierpnia wtorek.

W półtrzecia tygodnia pro całonocnej bez-
senności pro północy Krajetan z czułością.

matrzeńska wystąpił w milczeniu jako
lekarstwo przyjęłam

W niedzielę po raz ostatni wyjechałam
do Rajskich, dzień był prześliczny cie-
pły i słoneczny - jazda najprzyjemniejsza,
p. Stanisław skono mnie zobaczył z Hen-
rykiem wyleciał z wrzaskiem: „superbe”
“magnifique!” i wyskoczył na stopień
i tak przyjechaliśmy weseli - szczęśli-
wi! o bo to dzień mojej nadgrady Chrenta
Najpiern wyprawiona mnie z p. Sta-
nisławem - artysta do Rajskich - p. Sta-
nisław przebrany za pannę Teklę wy-
glądał dostojnie - śliczny bo to chłopacz-
erek - po głosie i ruchach tylko się zdawa-
ło - siedliśmy wesoło z śmiechami i
wrzaskiem - obok mieliśmy kosa z bu-
kietami dla obsypania artystów i ogrona-

ny wieniec Debawy - który przyniesłam
 z Samu i okładka do album snyderkiej
 mojej roboty dla p. Czesława Dyrektora
 Teatru Rajszczańskiego - na tle z arca-
 besek lutnia godło G. ciu. muz, na tem
 orzeł i Michał Clichaniol i napis:
 "Wdzięczność i zasługa Czesławowi Nie-
 wiadomskiemu" Grano: Chłopi arysto-
 kraci i Okreśne - w tej pan Stanisław ja-
 ko panna Tekla występowała - i był
 znów obraz pożegnalny i p. Czesław wiersz
 wygłosił utworu hrabiny Konarskiej;
 i rozjechaliśmy się ja z p. Stanisławem -
 w Chrencie zastaliśmy pokoje oświecone,
 zaczęli się zjorścić goście zaproszeni -
 pp. Leszczyńscy z Stanisławem, pp. Ba-
 szewscy z synem pp. Wiesiałowscy pani
 Ziętarzka i jui nie pamiętam, fortepian

z fletem się odezwał i zaczęliśmy tań-
 czyć i tańczyli do 7mej zrana, już się
 ponowjsiali a ja jeszcze to z p. Den-
 kiewiczem to z p. Stanisławem. Kos-
 narstkim chulakam - chulakam jak
 szalona, żeby zatrzeć wrażenia zycja
Oreleckiego! Przybył i p. Caestaw in-
 teresujący czarno ubrany z złotą lora-
 netką na złotym łańcuszku - długo
 z nim rozmawiałam z tym młodzień-
 cem - geniuszem, bo w towarzystwie
 skromny cichy, to by nikt nie przewi-
 dział że on jest w stanie tak po mi-
 szrowsku odegrać Antonia i Anto-
sia. Przyjacie mieliśmy hrabskie - trzy
 razy lody i. t. d. a przytem otwarte go-
 scinne szeroko-polskie. Rozjechali się
 wszyscy! ale mnie nie puszczone - pan

hrabia taki Łaskaw mówił dla czego
kiedy nie przyjadę na czas dłuższy na
cały tydzień - co masz się pani sama
w domu nudzić.

Dnia 9 Września sobota.

Ześdiliam do Nowosiółek smutno tam
na nich patrzeć, przez wystawne życie i
niemiędozę narobili długów, on zgrzy się
i zwaniewał, ona patrzac się na te
cierpienia, okropnie zmieniona - i rui-
na majątku i słabości umysłowa męża
młosi ją satykać - biedni ludzie -
W poniedziałek przynosi jakiś baba
torbę pod adresem: "Pan Soleccki." "
w Orelu." we wtorek zjawił się właściciele
ciciel p. Topolnicki - już piliśmy do fo-
tografowania dostałam - cieszę się że

zaczęło się nauka - tymczasem pokazało
 że się z p. Bierzecki fotograf nie udało
 cił się, najpotrzebniejszych płynów nie
 dał nie sposób się uczyć - p. Gopolnic-
 ki szlachetny powiada że to niemoż-
 być że bym taki zawód Sosnala, ale
 że teraz będąc w możności zwraca mi
 40 ryl. i zabiera sobie wszystko, ~~zau-~~
~~waża~~ z Bierzeckim już się rozmówi,
 i jeszcze dziekuje iem od niego nabyła
 w chwili krytycznej i na pamięć, ~~ke,~~
wdzieczności daje mi ~~jeszcze~~ książeczkę
 na notatki z opisaną nauką fotogra-
 fowania - Wśród czasu pracowity
 p. Gopolnicki wziął się do przenoszenia
 obrazów które sprowadziłam z Lipska
 na szkło - chciałam je dać do mego okna
 snycerskiego przeznaczonemu na wystawę

we Paryżu, ale i wtem zrobił mi
 trafna uwaga p. Szpolnicki że nie od-
 prowadzają myśli alegorycznej która
 chce przedstawić że byłoby bardzo ładne,
 ale trzeba by odpowiedniejsze obstaro-
 wać. Po obiedzie z aprobacją Królowej
 moją brzoeczkę z p. Szpolnickim pro-
 jechałam do Bernikowy - gdybym była
 z tych zasąd, o jakiej była sposobność -
 Mogła była mnie zastać popchnąć
 jakże wiele przecierpie, ale w końcu czyż
 zaręczę - bo i znosić do pierwszego tyłko
 stopnia możemy - jesteśmy ludźmi!
 z powrotem księżyc świecił proprosi:
 Łam o chłopaka na koniu - bo we swój-
 kę powracać w nocy prośłój mnie nie
 wypadła być i to może bo to Królowej
 mnie tak wyprawił że z umysłu aże-
 by mnie w oczach światła z kompromi-

Towac - to zawsze przed ludzmi najgo-
 rzej o mnie mówi - jestem ofiarą nad
 którą wszelkimi sposobami się postę-
 wi - W czwartek na mój projekt wyje-
 chałam z p. Topolnickim do Włdowa,
 ale już parą końmi z furmanem - pro-
 wadziłam że zawsze może mu się to przy-
 dać przedstawić się p. Ostaszewskiemu.
 Kiedy on zyczy sobie go poznać - cho-
 ciaż p. Topolnicki ma teraz dobrą po-
 sadę u Prusaków w górach, ale nie
 na zawsze - a różne mogą być zycja
 koleje -! Przed Sanokiem delikatny i szła-
 chetnie myślący p. Topolnicki przesiadł
 się na swego konia, żebyśmy razem na
 jednym wózku siedzący nie zajęchali -
 i z własnej nawet uwagi wziął tego ko-
 nia bo Krajetanowi się ^umasiał tłumaczyć
 czyż nie na opinie należy uważać.

203. Z Sanoka wprzód wyjechałam - w Wied-
wie ucieszyłam się że pani Ostaszew-
skiej nie zastałam Insności arystokra-
tycznej - on dopiero po chwili z spacer-
ru nadjechał - po kilku słowach goś-
cinny p. Ostaszewski porządkował mi
wodę, z sokiem i cygarem cabanos i
zapropozował spacer na błonia, gdzie
zabawił mnie wyścigami swoich koni -
pozem do stajen poszliśmy sławne
jego konie oglądać i wróciliśmy do
pokoj gdzie zastaliśmy już p. Topol-
nickiego - że prosił koniecznie zostałam
na herbacie i kolacyj - a po księżycu
wróciłam do domu -

Dnia 16 Września sobota.

W niedzielę podług umowy, przyjechał

p. Ignacy Jordan konno a po chwili
 pani Beessowa z Wandzią i p. Józefem
 z sióstrami, spóźniła się ale przecie na-
 jechała i jak mówiła z przyczyny że fur-
 man jej się upił - trzeba było wsiąść p. Józ-
 zefa żeby prowadził, a ten się centował, że-
nowało go przybyć do Orela, skąd taki
był niegrzecznie wyprawiony! Zauwa-
 żaliśmy się do sióstrania koni i zaprze-
 gania bryczki - w bryczkę siadła Wani-
 sia i p. Józef i z p. Beessową i p. I-
 gnacym na koniach, tak puściliśmy się
 ku Olszaniczy - ale do gościnińca tylko do-
 jechaliśmy bo koni pod pania Beesso-
 wą zaczął wierzgać, i ja jak inwalid pro-
 kulczona od sióstrą powróciłam ale co
 było śmiechu i żartów! Wśród przy-
 wierzałam sobie Wandzie na parę dni -

wielką miałam z niej przyjemność — bo
 tak można powiedzieć samotnie samej
 zostawiać w Orleu to bardzo przykro.

Et teraz będę siedzieć i przygotowywać
 się do niemilej jazdy w Łocrowstkie —
 bo w interesie arcybiskupa Hilarek dał pie-
 niądze spłacić Marynowskiego — cho-
 ciał walczyć tożę ogromną, bo to nie bę-
 dzie z błogosławieństwem mamy — za-
 prisała mi mama te pieniądze wiedząc
 jakem biedna na moje potrzeby.

Laszki królewskie Podlipce
Pleśniany.

Dnia 26 Września Laszki królewskie.
 Tydzień temu wyjechałam z domu, wzie-
 łam z sobą mego towarzysza psirka

Oro pincza, lubie ten gatunek ptów
 bo zmysłne przywiązane i lubią konie,
 moją bryczeczką, małą jak jeździe moje
 Oro siedzi koło mnie - Sylvio Pelico w
 więzieniu przywiązał się do przejajka
 ja zmysłniejsze stworzenie piestka
 polubiłam - przywiązałam się zawsze do
Krogos'a a w braku tego, do czegos'a ^u mój sie-
 my - ! we Lwowie odfotografowałam
 się na bryczeczce z Orem, Dopisek do tych
 fotografii dałam „Książki, cygara,
 bryczeczka Oro - Roma eterna e santa
 to moje Ideały szczęścia.”
 Księgarniowi Fablańskiemu pokaza-
 łam moje książki Nierazominnajki
rodzinne - tak się nieczył że mi prezent
 zrobił z Krzyżyka z pod Grochowca 832 r.

W sobotę stanęłam w Laszkach - Laszki
 królewskie ślicznie położone z domem
 opietrze a do tego w okolicy Paltwy -
 Zudwória - w okolicy wspomnian najsz-
 milszych z mojej przeszłości - i Stragich
 mi zawsze. Opieczętowa chociaż ze Łzami
 Hilarka prosiłam tak jak nadaremno,
 bo objęcał mi tylko że da 500 ryz. ale
 kto wie czy to nie wola w tem Opieczę-
 ności, teraz poszłyby dla Marynowskie-
 go i zostałabym bardzo biedna - póź-
 niej da Bóg może to się wszystko
 zmieni - W Laszkach było mi bar-
 dzo wesoło są tam na opiece Hilarka
 dwie nasze siostry stryjeczne sieroty
 Olyu i Felcia Treterówny przeciw So-
 bre Siemereku - co dzień uganiamy to

Konno to byczeczka.

Dnia 2 Października poniedziałek.

Plėśniany.

W sierade wyjechałam do Plėśnian -
 w Łoczowie zjechałam się z Wikicią -
 wielka to była dla niej niespodzianka,
 p. Edgara niema w Rossyji tem też
 nam weselej swobodniej - na Druzi
 Dzieni pojechali'smy zaraz odwiedzić
 Krostka w piątek do Lipińskich sy-
 na sławnego skrzypka - i zostalam
 dwa skarby foto grafie Karola Li-
 pińskiego i medal z 846. r.

Zesore jeździły'smy do hrabiny Koz-
 morowskiej i do Rozwadowskich -
 Łoś co Dzieni fryndali'smy się i
 do jazdy na to jak na lato zreszto to
 moje wakacje a Wikicia to aniot -

Dnia 8 Października Pleśniany.

W środę jeździliśmy na spacer w
 czwartek do Zborowa na pocztę - w
 piątek do Podlipiec. Wczoraj była fe-
 sta w Pleśnianach byli pp. Lipińs-
 cy z p. Konstantym Lipińskim od
 którego spotkał mnie prezent fotogra-
 fia Łotrów - była Rozwadowska z
 Marynią i Marynią Greterową - pi-
 łymi stary Tokay były lody z Ma-
 raskino więc był doskonały humor.

Dnia 12 Października Lwów.

W niedzielę wyjechałam z Pleśnian
 swa sni jeszcze zabawiłam w Lesz-
 kach.

Dnia 17 Października Oniec.

W sobotę w Leszczę powróciłam do do.

mu, Kajetana nie zastałam od kilku dni jak wyjechał z Lukoczińskim i Sirmiejem dla którego konie ma wybiec nać Kajetan - w czasie mojej niebytności była u mnie hrabina Konarska, pani Balowa i stara Bessowa z Wandzia.

Dnia 22 października niedziela.

Na drugi dzień po moim powrocie nadjechał zrana Kajetan - wiedząc że już jestem w domu nocował w Ustyanowie w sąsiedztwie! koło południa nadjechał i p. Sirmay bogaty węgier, światowy, frapująca przystojny młody - ubrany był po europejsku tak jak arystokracja tylko w Węgrzech się nosi - miał kukier - i saskonule za graniczne cygara - któremi mnie częs-

stawał — z panami mówił po niemiec-
 ku ze mną po francusku — i był ten dys-
 kurs lekki jak charakter francuzów —
 prawdziwą rzecz jedną powiedział że
 w naszym kraju ogromnie panie na
 opinie uważają — bania się w enote ale
powierchozna — że gorsze takie życie bo
 pokryte fałszem i obłudą. Zagnając
 zapraszał nas żebyśmy go odwiedzili w
 czasie winobrania — ale gdyżiby Kra-
 jetan choćby z najmniejszym kosztem
 przyjemność dla mnie poleconą zrobił.
 Dnia 31 Października wtorek.

Byłam na zabawie w Olszanicy w
 cztery pary ogromnie tańczyliśmy —
 na końcu śpiewać Długo Długo ^{na} nasia —
 łam, ale co za historia wróciwszy pow-
 tarzam Krajetanowi wymówki dla czego

nie przyjechał choć p. Jordan umysł:
nie za nim posyłał, ale od jukiegoś
czasu już tak jest że on woli sam w
samiu zostać - a Kajetan też na zro:
bioną wymówkę w wrzask sobie włoś:
ciwy: „Bodajś sto dyabłów zjadła!”
i od tej chwili znów gniewny zbur:
muszony miłozęcy - co przeciwnie po:
winnien był być zadowolony że mu
wymawiam że mi nie tam aryszył -

Dnia 13 Listopada poniedziałek.

Na wszystkich świętych byłem na wie:
czoraz muzykalnym w Lisku u Jankowski:
kiej - w sobotę podług umowy z p. Bees:
sową wyjechałem na noc do niej, chociaż
miałam wizytę p. Reanboura z p. Z:
gnacym takich prośbanych. Ma mnie
gości, bo od p. Reanboura dostałem 10.

zicześci oryginalnych Biudu narodo-
wego - pamiątki historyczne - które tak
gorliwie zbieram - W niedziele o piątej
rana wyjechaliśmy, jeszcze za dnia sta-
naliśmy w Przemyslu i zajeżdżaliśmy do
klasztoru Benedyktynki - pierwszy raz
mi przysła mury klasztorne zamieszkać,
charakteryzujące ich urządzenie - tak
jak ich życie skryte tajemnicze - naj-
pierw przechodzi się furte⁴ za nią ciem-
ne korytarze w rozmaitych kierunkach -
cele - a z jednego do drugiego pokazuje
schodki, trzeba uważać żeby się nie pot-
knąć - i zabłądzić łatwo tyle wchodów
wychodów - Najpierw przeszliśmy do
pranny Ksieni, ta nas najuprzejmiej
przyjęła - przybyła tam przy nas mat-
ka Columba przełożona klasztoru D^o

minikarek młoda osoba, piękna - w któ-
 rej z zdziwieniem poznałam moją daw-
 ną znajomą pannę Białecką - przy kro-
 mi było widzieć na tym pauczku ~~na~~
~~na powieści~~, kinyi na jej piersiach -
 to godło mecezeństwa - i poświęcenia!
 i wyraz jej twarzy jakiś smętny nie
 szczęścia ale rezygnacji - smutku!

W poniedziałek odbywały się imieni-
 ny panny Ksieni - najpierw w jej celi
 odbywały się wizyty - potem w jadal-
 ni był obiad wieczorem zastawna her-
 bata z kolacją na koniec zeszyliśmy na
 Sól do naukowego zakładu - tu 60.
 panienek bawiło się między sobą tan-
 cami a mnie na końcu zmuszono do
 śpiewu - i zapewne po raz pierwszy
 w murach zabrzmiały powstankie

piosenki! i obdarzona zostałam od jed-
nej z panienek zierscionkiem z włości-
ni z napisem Ołomuniec roboty więz-
nia —

Dnia 22 Listopada sieroda.

Dzisiaj temu dostałam z powsty od p.
krabiny Konarskiej śliczne album
na 100. fotografii z winieta Burcu-
a wewnątrz z fotosem pięknym pani
krabiny — i z listem grzecznym. W nie-
dziele pojechałam do Chrewty — jak zawa-
sze były Selicya, papirosy — cukierki
Siarolinii napędzające miłość i tody —
i mnóstwo nowych książek do czytania i
ciekawych rzeczy do widzenia.

Dnia 30 Listopada czwartek.

Przesłego tygodnia nadjechał p. Józef Bia-

Łoskiński siostrzeniec Krąjetana z proś-
 bą, aby go wyswatać młody, przystojny,
 ale bez wykształcenia bez światowej o-
 głady, raziący tem ogromnie — co do So-
 brej strony jak Krąjetan utrzymuje
 rządny gospodarz i mający kawałek
 ziemi to jest wioskę w Samborskim
 So której oplacenia kilka tysięcy rył.
 jeszcze potrzebuje i dla tego chce się na-
 gwałt żenić, a jak się nas pytał że
 mu chodzi o to czy tu niema pranny co
 ma 10,000 rył — temu tylko potrze-
 bne — podobna propozycja swat nie
 podobala mi się i to w młodym chłop-
 cu! Że to siostrzeniec Krąjetana żeby
 nie ściągnąć gniewów ^{na} mysiałam jakas'
 pranne wyszukać — zreszta jeszcze nie zas-
 traszającego o Jego charakterie nie sły-

małam - Krzejtan wymyślił pranne
 Karoline z Ucher - córki nieślubnej p.
 Skibińskiego - Siewczyne bez imienia
 matka jej służyła za kucharznicę u tego pa-
 na - braci ma chłopów we wsi w Ucher-
 cach - majątek nawet jak świat utrzy-
 mywał dostały te dzieci miłości p. Ski-
 bińskiego testamentem niespodziewa-
 nie znalezionym za promocją notarius-
 sza p. Janrowskiego - gadł to ~~zawsze~~
 i tylko z tej strony Sobie że ten mają-
 tek inaczej zagarnąłby ród - i że dosta-
 ły go biedne Siewczeta niewdzięcznego
 ojca - było ich trzy najstarsza poszła
 za mąż za p. Swiejkowskiego z Polski
 i ci gospodarują w Ucherkach - Druga za
 urzędnika Klimessa a trzecia jest ^{żoną} pranne
 ma Karolina bez oglady bez wykształce-

103
 nią ale Sobra dziewczyna i z 10,000 carni
posagu — matkę tych panien jeszcze za
 żyją wydał Skibiński za jakiegoś Pa-
 raniaka — ale o paninie Karolinie mówi
 Kojetan jeszcze że nie jest córką Skibiń-
 skiego ale kanonika Sumanowicza ja to
 tylko widzę że do niego podobna. Ja dla
 p. Białoskórskiego zaproponowałam
 panne W. Papanównie która ma 20,000.
 ryl i sperande na kilkanaście tysięcy,
 kiedy tylko spragniony pieniądze, a
 przeto to dobra poczciwa osoba i
 z świata naszego — ale p. Żórz nie mógł
 sobie wytrzymać i pojechał najpierw
 z Kojetanem nibyto na piwo do Uchreca
 potem wyruszyliśmy już na prande
 znowu do Saratka — tu był p. Żórz z
 etykietałną wizytą pierwszą u Papo-

rón, ale pranna mu się nie pokazała —
 mioszka sama z ojcem, żenowała ją — a:
 te polecil ten interes Krajetan p. Sewe:
 rynowi Fruskulawskiemu, któren to
 najszczerzej przyjął — ja znowu zdyban:
 szy się z panią Ryłską byłam z nią
 dla protekcyj u Saparów — czytałam
 co mogłam — i drugi raz już mnie sa:
 ma wyprawił Krajetan z p. Józefem —
 byliśmy już na całym wieczorze, był
 i Such opiekunicy p. S. Fruskulawsk:
 ki — p. Józef wystroił się w kontusz
intran na palcach błyszczaly mu dwa
sygnety — wszystko to mauvais genre —
 a przytem nuchy jego rubaszne i nie
 które wyśłowienia się ruzące — żenowa:
 wała to mnie — nie miałam już dobre:
 go praczucia — ale ubawiłam się So:

Skonale

104 220.

brze, bo byli dla mnie grzeczni i byli
wesoły p. S. Truskulawski - zabawny
jego dowcip n. p. „grzesze państwa czemu
kto się więcej kocha ten lepiej, to jak
szewc kłórenem pierwsze pare butów
najgorzej robi - ale jak się wyprawi to
mu ^{dobrze idzie} ~~dobrze idzie~~
~~się~~ ~~doskonali~~ - a ja znów sobie pomy-
ślałam ale jednym powozem jak się
często jeździ to się jeździ! To znów mó-
wił, mniejsza mi o to czy mnie panna
kocha - byle ja ją kochał - bo co mi to
szkodzi czy mnie ryba lubi, byle ja
ją zjadł.

Dnia 12 Grudnia wtorek.

Dla protegowania swatów pojechałam do
Nowosiółek, trafiłam na obiad suty było
to więcej osób, na wieczór została p. Zutors-
ka wesoła dowcipna ubawiłam się jej roz-
mową - obrabiała najczęściej p. Jordanową -

i tak między innymi, że tak meszczysni
sobie z nią pozwalają, że maż jej w to-
warzystwie większym zaproponował p.
Jordanowej grę w synonimiję. To jest,
że ona nie będzie powtarzać, na jego za-
pytania — a jedne i drugie sam koniec
prował i wypruđło.

Pytanie: Czy pani kłusciutka?

Odpowiedź dwuznaczna: Gdzieś niegdzieś.

Pytanie: Czy ma kręcone włosy?

Od. Gdzieś niegdzieś.

Pytanie: Czy idzie pani krew z nosa?

Odpowiedź. O czasu so czasu.

W tę niedzielę jeździłam so Chrewty ja-
ko w oktawę imienia p. hrabiego — uba-
wiłam się doskonale były cukierki pra-
pirosy i handle zabawne — a piśto za kija-
Sa razo^{II} dostaje prawnie jakis^I nowa^{jej} foto-
grafie pani hrabiny.

Dnia 28 Grudnia czwartek.

Na święta przyjechał p. Białostkowski
czwórka, wozem dla dalszej konkurencyj,
nawiózł ryb marynat, dwa zajace, sarnie
ne, beczuleczke wódki dla Krzyżanina ba-
tój własnej roboty a dla mnie fajeczke za
18 centów! w sobotę na wilię pojechaliś-
my do Jordanów, zabawiłam się. Sostko-
nale bo graliśmy preferansa u p. Beau-
boury p. Białostkowski i Zynaś.
W niedzielę pojechaliśmy na drugą
wilię do Łobozwy - w tem roku pierw-
szy dzień świąt wypadł w poniedziałek
więc jedni w sobotę, drudzy w nie-
dziele obchodzą wilię - nam się tak szczę-
śliwie trafiło że na obydwie te dni do-
staliśmy zaproszenia. Pierwszego dnia
świąt byliśmy u Znamirnowskich - a

we wtorek pojechałam do Chrenty - tu
 zastałam z gościami hrabięgo Krusickie-
 go p. hrabine Weisenwolfowej p. Domis-
 nika Niesiołowskiego w roli zaręczone-
 go już - i tak pojechała panna Helena
 odwiedzić Babkę - on wyskakując staje
 za sanie i w zakieciku bez czapki na
 mroźny dzień, kawałek drogi towarzy-
 szy swej belli - a to dotęgo adonis 50^{ty}
 letni! hrabina też spostrzegłszy wy-
 krzyknęła: „to anioł” na obiad przy-
 było jeszcze parę osób - wieczorem były
 tańce w Spar. i zabawa doskonala,
 i z pani Weisenwolfowej miałam su-
 tysfukcję n. p. jak się wybrała prokiesz-
 zycu na polowanie - na lisa - przywo-
 zła swego fujasa - sstnoce Subeltówki
 w salonie się nabijały - wzięła futro -

czapkę czarną z pusowym piórkiem i
 proleciała w towarzystwie p. Nunowskie-
 go i Ziętarstkiego w kwadrans wrócili
 nie ubiwszy żadnego widocznego zwierca...
 to znów epizod drugi charakteryzują-
 cy ją - siedzimy w buduarze w kilka o-
 sób zjadamy bigaty - i rozmowa się
 zabawiamy ona wpada do sypialnego
 pokoju obok, przelatuje go i powraca z
 wykrzykiem: „nie ma unynala! nie ma
 unynala!” podobny i ojciec p. hrabia
 Krusicki jego rozmowy takie takie ra-
 zące i nieprzystawite i taki zrobił impro-
 wizacje do Krąjetana następująca:

„Z Saiś się dowiedziałem wśród Chrenty,
 że Krąjetan ma wszystko ^{obszardów -} albrzymich
^{rozmiarów.}
 Z powrotem znowu na objad zatrzymać
 li mnie w Łobozwie.

W domu zastałam list od Honorzki
 Sobieszczańskiej i skarb - skarb najz-
 droższy rysunek mego Ideala - !
 Pan Józef z Kajetanem byli w Sa-
 noku ale nowiny najgorsze, z matryzią
 z panną Szparówną nie nie będzie -
 bo się dowiedziano o historjach o
 których także i mnie dopiero teraz po-
 wiedział - będąc 14 letnim chłopcem
 p. Józef w obronie ojca uderzył czy po-
 trącił tak matkę, że upadła i potłuc-
 kła się - za co znów matka zaskarzy-
 ła syna! i sąd go skazał na kilka ty-
 godniowy areszt - dzieckiem będąc nie szceno-
 wał matki a ona infamie - plama wie-
 czna, i to przyszłości p. Józefowi
 zagradza - opowiadał nam właśnie
 że się skazał w Złoczowskiem a panna

ne Muszyńskie - córke nieślubnych
 rodziców - sierotę - byli pro rządczynach
 ale sąd z powyższych powodów nie
 pozwolił takżeli. Za takie teraz oc
 bawiałabym się brać go w opiekę - to
 Sądzi że ma propędliwy charakter
 i blógostawienstwa matki by nie
 było - i jaka to matka! czyi dlaniej
 można mieć szacunek?! i smutne to
 i dla mnie bo to familia Krajeta
 nie szlachetnego same infamie -
głupcy - gburzy - pijaki - kiedy najś
 świętsze przykazanie: „czcij ojca two
 go i matkę swoją.” nie jest poszano
 wane - Krajeta to między innymi wy
 jatek, a przecież co przez niego wyciers
 pie - takie nie delikatny bez wyższego
wykształcenia, zawzięty i egoista...

Rok 1866.

Ciepłiność jest potrzebna.
Przyjaźń jest drogą...
Celina.

Byłam na wieczorze tańczącym w
Ustyanowie po muzyce oryginalnej
bo pp. Horuszezakowscy biedni forte-
pianu nie mają, pani ustrojona w
czapkę baranie mężkie grała na griez-
bieniu pan domu na skrzypcach.

Zeszczę byłam na proszonym obiedzie
w Berezie.

Dnia 30 Stycznia wtorek.

Dostałam z prochy fotografie h. Krac-
sickiego z wierszem pod tytułem twice.
Wczoraj spadła niespodziewana wizyta
p. Józefa Miki-Krajeta znow był
niekontent i nawet niegrzecznie go przy-
jął, coż on winien - a miał być bo po

108

228.

interesie. Dais' pojechał Krajetan w
Samborskie i ani się zenna, nie poze-
gnął -!

Dnia 17 Lutego sobota.

Dzisiaj temu przyjechał Białostkóra,
po odkrytej przeszłości już go tak naci-
zywam! So tego ma jeszcze jeden przy-
miot brudne skąpstwo - a że jest przed-
ki i ały to widac, bo każdo razo z innym
furmanem przyjszcia - służy niemoga
się jego długo trzymac - teraz p. Józ-
zef chce żeby go swatać z panną Kisa-
wera, Ziętarska, nie uda się z tą to pro-
myśli o trzeciej - a niego małienstwo to
praszdeli - byliśmy z nim w Olszanicy,
byli tam Horuszczakowscy z kuzynką
panną Marią golasem jak ja przeswał
p. Józef!

Z prozety dostalam znów skarb fotogra-

się poety Adama Sajgerta z Dopiskiem -
i książkę prozą jego najlepszych i
listy grzeszny.

San Zofej panne Papanównie przeswał
fajula - panne Ksawere Kuca.

Dnia 8 Marca czwartek.

Drażliwe sceny wyprawil Krajeta z
furmanem Adamkiem - złapał go że
kradł owies i zbil go okropnie kosa =
ko nachajko - podłóg mnie takie prost-
wienie się to barbarzyńskie i nieprak-
tyczne, lepiej pieniądze ukorac' - i do
tego sam zajmował się wymierzaniem
tej kary!

Drugie znów względem mnie niespra-
wiedliwe postępowanie Krajeta -
skupstwo ochydne - już na kwitki zapo-

wiedział że nie będzie mogła brać pro-
 szczytnych rzeczy w sklepie korzeniowym,
 tylko będzie kupował za gotówkę sami
jak będzie miał pieniądze - a więc o
 każdej drobności przajdziesz prosić - i
 nie raz bez niezbędnych rzeczy się ^{abchadzić}
~~obajsz~~, i tak już się pierze bez kroch-
 malu - bo choć napisze na karteczce co
 ma kupić, on nie wszystko kupi - weso-
 naj sąże kwitek na kawę cukier świece,
 zys mi ie napowróć odsąje, bo już za-
kazał na nie sawać i dziś przy smar-
ku pisac' musze! czyż to nie gorsza
 kradzież? żebyśmy ja z mego majątku nie
 sbytków ale tych niezbędnych rzeczy nie
 miała i w takim jeszcze upokarzającym
 położeniu była! Furman kradł bo ne-

Sza go zmnożala — nęsza była przyezy-
 na demoralizacyj Szego. Krajtan sobie
 nie żałuje na wino / co więcej wynosi / ws-
 piera swoje familie jak p. Jana, Teofila
 pijaków, urwiszów, co się nie godzi
 nawet, bo posiada rękę repusciu — a
 mnie ^{namojm} ~~znęgo~~ majątku tak ogranicza i
 gryzie —

Dnia 17 Marca sobota.

Jak pisałam już na kwity nie dostaje,
 jadę do Liska Saje Krajtan na kawę
 cukier świece, na te trzy rzeczy jeden ryń:
a. w. ! robie uwagę że to mało, on w krzyk
 swój zwykły — Sulej Sziac o bo to gorzej
 jak Szałiwie zapytuje czy nie Sza ma moj
kie bo jej niema, i znów gniewy i wrzaski
 i Sadał jeszcze jeden ryń. jak powróci-
 lam, kazał do grejcana się wyrachowry:

wac' a jakie to bolesne i upokarzajace!
 co do matki, czyz nie lepiejby zrobil je-
 zeli juz niema własnej przernicy ze-
 by ja kupil i dal zemleć - czyz to wy-
 zachowanie -

Nadgroda moja byla, za te Solegliwoś-
 ci jazda do Chrenty, p. Konarski na
 wstepie mi powiedzial: „a jakie to dzien
 szczęśliwy ze pani przyjechała.” i na
 drugi dzien mnie puscić nie chcieli aż
 pod kondycją ze na Święta Wielkanoc-
 ne przyjadę. Ale wróciwszy znów nowy
 dramat Kajetan z propozycją ze bym
 przystal na zaciagnienie 500. ryz.
 za pomogi głodowej! byla scena przy p.
 Złockim ~~na~~ uparlam sie, taka przy-
 czka to takie Slug - Kajetan ogromnie

krzyżował i ukarał nawet Sługę obojet-
nością matżeńską! takie przes ten ro:
 dzaj kary na zdrowiu cierpie, dostałam
 jakby liszaj pro całym ciele które mnie
 pieka, i swędzą — będąc w Zagórniu poro-
 dziłam się przeciw pani Ryłskiej, bo
 gdyby mnie Krzyżatan Saktora spro-
 wadził w tych gniewach — już trzeci ty-
 dzień jak ze mną nie żyje — przez cierpie-
 nia które mam stać, zmuszona niego s-
 dziwemi prawami natury, bo to w
 jednym protokolu aspiracy, zaczęłam
 w głoś narzekać, a on na to że już ze
 mną żyć nie będzie, bo nie przysto-
 wałam na 500 rym. procyerki! i swoim
 zwyczajem w fulminacje serczujące wpada,
 i tak powiedział że Hornszcratkawska
 Jordanowa są prociwsze żony — i że

i ośca separacyi — ja mu na to dla cze-
 goż jak Hilarek zjechał dla separa-
 cyi, on nie dopuścił do niej, przebla-
 gał, grocóż te kamedje robił, a żeby
 mnie Sreżczyć! i rozdrużniona powie-
 Sziałam mu wszak i styczność z twoją
 familią jest dla mnie praktyka, kaiesz
 swatam Białoškónskiego, a czyż przy-
 jemne mi było słyszeć, ~~o~~ to w Zagóriu
 i grani protegujesz p. Zórefa wszak
 on nie tylko matkę ale i siostrę bił —
 a Krajetan na to zawrzasnął: „Tylko
 mi z moją familią nie wyjszdzaj — bo
 się cybuchem z wale będziez widzieć!”

Czyż najwyższy moje cierpienia policzaj!
 We wtorek pojechał Krajetan na Wę-
 gry nie pożegnałszy się — i wziął z so-
 bą furmana, żeby nie miał z kim wy-

jechać.

Dnia 28 Marca sieroda.

Bydzeń nietytności Kajetana przeszedł mi na robocie szwajcarskiej, wieczorami na czytaniu i karykaturach na tiszaję! a towarzysze mój nieodstępny wienny Ora. i w ogrodach z robotami się zwinęłam, bo Kajetana zapowiedział że robotników nie będzie sawał! kiedy Kajetana nadjechał zatrięstam się całą z rozpaczy! zamiast co się cieszyć - przewitanie nie było - „masz tu fotografie” to były pierwsze jego słowa... a po trzech tygodniach i dniach trzech akt czułości zaczął się od słów: „Posuń się.” Gdyby był starszy lub słabszy i nie mógł znieść abym z rezygnacją, ale on miłość jako środek do kary uważa, za nieprzyzwolenie zaciągnięcia długu n. p. to ochydone.

Szczęście moje dostałam fotografie od p.
Augusta Bielowskiego z dopiskiem.

Dnia 5^o Kwietnia czwartek.

Pierwsze tak biedne miały być święta Wielka,
nocne bo świni niema i nie karmiła się za-
sna, a ciast pie nie kazał takie Krajetan-
przywiozł tylko z Listka dwie kiełbas, cie-
lecine i świe babki od piekarnia! szczęściem
dostałam zaproszenie do Chrenty na całe
święta i pogodę prześliznąć p. Bóg dał
w wielką sobotę po rannym obiedzie wy-
jechałam - dla pani hrabiny wzięłam bu-
teleczkę wina od Sirmaya, dla p. Stani-
sława Matke Boska na drzewo przenie-
sioną, z snyderstkiemi ozdobami herbem
Kronarskich koroną i literami S. K.
a dla służącej Marysi mantylkę.

Przybywory nie dostałam nikogo, za ba-

wiliam się więc przepisywaniem listu
 hrabięgo E. Krasieckiego w którym in-
 teresujące dał opisanie o barwach na-
 rodowości szesćciu o którego prosiłam,
 kiedy skończyłam nadjechał pan hra-
 bia i zaprosił mnie do siebie na cygara,
 po chwili zjawily się i panie i p. Stas-
 sia i Henryk z okrzykami weselności,
 że przybyłam. Pierwszego dnia świąt
 jechaliśmy do kościoła do Polany, iu
 z p. Stanisławem moją brzeską, po-
 tem wstąpiliśmy na świąconie do Pol-
 ny, zjadłszy już jedno przy kawie w
 Okrencie, powróciliśmy da capo świąco-
 ne otrzymie i arcydoskonale i bulion
 orieżwiazający, ale co najwyborniejsze to
 placki od Rothländera promade! De-
 licya — po południu pojechaliśmy wszys-

cy do hrabiny Konarskiej za San, sta-
 ruszki, matki pana hrabiego - tu znów
 święcone kawa i cygareta - przed wie-
 czorem bawiliśmy się strzelaniem do
 celu - strzelali do jaj i do w miednicy i w
 Leskę do kolacyi jeszcze święcone poraz
 piąty i promanierze - W poniedziałku znów
 do kościoła i z hrabiną i Henrykiem,
 i znów na święcone do Stanowskich - i
 potem obiad z święconem i obiad parad-
 ny i cygaretki i cygara, nad wieczorem
 nadziedzają pp. Leszczyńscy z panną
 mi pp. Niesiołowscy z dwoma panna-
 mi pp. Ziętarscy i kilkunastu panów,
 i tańce ogromne aż do północy - i znów
 cukry, promanierze i kolacja zastaw-
 na z święconem - Soś i na trzeci dzień

z jedzenia zachorowałam i inni także
 i wraask się zrobił za miętą i rumian-
 kiem! Stałam to raz na górze z h. Wei-
 senwolfową oddzielona tylko kotarą -
 oryginalne były sceny - pani hrabina
 Zoswiga cała słabię na mężką - nie na-
 widzi kobiet - i z sobą femme de chambre
 miała lokaya - mazura - jak już by-
 łam pod kołdra, dawałam znać i on pro-
 ślóg instrukcyj z odwróconą głową prze-
 chodził do swojej pani - na wszelkie usłu-
 gi... taka brawada w złem to ochydnac.
 Opowiadała też hrabina Zoswiga kaza-
 nie jednego księdza „bo to ubiega się
 człowiek o szczęście - o miłość - o przy-
 jemność tak krótko trwającą czyż to
 warto - żeby to trwało rok - pół roku -
 żeby choć godzinę, ale to tylko pięć mi-

nut! moi najmilszi "

Wczoraj przyjechał Białostok, dziś
pojechał do Rubego w konkury.

Dnia 18 kwietnia sierośca.

Z oknem które robie na Wystawę Parys-
ką mam smutek, bo obrazów stosow-
nych nie mogę dostać - wszystko trudno
przechodzi.

W tydzień po Wielkanocy na prośzony
wieczór pojechałam do Łoborzwy, osób
było dużo - bawiliśmy się doskonale -
tańczyłam wiele i rozmowy miałam
przyjemne - towarzystwo moje była Le-
onardowa Truskulawska Łocrowianka -
p. Teofil Furowski i pani hrabina Kro-
narzka, która mi kazała siąść koło sie-
bie. Al Samowi bardzo się mną cieszyli,
bo wezwali mnie abym Stanisława Lesz-

czyjskie namawiała żeby p. Sta. Ruszew-
kiemu nie odmówiła.

Dnia 27 kwietnia piątek

W poniedziałek musiał Hajetan kaszą
powiesić Ora, dostał jakby napadu wście-
kliwości - płucałam za moim wiernym
towarzyszem - ulicę w której zginął prze-
zwalałam: via dei sepoleri...

Znow przyjechał Białoskórski - jeź-
dziliśmy do Sanoka, teraz tam mieszka-
ją Mieczysławowie bo Dzwiniacz sprze-
dali, wesoło zabawiliśmy się -

Miałam niespodziewane wizyty panów
Popiela i Marka z Sanoka z zaprosze-
niem żebym spiewała na koncercie na
głodem dotkniętych, ale odmówiłam, po-
nich nadjechał p. Podolski bardzo przy-

jemny człowiek, Warszawianki z 63 r. a
 Sziś knazynek, bo ożenił się z F. Kuniecko.
 Krajtan anów so Sanoka zaczyna jeż-
 szic'.

Dnia 15 Maja wtorek.

Byłam na próbie muzycznej u Jan-
 kowskich, jeszcze mnie proszono abym so
 koncertu należała, ale odmówiłam sta-
 nowczo - Tydzień temu dostaje gości kro-
 bine Kronsarska, bawie ją pokazywaniem
 mego okna sycerskiego, potem koło wie-
 czora jedziemy razem moja, bryczeczka
 - bida moja - jedna kobyła, Lew hart
 pani hrabiny obok nam towarzyszy-
 a dzień piękny a gościniec ożywiony -
 a rozmowy wesole - tak so Lisa - gdzie
 przed zamkiem rozstaliśmy się, p. kro-
 bina została u Krasickich, ja wróciłam

243. Do Somy.

Dnia 23 Maja sieroda.

Na Zielone Świąta pojechałam z Białostockim do Rubego - w sześć par wytańczyliśmy się ogromnie i dwa objawy zaufania doznałam - najpierw Krasowa dała mi pytanie że bym jej powiedziała co myślę o p. Białostockim? odrzekłam jej, że ja za szczęście z bratem moim rozdany bym nie zaręczyła - że chcąc poznać człowieka trzeba z nim być czke soli zjeść - ale najlepiej żeby przez sąsiadów się dowiedzieli, bo jak to mówią wiedza sąsiedzi jak kto siedzi - i że nie lubię w takich rzeczach ani namawiać ani odmawiać.

Przy herbacie znów p. Krasowski za-

pytuje mnie: że mając zaufanie w mój
 charakter i wykształcenie że mogę dać
 Sobry sąd, jaka też by była zona, grana
 na Stanisława Leszczyńska? odpowia-
 sam mu na to, że jeżeli ją kocha, to na-
 nic nie powinien uważać, że ją kocha-
 jąc posadzi bym w piekło - a reszta ja-
 każona ma być to godziły mnie od me-
 ja zależy - kobieta choć nie kocha to
 się przywiąże i będzie kochać - naj-
 główniejszy warunek Sobrego pragnienia,
 żeby maż kochał...

Dnia 30 Maja sieroda.

Dostałam list od Lucynki żeby koniecznie
 do nich przyjechać - w Sanoku u Mieczys-
 ławów stanęłam - różnym wieczorem za-
 jechałam do Huczowa, cieszyłam się z tego,
 bo wyprawił mnie Kojetan wózką i me-

gierskim i z chłopem w siraaku jak p
 prasie - a byli tam światowi panowie
 W. Haller i Gorczyński, ale ci z paniami
 byli na nabożeństwie majowym w koście
 le a Felix Krüger Książę Woroniecki re
 zydent zajęci byli preferansami i nikt
 nie wybiegł na przewitanie i admira
 mego ekwipażu. Zabawa najpierw z mto
 Semi Urbaniskimi była doskonała -
 Felix którego wstąpił do wojska z swe
 mi wyrazami i oryginalną powierzch
 wnością gościem - w ulan'skim mun
 Surze z fajką porcelanową, krutką w u
 stach - o kulach z potłuczenia od konia,
 i z minami komicznymi - że to z Prusac
 kami idzie do wojny, gnając rolę junac
 ka wrzeszczał wciąż: „nichts pardonie
 ren nur einhanen" ale że to w wojsku

austryjackim miłośny prostem, bo so-
 piero mu matka kadecko kupiła roz-
 pił się i nauczył wyrznień nie bardzo ta-
 lnych n.p. witając się mówił: „jak się
 masz szelmo! jak się masz Łaj Saku!”
 To mnie prosząc żebym co zacytowała:
 „Niechże co pani zwali na fortapiannie,
 jeszcze pani gotowa jakie komedye na-
 sadzić.” to z maksymą „meszczyzna pro-
 winnieć mieć impertynencką minę”
 na co Sobrie mu Lucynka powiedziała:
 „że lepiej żeby miał wejście śmiałe
 ale poważne.” Znaleszły pani Urban-
 ka z Lucynką i panowie Krakowianie
 p. Haller — Ideal Lucynki dla którego
 mnie ściażnęła żebym go poznała — przy-
 stojny, światowy — ale i tak mi Lucyny pier-
 sza ta jej miłość — wieczna — prawdziwa —

jak widoczne że ona go kocha tak że
 on Srwi z tego uczucia - szkodny je-
 go charakter - to nie niewdzięczne ale po-
 dłe - w zimie jeszcze przez pięć tygodni
 siedział w Haczowie asystował Lucy-
 nie, świąt zaczął gadać Haller stas-
 za się o granne Urbaniske - granna Lucy-
 cyna kocha granę Hallera, na jakimś
 wieczorne nawet zastosowano do nich
 wiersz z Maryj Malczewskiego: „Tak
 im było lekko, tak słodko, tak im nie nie
 trzeba Tak gdyby w swych objęciach le-
 cieli do nieba!” Na to wszystko raz
 jeszcze przyjechał p. Haller, siedzi dwa
 tygodnie i widocznie że to raz ostatni -
 właśnie tego wieczora co przybyłam -
 o północy odjechali - kiedy siedli w
 bryczki Lucynka leci do okna, choć
 Srwi do ganku były otwarte i najgłośnie

niej z rozpaczą wykrzykuje: „żeby je sa-
 cze raz jeść!” i wlepia wzrok w czarne
 szyby — bo na Swoimie ciemno — wyborny
 był na to Felix bo z komicznością swo-
 ją zwykła ^{wykrzyknął} ~~się~~ odezwał: „a on ci powi
Paluba” to znów kiedy Lucynka w ex-
 tazyach uczuciowych, zaczęła patetycz-
 nie deklamować „Ja cię mam w duszy
 i mam tak głęboko że cię nie z tamtąd
 wyrzucić nie jest wstanie.” pocieszony Fe-
 lix śmiał się. So rozpuku i wykrzykiwał
 „ależ to warjacja!” So bym także za-
 rzuciła Lucynce ^{Kiedy} ~~o~~ jej miłość nie jest
 wzajemna, że zdradza się z swemi uczu-
 ciami — Jej Ideal i jego towarzysze nie
 podobali mu się, bo i z tego, bo prosi-
 li żeby im opisała myśl mojej pracy
 na Wystawę Paryską i Sokołczyć nie da

li wiśoczenie Ńwina i wyśmiewajac sie
z niej - ale to mi teź dodało bodźca do wy-
trwania do cierpliwosci - a ich sądjos-
kaze sie póżniej czy był sluszny - a ich
znalezienie sie bylo ~~zawsze~~ bez taktu.

Długo nieraz po kśięzycu popiechnym
ogrodzie, chodzilyśmy z Lucynką i przed-
kładałam jej z doświadczenia że nie
warto sie kochać - to zatrzyma zycje -
Dnia 12 Czerwca wtorek.

W te niedziele zabawa najlepsza bo Kja-
jetan pojechał do Białostkianstkiego - ja
jadę do Liska i przyjmuję sobie gości p.
Beessowę, Janikowskę, Lubwin'ską i p.
Henryk Walter sie zjawia - o co to za jaz-
da była! a potem preferans i rozmowy
i moje okno srycerskie prezentować
móściłam i poradził mi p. Walter

kiedy przenoszonych obrazów trudno
dostać, żebym grawerowane na szkło do-
da-
ła-

Zutro mają zjechać się na detakację
Orelca - za Dług Marynowskiego - Kra-
jetan stu ryń. nawet procentu nie chce
płacić - chciałem zaciągnąć pożycz-
kę i na to nie pozwolił - chcą licy-
tacja mnie zmusić żebym sumę po ma-
mie najdroższej dała - ale przeciw te-
mu się opne niech się dzieje co chce -
to ostatni mój grosz - i coś mi się zda-
je że to okhydne komedje że Krajeta-
n od siostry pożyczyl i spłacił Mary-
nowskiego i z Sachodów częściami jej
spłaca i spekuluje - !

Dnia 21 Czerwca czwartek.

13 Czerwca był termin detakacji z Kraje-
tana nie było, samej przyjmować tych

gości dość przykra by była historia, więc
 wyjechałam do Chrenoty, ale co za partie
malheur pani hrabina tego dnia wyjeżd-
 żać miała do siostry, więc nie mogłam
 tam jak kilka godzin zabawić — przeciw-
 ta pani, wchodząca w moje położenie ie-
 słyśmy się zabawić nie mogły dawala mi
10 ryn. żebym za nią do Wietrzny jecha-
 ła — szybko wozem — ależ znów przyjąć
 tego nie mogłam — i wiele zbawiennych
 praktycznych rad mi dała — że najgor-
 rzej robić okazując uczucie Królestwa
 wi, bo kiedy on mnie nie kocha, więc
 pewnym będąc o moje osobe, że mu
 chodzi tylko o pieniądze, tyranizuje ^{mnie} się
 że powinnam być obojętna, okazując
 że niedbam o jego miłość, a on będzie
 innym — nie szczrymi nie lubią, żeby im

się narzucać - dla tego to fałszywe zle-
 żony są szczesliwsze - i otworzyły mi się
 oczy - smutna, ale wielka prawda, mi
 powiedziała, i była świad że ja obcho-
 dzę i jest z przyjaźnią dla mnie - i
 zawsze wyprytuje się o najdrobniejsze
 szczegóły naszego pozycja - muszę jej
 opowiadać i nie żeby wyszydzić wy-
 śmiać ale pocieszyć poradzić - na po-
 żegnanie dostałam od pani hrabiny
cygarniczkę, oryginalną kapelusik -
 wracając wstąpiłam do Łobozwy i
 Stefkowy - Kajetana zastałam - de-
 taksatorów nie było - wieczoraj więc już
 stanowczo nastąpił dzień detaksacji -
 Kajetan wyjechał nawet naumyślnie
 z domu, to mi daje do domyslenia że to
 są za jego porozumieniem komedje -
 przykra mi się zrobiło i przy tych pa-

nach sie rozplakalam - jak sie pokazali p. Adelman sędzia, p. Ferlecki i Ras-
 zewski zaczęli od przedstawiania mi że
 ja mam pieniądze i moje wszystkie wstrzy-
 mać i Detaksacyj i licytacyj nie będzie -
 odpowiedziałam jak jest, dwa tysiące mam
 u Hilarkia, ale tych mi oddać teraz nie
 mogę - a potem te mi są dane pod blagosi-
ławienstwem od mamy na moje potrze-
 by, bo wiedziała jak biedna jestem -
 ale jak my żyjemy oszczędnie w Orel-
 cu mógłbył Krajetań oszczędzono spła-
 cać Marynowskiego a przynajmniej
 sto rybl. procentu mu dawać - to by
 Detaksacyj i licytacyj nie było. Po tej
 konferencyj granowie Detaksatoro-
 wie projechali nie nie zaczęwszy po
ultimatum do Krajetańa do Lisika -

i znow zaturkotulo i przyjechali już z
 Krajtanem i z winem które wziął żeby
 ich i siebie uraczyć - i miałam nawet
 zabawę, piewosza tylko chwila była
 przytira ich samej przyjmować ten
 indyferentyzm meza - albo podła ko-
 medja! ażeby próbować ostutni gwarz
 mi wysusić. Trzeciego dnia skończyła
 się Setaksacja podpisałam ten akt-
 oszacowano Orelac na 26,800. रुपі.
 i poyonitam do Liska, tu dostałam
 na dyrode fotografie Simmaya z ste-
 ganckim francuzkim biletom.

Dnia 13 Lipca piątek.

W dzień mojej imienin wyjechałam
 do Sanoka - Krajtan jednym słowem
 mi nie nie zyczyl przejeżdżając przez
 Lisko ufetowali mnie Obertyńscy i bys

ly lody i cygara pontaricciana na poczcie Sostulam fotografie Leokadyj Wielowiejskiej i p. Alfreda w postaci Maryni — jak teraz wygląda.

W niedziele Sostulam list od Binici żeby go nie przyjechać, pomimo że niemam do niej sympatyi bo intrzygantka fałszywa i niecierliwa, dla stosunku familijnego zrobiłam to — ale co jeszcze w niej nazi to kiakieterja bezwstydna — bez ambicji i taktu, nawet do starego Krajczana i kuzynka jak go nazywa — n. p. ubierała się przy nim, w koszuli do gorsu będąc tylko w spodnicy! to go dała mu komplementa „jaki kuzynek piękny!” dość że kiedy odjeżdżał Krajczan i do Liska odprawował — i tutaj chciałam przyłączyć się nie prozwo-

lił, i moja kobyła jednokóntko za niemi,
 osobno i na to nie pozwalil - wpradł
 furie - nie idąc jeszcze za radej proci:
 wej pani hrabiny - rozprętałam się -
 oni się zaśmiali szydersko i pojechali,
 żeby od meza i od bratowej tak znosić,
 to przykre - czegoż tak widocznie mnie
Sreco - co ja im winna! czyż Bóg to nie
 policzy! ?

Dnia 20 Lipca piątek.

Z od tej historyj z Mieczysławowa, Kra-
 jetan dwa tygodnie był zły na mnie, za-
 sawołam pytania, odpowiedzieć nie chciał.
 Wte niedziele pojechałam do mojej Chren-
 ty - a dla czegoż z bawienne rady tej praw-
 dzinie przyjaznej mi pani, nie przyjmę!
 bo dla mojej natury otwartej i lu-
 biącej tylko prawde, fakt i tychdy!

W Chrencie byli p. Stasio i p. Henryk,
 były lady, frukta - chodziłam do kąpie-
 li do Samu, chodziłam się - woziliśmy
 się po stawku, rwaliśmy ogrest maliz-
 ny pożyteczki - palili papirosy - ale je-
 szcze jaka scena! mogłam była się zre-
 wanizować, p. hrabia bo już taki jest
 śmiały, przed nocejsciem się na noc po-
 wiada do mnie po francuzku: „ja nie
 żartuję - czy pozwoli pani przyjść do
 siebie.” będąc w przyjaźni z Tejo zo-
 na, oburzyło mnie to - to by było pro-
 ste i do stał petra herafiora nekura - i
 moje awady sprzeciwiają się temu -
 jeszcze do stał z remsta mnie) ^{nie} pchnęła, zmu-
 siła, bo czułam bo cierpiałam że źle
 zrobiłabym. O dla czegoż mi Bóg nie
 dał innego meża, że bym bez zmarzy-
 żyć mogła - ! bez walki z złem...

Na trzeci dzień chciałam odjść, nad-
 jżdżają hrabiowie Synacy i Stanisław
 Krasiccy, zatrzymują nas force - pierw-
 szy raz miałam tych panów poznać -
 Światowi, wykształceni, przystajni i grze-
 czni - więc znów spacer do ogrodu na a-
 grest maliny - chajśawka - wożenie po
 stawku - czytanie gazet interesujących,
 Clustryjacji Prusacy biją - cytowa-
 no wiersze „on myślał że to Głow, i
 zbili go po głow” na Benedekta głó-
 wno dowodzącego armią austryjacką.
 Zgnaliśmy preferansa i tańczyliśmy
 nawet. W domu zastałam gości Nowo-
 sielecki Klemens i Jan Dominikows-
 ki - o co za różnica ludzi! w Chrencie
 cywilizowani Światowi wykształceni -
 to głupcy i gbury - rozmowa ich hulaś-
 liwa i ułożenie i powierchowość odpowiednia.

Wczoraj nadjechała zrana niespodziewa-
ny Białoskórski a po objeście hrabst-
wo Konarscy z synami. Dziś znów Ka-
jetan do Olszanicy a Białoskóra w kon-
kury do Rabego.

Dnia 8 Sierpnia sieroda.

Zawsze i zawsze smartwienia! wczoraj w
Sien i imienin swoich pojechał Kajetan
do Sanoka do Mieczysławowej, bo Micia

nie ma -

Dnia 14 Sierpnia wtorek.

Była u mnie p. Beessowa z Wandzia i
Lea - smarzyłyśmy sorbety i zabawiłyśmy
się wesoło -

Dnia 23. Sierpnia czwartek.

We wtorek Kajetan jak zwykle na targ
pojechał i nadjechał aż o 2 ^{godz.} w nocy
z Hradlem z Sanoka - mówił że tylko

123 260.

był w Lisku - od Zanowej Bałowej w
kilka dni sowiedziałam się że był w
Sanoku, z Sybali go za Liskiem już
późnym wieczorem - procił tai - z tem
tylko człowiek się kryje - a wiec pewno
była to nocna wizytka do Binci - ale
ona bratowa - to potwór -

Terazil Krajetau już odwiedzić Bia-
łostkore, ale nie powiodło mu się - brat
jej powiedział, że ona boi się p. Józefa.
Dnia 30 Sierpnia sieroda.

Wczwartek przeszły pojechałyśmy na
fest do Telesnicy - osób było mnóstwo -
tańce ogromne - byli i hrabstwa Ko-
narscy - pani hrabina wśredłszy pierw-
szym słowem się odezwala „a gdzie pa-
ni Dominikowska” i zostalam wy-
winuty dla czego zapomnialam o Chrew.

sie — a od młodych zaproszenie na nie-
 dziele na teatr i tany — nad ranem szas-
 łone zaczęły się tańce — uciekałam, ale
 pro Sanocku z wrażliwym, kłękając ca-
 łując wprowadzali napowrót — nawet
 raz w kapełuszu z cygarem porwana
 mnie w tańce — wesolo się zakończyło —
 ale za to od Krójetana kłótyki i prośba —
 Szania nieprawdziej i to o p. Wisłoc-
 kiego, że to mój Sanocki konkurent! że to
 znajomość Lwowska, a ja go pierwszy
 raz widziałam — to on za tańce się
 gniewa, a sam co chce to wyprawia, a ja
 nie z gniewem tylko z płaczem wyju-
 tyłam, robię, on w furie wpada —!
 W sobotę pojechałam do Bereški — tam
 niespodzianie zastaje krókiego Honor-
 kiego z synem — zaraz mnie przystąpił
 wysadzić p. Stanisław i wytkrzyknął i

miracle! w godzinę odjechali zaprasza-
 jąc mnie znowu żebym była w niedzielę,
 bo jest p. h. A. Krasicki z którym lu-
 bie gadać: „Przyjedi' pani Sanna, bo
 jest u nas Krasicki z którym Pani
 Lubisz gadać.” W niedzielę wyjechałam
 do Chrenoty przewitana mnie uprzej-
 mie p. Weisenwolfowa cygarety mi opu-
 szczała z swego buduaru a pierwsze-
 go piętra hrabia Krasicki Emprnowi-
 zacjami bawił:

„O Celina Euterów córa z Lubomieria,
 Tak w Tobie wielomówność z rozumem uderia.”

„Nawet opostrzegam że piętkina Celina
 Moje zabiegi uważać zaczyna,
 Widzę ją w oknie każdego wieczora
 O Sodomie i Gomara!”

Na samym obiedzie, zjechało się więcej osób,

to była przedstawienie sceniczne na te-
 rasie przed domem - grali sztukę:
 Przed śniadaniem - Fredry - p. Stanis-
 ław Klonarski ze Siewczyne przebrany
 i p. Niewiadomski. Na drugi dzień chcia-
 łam koniecznie wracać, ale pani hra-
 bina wołała na każde moje nudzenie:
 „nie pojedziesz pani - przysięgam - a
 to uparta.” nie pozwoliła i zaprzęgnie-
 te konie rozprząda kaszala - bo to mia-
 ły się odbyć chrzciny u pp. Wianowskich,
 pojechać więc mnie kazano - tam rozmo-
 wo i facecjami tylko h. Krasickiego się
 bawiłam, tańczyć mi się nie chciało - z
 dwuznacznych słów o jednej pannie Ja-
 swidze powiedział że ktoś się wyraził:
 „W pannie Jasiwidze jad - widze.”
 Ja znów w czasie powstania ostatniego,

125
 kiedy wielu pragnęło dostać się do kozy,
 znany z Sowiegu p. Ociewałski miał po-
 wiedzieć: „że się cap pali do kozy, to
 rzecz naturalna, ale żeby ludzie, tego nie
 rozumieją.”

Ja ~~znowo~~ o jednej pannie która była ma-
 łomówną a o drugiej śłośliwej, osądzo-
 no że jedna się zacina a druga się od-
cina.

Na finale wykazywaliśmy Suwery h. Kna-
 siekiego do panien - pań. „Kandyda-
 Monstrum.”

Slicznie było wracać z tych wieczorów,
 bo księżyc w pełni - bosko świecił - je-
 chałam z Henrykiem małym - figlowa-
 liśmy - śmiali się, jakichśy sobie mó-
 wili fixum nas napadło.

Z powrotem wstąpiłam do Łobozwy - tu
 także z sercem mnie przyjmowano i obdar-

riano archeologicznymi pamiątkami:
 staroświeckim stoliczkiem i igielnikiem
 Wracimszy zastaje miłe niespodziankie-
 list od Lewickiego że podejmuje się szyć
 do mego akira srycerskiego wygrawiro-
 wać i list od p. Wiktora Żukoba z foto-
 grafia i pamiątkami narodowemi.

Kajetan znowu na mnie się chmurzy i
 gdera że m długo w Chrewie siedział i
 prześluduje starym Konarskim!

Dnia 5 Października piątek.

Ekursia do Dubiecka.

"Entlèvement d'Europe!"

W sobotę w dzień S. Michała wyjechałam
 do Chrewty, pierwsze słowa powitania p.
 Hrabiego były „ile pani trafiła, bo ma-
 jążona jutro wyjadzie do Dubiecka” nie

bardzo to mnie ucieszyło - ale rozmowy
 się ożywiły szczególnie przy herbacie i
 i kolacyi, byłam wesolą - na Sobranoc
 dostałam cygarniczkę jaltowską - od
 p. hrabiego - kiedy zostałam z panią
 hrabiną co za zmiana, powiada mi że
 mnie z sobą bierze La Dubiecka, że to
 będzie entièrement D'Europe - ale żeby mi
 nie o tem p. hrabiemu nie mówiła - i
 ofiarowała mi pani hrabina kilka:
 nasze papirosów na drodze - o szóstej z
 rana wyjechałyśmy, siadłam z panią
 hrabiną do jej factonu, rzeczy moje zo-
 stały w wózku moim, na którym panna
 Manjanna do rozstajnej Drogi - na szczy-
 łach Łukowa siadła Marysia na ko-
 zioł - ja w nogi wzięłam mój sac de vo-
yage i pojechaliśmy - czwórka kuców

267. leciała jak wiatr — Luce koraćki zaci-
nał wytraskując z bicia — a czas miał tyś
my cudowny — do Iskani droga znajoma
mi — w Tyrnawie był jeden popaw gdzie o-
świadczał biedną Balowę która z do-
śnu do śonu się tuliła z mężem warjatem
bo nie sąja im spokoju Słunicy i roz-
tawoży przy naszej, o czym świat naj-
gorzej gada, bo od czasu porzycja nie mie-
li ścieci, aż z warjacja męża spradzienwa
się upragnione go potonka — więc mō-
wia że to nie może być jego, tylko sąsia-
da przyjaciela i gadaja że by utrzymał
ten stosunek, pomimo namów nie chcia-
ła męża oddać do śonu warjatów, ca-
ma przynim się męczyła, żeby mieć se-
ktorum — ! co za Sramata się ścieja na
świecie — Od Iskani zaczęła się piękniej

sza okolica, tylko już był późny wieczór,
 i Niedźwiedzi Sobrze widzieć nie mo-
 głam z pałacem i ogrodem pięknym
 nad Sanem i Dubiecko z zamkiem
 gwiazdy mi tylko oświecały blado - za-
 jechawszy zostaliśmy wszystko zam-
 knięte - pan hrabia z Bachunia miał
 wódcę Sopiero za dwie godziny - a ka-
 merdyner wyszedł gdzieś w miasto -
 ale po kwadransie zjawił się - wes-
 łymi najpierw Sa prokaj dla nas prze-
 znaczonej na Sol rzeczy nasze złożyć -
 potem na górę na pierwsze piętro u-
 szliśmy się - p. Franciszek zastawił
 nam herbatę z winogranami i berami,
 prosiliwszy się kazała mi p. hrabina
 przejść admiraować komnaty - najpierw
 w dwóch prokajach w których zostawa-

Wyśmny masoa ksiązek pro stolikach-
 pieczęci, albumów z fotografiami pro
 ścianach familijne portrety - miniatu-
 ry i fortepian w jednym kącie - gdy
 weszłam do sali zachwycałam się - w-
 niej już tylko olejne duże obrazy na
 stolach ksiązki ze sztykami wazy
 porcelanowe antyki - rococo. Za ta-
 salą wchodzi się do drugiej jadalnej,
 ta z suziami kilkoma stolami z szu-
 fami w których srebra porcelany sto-
 noświeckie i kryształowe rozstruchany,
 a na ścianach portrety przodków -
 W trzeciej komnacie biblioteka, tu ma-
 nusypta pro s. p. Ignacym Kirasie-
kim ksiązki - i jeszcze jedna komna-
 ta z widokiem zachwycającym - bo za-
 mek leży na wzgórze - u podnóża Dolina

Sanu i San wijący się a pro przecin:
nej jego stronie romantycznie położo:
na Ruska wieś. Takie z woli jadals:
nej widok z kruzganku ~~przecudowny~~
na jedną partję parku — przegladnaw:
szy powróciłam do pani hrabiny, ale
zmuzona podróżcią, rżnicilam się na zie:
mie na podósłki i zasnęłam — pani
hrabina z kruzganko z wlepionym wzro:
kiem w drogę oczekiwala ojca... przy:
był narobicie p. hrabia Krasicki zwrwa:
lam się i powitalyśmy go — on wracał
od W. Skrzyńskich i z Sowiepem i hu:
morem opowiadał nowiny wielko świa:
towe i polityczne — i reszedł księżyc i przy:
czarującym jego oświeczeniem z kruzgan:
ków i okien karał mi p. hrabia pietnie

skolice Dubiecka admirał i sam mi
 towarzyszył — jakie fantastyczne pla-
 czące brzozy — wieriby — czarne powa-
 butki — sęby — lipy — różne zacierania i tle-
 riery i San i Saliny i wieś w Sali i gó-
 ry! a wewnątrz tych sal takie ponure smu-
 tne — tętnące historyczną przeszłością —
 W poniedziałek znana przegładziałam ob-
 lany — śniadanie pierwsze jadłyśmy o
 7^{tej}. obiad nastąpił o 4^{tej}. przed nim
 obchodziłam park cały, admirując róż-
 ne rzadkie krzewy — i drzewa. Po obiedzie
 chcieli mnie wiać Zaisnie Panstwo So-
 Bacharia, wymówiłam się, bo nie mia-
 łałam strojów, to było prawdziwie porwa-
 nie niespodziane: enlèvement d'Europe!
 i zabrali mnie natomiast p. Urszula

Smidt ciotka pani hrabiny - która
także tytułują wszystkie hrabina - ale
która zrobisz mesalians z majątkiem
małym mieszka na realności zwanej
Ustronie - wszystko tu miłe - ale bie:
Sne - pamiątki są tylko Sawnej świet:
ności w miniaturach i innych Srobiaz:
gach - prociwa stan uszczka pro lubi:
ła mnie i ofiarowała mi swoją fotogra:
fia wypisawszy na niej że pro jej naj:
Służszym ryczu dostane orla kamien:
nego So moich zbiorów - So tego orla
jest podanie że go znalezione w studni,
wydobytajac zwłoki mieszczana która
w 1846 r. swoch obywateli wydał So cyr:
kuła za przestępstwa polityczne i gry:
ziony wyrzutami sumienia utopił się.
We wtorek najela dla mnie p. hrabina ko:

nie i kazała zwieścić Nordrec - o kolo-
 ce miulam Sa widzenia piękne, wieś za-
 wsia majątki panów z pałacami i ogro-
 dami s'licznemi - jak Bachuri Ba-
 churiec, Dynów Dąbrówka a nako-
 niec najpiękniejszy Nordrec - na wie-
 czór tego dnia przybył gość p. Seweryn
 Skrzyński młody światowy wykształcony.
 Wierode z p. Konarska jeździłam do
 Wienadowy aieby zwieścić pałac i park,
 tu ie tytko hrabianke Laure mieli's-
 my zastaić zacylowałam sie p.p. Dem-
 binscy wyjechali gdzieś - i panna Laura
 bardzo mi sie podobala - oprowadzala
 nas sama po ogrodzie i zwracała uwage
 na piękne widoki to na Istkanie to na
 Czarny win - to na Ruska wieś i Du-
 biecko. Z oprowadzila nas swoim fac-
 tanikiem na drugą stronę Sannu - tu po-
 kazała mi bliżej p. hrabina Ruska wieś

romantycznie położona.

Towarzystwo p. hrabiego zabawne to
humorystyczny i trache fixat i różne
ma śmieszności oryginalne - jedno nud;
ne zamiłowanie jego do pochodzeń fami-
lijnych - herbów - pieczętek: kto tego ro-
dzi jak się pieczętuje!

Ślubę całą swąę poprzedził apud
kamerdynera i taki jest Skowronek -
Telega - Sikora.

Na powitanie dał mi list z winieta
Dubiecka i wierszem własnego utwa-
ru - Improwizacje znów do mnie zna-
bił następująca:

„Gruszeki Lusia jada,
Dwuznaczności gada,
Mnie mnie zawlece

Tam gdzie ogień piecze?!

3. 10. 866. w Dubiecku.

Wczwartki wyjechałyśmy - odwiedzili
mnie p. hrabina do Orela, zialem sie

275.

z nią, narastałam, bo drogje mi są jej
względy i przyjazne uczucia jakie do-
znaje.

Dnia 15 paź. pronie Szałek.

Na zaproszenia w sobote wyjechałam do
Chrowty z Józkiem przebrany za diokie-
ja którego pani hrabina przewała Lepo-
rello - tu jak zawsze wesoło i różne anów-
handle i facyndy o preciozy moje które
wierałam do zamiany za antyk broszę O-
lesi Wiesiałowskiej, pojechałam też z
niemi w niedziele zrana do Sokolego-
Sawszy pani hrabinie słowo że powró-
cę na obiad, bo chciała że mna jechać
na wieczór do Łobozwy - facynda mi się
nie udała, ale zostać ^u musiałam na o-
biadku szałeckim - wyjeżdżając idę-
buje za brama, czwórki i pani hrabi-
ne w furij, zaraz wybuchnęła, na jakiej
pani nieznosna - gdzież można, ja cze-
kam od kwadransa na pania - i w

Chroście z objadem oczekiwaliśmy panią —
 umyślnie dla pani kasztan żeby były
 andruty z kresem i tyle ich było — bo
 wiem że pani je lubi." etc. Prześiadałam
 się więc do bryczeczki pani hrabiny — pro-
 łeciliśmy — u pp. Leszczyńskich zabawi-
 liśmy się doskonale i tu ranocować ma-
 siałam, kiedy pani Leszczyńska nawet
 w reke mnie pocałowała prosiąc! Przy-
 jeżdżawszy dziś do domu byłam w przygo-
 towaniu powitania, arystokratę h. H.
Krasieckiego, bo przymnie dostała list
 pani Klonarska w którym pisał że je-
 dzie do nich i wstąpi do Orleca bo ciekaw-
 wy moje okno, widzieć — i chcieli mnie ko-
 niecznie zatrzymać do czwartku, żebym
 pomogła panu hrabiemu bawic, że on mi
 dopomnie że moje okno na wystawę bę-
 dzie przajęte. W godzinę po moim powro-
 cie Rozalia wpada i wrzeszczy „Zukis

pan gruby jedzie!" a po chwili przez
kuchnie wchodzi facyas Skowronek i
klania się i powiada „pan hrabia się
klania i pyta jaki się pani ma i czy
może wstąpić?” przedstawiłam panu
hrabiemu Krąjetana, on natychmiast
kręcąc się stojący i rozglądając po sa-
lonie i narażniku, zapytał o okno sny-
cerskie żeby mu go pokazać - potem
ciekawym był gdzie tego fotografie u-
mieściłam, i jeszcze kilka pytań ni-
cowszy nie dawszy się zatrzymać poze-
gnął -

Dnia 20 października sobota.

Były u mnie Niesiołowski i zrobi-
łam zamiane - za antyki broszkę datam
jej kosz srebrny - wczoraj byłam w Za-
goriu i dostałam od pani Ryłskiej
samojech zbiorów: 1. Trzewiki kureckie.

152 278.

Kawałek z robotników i paciorek bur-
sztynowy stanoświecki.

Dnia 23 października wtorek.

Białoskórski od kilku dni u nas ba-
wi i jeździ do Krabego, nadzieję nie tra-
ci - w niedziele wyjechaliśmy wszyscy do
Chrewty oprócz Samowych zastaliśmy
jeszcze h. Krasickiego z gości przyby-
li p. Nanowski i Niewiadomski -
któremi powiedział że samego zbior-
u ofiaruje mi borka Egipskiego ale
żebym sama przyjechała.

Ustawiliśmy się konceptami p. Kra-
sickiego, tylko były zanadto wolne -
ale jak p. Nanowski utrzymuje „nas-
mu hrabiemu wszystko wolno”
i tak improwizacja do mnie:
„Za jutrze zrana,

Celina Kochana,

Przez Krasawerego przestępuje próg,

Gdzie na nią czeka

W postaci człowieka

Takiś Egipcjański Bóg."

To do mojej pracy archeologicznej się wy-
raził że i on ma jedną starczytność w
inexprimablach!

To z Krajetanem był następujący dys-
kurs: Krajetan: Kto z nas wyiszy?

Hrabia Krasicki: O! pan wyiszy!

Krajetan: Na, pan hrabia może będzie
rośł jeszcze?

Hrabia: U mnie już nie nie rośnie!

Na drugi dzień pojechałam do Rajso-
kich i mnóstwo nawierzałam sobie pamia-
tek: certyfikaty - pieniążków rozma-
kich, pódlecko z Egiptu i. t. d.

Dnia 9 Listopada piątek.

133

280.

Wszystkim musze moje okno suycerskie prezentować - ksiądz Zastrębski umyślnie przyszedł żeby go widzieć - p. Leszczyński Emil p. Jordan z Olszaniczy i z Trunikowicz p. Podolski etc. Krabia Konarski jadąc do Sankt Petersburga był u nas dwa razy i także mnie pocieszał, jak tylko okno moje na wystawę Paryską przyszedło, to się sprzeżda że bym się nie turbowała.

Wśród ostatnich gości p. Zynacego W. jak się sam nazwał uciekiniera z pod Moskiewskiej opieki, którego nam p. Łlocki przysłał - młody chłopaczek z przestreloną ręką pod Faustawicami rozpaceliwe jego położenie, bo po skończonym powstaniu 864 r. Sostawszy

się do matki w Janowie w Królestwie
 Polskim do Września do tego roku przes-
 chowywał się szczęśliwie - ale kiedy dosz-
 ło go że go wykryli i gnozi mu wygna-
 nie na Sybir uciekł do Galicyj i do dziś
 od domu do domu się tula, zbywają się
 go capredziej i tak prowadzi życie, bez zajęcia
 bez celu - w wiecznej trwodze i niepew-
 ności - że niema władzy w prawej ręce
 i musi się na nią kłanować, jeszcze
 przykrejsze jego położenie - chciałby
 gdzie znaleźć jakąś służbę jakiego szor-
 cy, nauczyciela i to mu trudno - Emis-
 grantów - tulać się kaideń się, boi! kie-
 dy Krajetan dziś próbuje go odwieść do
 Olszanicy! ¹²

Dnia 15 Listopada czwartek.

Z Olszanicy naradz powrócił Krajetan

z p. Ignacym! W sobotę wyjechałam do
Haczowa dla interesów żeby zpienię-
żyć masło na podróży do Twowa z mo-
jem oknem - pani Urbańska także je-
dzie zmówiłyśmy się żeby stanąć w
jednym hotelu. Lucynka choć p. Hala-
ler przestał konkurować jak zakocha-
na nobi sobie naudzieje i prur sépit je-
dzie teraz bawić się w Brieszańskie,
na swa festy - pokazywała mi przygo-
towane stroje - co mnie się niepodobalo
że zbytkowne nie stosowne dla panienc-
ki - szych pęta jedwabie! i co mnie u-
derza w Lucynce znów pretensja nad-
zwyczajna - zajęta tylko swoją powie-
chownością - co chwila w lustrze się ad-
miruje - a jak się ubiera stoi, a słu-
gi wokoło niej kręcą się i jak tałke

albo automat jakki fiokują! przykre
 na mnie zrobiła wrażenie ta zmiana -
 może to są wpływy wieku - ależ Siewo-
 czyna z takimi zasadami, nie to pro-
 wie nie Soprojécia! przytem nierawodnie wie
 ona o stanie majątku i że ludzie jeszcze
 gorzej głoszają - i takie zbytki - pariskość
 a nawet zawsze w panience skromność
starzenie samej sobie więcej się podobac

Posrozi z oknem snyderkim

do Lwowa.

Dnia 21. Listopada Łaszkę królewską.

W sobotę o 6^{ty} zrana wyjechałam, zimno
 przykre było ale trzeba było wszystko prze-
 cierpieć, na kolanach trzymałam i upakowa-
 nane moje okno, całą drogę, żeby się nie
 rozsunęło - z Przemyśla jechałam koleją

135 284.

w coupie w które się dostałam zasta-
łam jakas' panie i swoch panów Sie-
trzykich, moje okno które z kramy wie-
złam zwrócić ich uwagę i rozcie-
kawieni zaczęli się wypytwać co by to było?
a kiedy im opisałam, rozmowa się o-
żywiła i już nie ustawała.

Opisanie mego okna sycyjskiego da-
łam następujące:

Cale okno składa się z siedmiu allego-
rycznych szyb.

Niemcy. Obraz na szkle przedstawia
Chrystusa Dwunastoletniego w świątyni
Jeruzolimskiej z Sumiewającego star-
szyzną wykładem proroków.

Tekst: „A zsumiewali się wszyscy, któ-
rzy go słuchali rozumowi i odpowiedziom
jego.” Luk. 11. 47.

285. Osoby sycerskie: wieniec Sębowy; u
Solu herby Austrii. Do kół napisy:
Karol V. Maria Teresa. Schiller. Hum-
boldt.

Francja. Obraz przedstawia Chrystusa
przemawiającego przed świątynią do Fa-
ryzeuszów.

Tekst: „Jam jest światłość światła... kto
za mną idzie nie chodzi w ciemności, ale
będzie miał światłość żywota.” Jan VIII. 12.

Osoba obrazu, wieniec laurowy, herb
Francyi u Solu. Imiona wypyte: Karol
wielki. Napoleon. Joanna d'Arc. Mon-
tesquieu.

Anglia Obraz przedstawia Chrystusa,
który nakazuje uciszyć się burzy morskiej
i wiatrom.

Tekst: „Któż jest ten co rozkazuje wias-

troni i bułwanom morskim, a stuchajaję
go?" Job. XXVI. 12.

Osoba z roślin morskich, u Solu herby
Anglii. Napisy wokoło: Elibieta. Shaks-
peare. Newton. Nelson.

Włochy. Obraz przedstawia Chrystusa
odsłajającego klucze Piotrowi.

Tekst: A ja tobie powiadam iż ty jest
opoka: a na tej opoce zbuduję kościół
mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go.
Math. XVI. 18.

Osoby, wieniec różany, u Solu herby
Sabaudzkiego domu. Napisy wokoło:
Leon X. Rafael. Dante. Michał Anioł.

Węgry. Obraz przedstawia gody w Kramie
galilejskiej; tekst święty: A snia trzecie-
go były gody w Kramie galilejskiej." Jan II.

Osoba wieniec z winnych gron i liści.
Herby Węgier. Napisy wokoło: S. Szerepan.

287. Hunyad. Rakoczy. Szechenij.

Ostatni wizerunek przedstawia Polakę:
obrazem Chrystusa w groju oliwnym.

Tekst z pisma: Ojcie mój, jeżeli nie może
ten kielich odejść jedno abym go pił:
niech się dzieje wola Twoja. Mat XXVI. 42.

Za osobę służy wieniec cierniowy, u spodu
herby Polaki, Litwy i Rusi. Napisy: Jan
Sobieski. Zdzwioga. Kopernik. Kościusz
ko.

Siądźma szyba u góry na niej ^{my} grawi:
rowane oko opatrności w okół wie:
niec z bratków u spodu godła: wiara -
nadzieja i miłość.

Podobała się myśl pracy mojej pp. Sie:
trzyckim i polecili mi Nadwodzkiego ^{F 67} to
kariu do zrobienia nam, że jeżeli pozwo:
lą sami go sprrowadzą, i przy tej spos:
sobności oglądają moje okno kiedy przy:
F Nadwodzki mi at w rynku sklep
obok Ronnackiego i Winklera

byliśmy do Luwra, zapropozowali żeby
 zniemi fiakrem do hotelu angielskiego
^(Dziś w M. Bristol)
^{za} pojechała, wieczorem taką opieką bardzo
 się przydała - pierwszą noc przebyłam
 u pani Urbaniskiej, bo nie mogłam stan-
 cji dostać - wprawdzie niewygodnie en
artiste bo miały malutki pokój - a
 więc spać ^u musiałam na ziemi, poście-
 linowy sobie futro a pod głowę torbę
 podróżną - Lucynka odstąpiła mi
 swoje łóżko, ale nie wypadła przyjąć -
 Nazajutrz dostałam pokój w oficy-
nach, bo ^{ch} trzeba było mi na ziemi moje
 okno rozłożyć, palić niby to dla mojej
 roboty sycerskiej nie kazałam, ciers-
 piałam zimno, bo kto wie czy wystarczy
 mi moja kassarna oprawa atna, graw-
 winowanie obrazów i snoge - Die armen
 Leute kochen mit Wasser! Najpierw
 wysłałam do kościoła Benedyktów do ka:

jlicy S. Zana z Dukli - polecił się panu
 Bogu... a potem do Lewickiego co się
 dzieje z zamówionemi grawirowanemi
 szymbami na które już Salam zadatki-
 tymczasem powiada mi on że jego na-
 botnik nie zaczął tej roboty, że to człowiek
 mało gotowy, że nawet niema pewności czy
 on będzie mógł mi to zrobić - za wód więc
 niegodziwy! proszę więc Lewickiego że
 to się niegodzi, na coś mnie utrzymywał
 do tej chwili w pewności i wydał zadatkę,
 a kiedy już termin krótki do prześlania
 na wystawę on mnie zastrasza - ni-
 by się trochę wżruszył i obiecał mi na
 drugi dzień dać odpowiedź - tymczasem
 posłałam do p. Szajnoka w nim szukać
 pomocy, niestety niktogo we Lwowie któ-
 ryby mi radę dać mógł - p. Szajnok
 bardzo łaskawie mnie przyjął, jakos

to go zainteresowała i obiecał że niedługo 5^{ta}
 a 6^{ta} wieczorem, przyjdzie oglądać moja
 robotę - i o ile będzie w jego mocy, będzie
 starał ³mi się ¹być ²promocyjnym - kolo pro:
 ludnia zainteresował się młody p. Pietrzyk:
 ki do oglądania mego okna - właśnie by:
 łam u pani Urbaniskiej, więc już z nią
 i z Ksawerkim przeszliśmy do mojej
 stancji - prochwili nadziedł i p. Pietrzyk:
 ki - przeciw pani Urbaniska zachwy:
 ciła się - ukleknawszy zaczęła admira:
 wać, że się nie spodziewała tak pięknej
 roboty, po nich zeszedł do sali jadalnej,
 gdzie z p. Pietrzykiem starym sialiśmy
 sobie rendez-vous i wesoty był bardzo
 obiad - że mnie znał dawniej, wypytywał
 mi się o wszystko - kiedy się dowiedział
 że Sześci niemam, zalecił mi lekarst:
 wo, zawierające się w słowie Łacińskim -

to jest muta virum! nierozumiałam
 różnicę wytłumaczono mi i pokazało się
 że stary ogromny figlari! po objeździe
 przyszedł oglądać okno i przypraważił
 z sobą Nudswadzkiego tokarza - ten w pro-
 niedzialek obiecał przysłać powieścić za
 jaką cenę by zrobił ramy - po tych za-
 łatwieniach wysłałam wniośta do zna-
 jomych, wszyscy ciekawie wyprytawali
 się o moje prace przeznaczone na wysta-
 wę do Turynia - uważałam że nie powie-
 rzą mi się powieścić! wróciwszy nad-
 szedł oczekiwany p. Szajnok, co mnie
 ucieszyło że znalazł Soskonalską moją
 robotę jak się spodziewałam, a nawet po-
 wieścił mi: „szczerze pani powiadam
 że pani w tej pracy, wyżej stanęła jak
Syletanka.” i rozmawialiśmy z p. Szaj-
 nokiem Sługo - Sługo i Księżyc zeszedł -

a przypomniały sobie że mam z p. Ubr
 bańsko iść do Crajkowskich przejechałam
 go - po ciewy odchodząc pocieszał mnie że
 m^osi pójść Sobrie, niech nadziei nie traci.
 U Crajkowskich był wieczorek tańcują-
 cy in graciom Lucynki, wyniesłam się
 najpierwej bo mam Suza czynności a
 zabawy mnie nie interesują. Nazajutrz
 zjawia się p. Keller z subjektem p. Le-
 wickiego i Saje mi ein heiliges Wort że
 yrawirowane okna będą 10 Grudnia go-
 towe - ledwie się tem ucieszyłam wcho-
 dzi Łokani i martwi mnie znów cena za
 ramy, nie mogę się Secyłowaci i zastę-
 wiam sobie czas do namysłu do wtorku,
 przychodzi znów jeszcze p. Keller i Sona-
 za mi jakiegos stolaria który nierów-
 nie taniej będzie mógł zrobić - tego
 dnia idę jeszcze do p. Szajnoka on jak

zawsze mnie prociessa, że się mojm oknem
zajmie jak rzecz, własna - na wieczór te-
go dnia posłałam do Onyszkiewiczów, tu
znów jak wszędzie tylko gadania o mojej
pracy - p.p. Onyszkiewiczze z propozycją
mi nawet, żebym pozwoliła żeby okno
jak będzie skończone, wystawić we Lwo-
wie na kasyse stowarzyszenia bratniej
pomocy techników - ale kto wie czy tyl-
ko to było szczerze!

We wtorek znowu spadają zmartwienia,
wchodzi Keller i prosi żeby mu dać za-
satki, że inaczej robić nie będzie, ja mu
na to że p. Lewickiemu już dałam za-
satki, a on jako jego robotnik, niech do
niego się o to udaje - a ja swam pilacie
nie mogę - po nim przychodzi stolarz

Bartz przez niego rekomendowany, robię
zgodę nierównie taniej, i każe mi przejść
po południu - kiedy nadchodzi p. Onysz-
kiewiczowa oglądać moje okna, i nadzie-
ałbym stolarzowi namyślić nie Sawa-
ła, że lepiej oddać i dać Nadwors-
kiemu ~~zrobić~~, bo to najdoskonalszy z
majstrów Lwowskich, i pewną moim
być że nie popsuje i najpiękniej zrobi.
W południe więc odsaje okno tokarzo-
wi! ale co za zgrzyzota nowa, wpada do
mnie subjekt Lewickiego i przynosi
zadatek i mówi, że Lewicki zruca się z
umowy zajęcia się grawerowaniem o-
brazów, ponieważ Kellerawi powiedziałam
że u niego złożyłam zadatek, i Keller
zapomniał się teraz tego zadatku, a on
o to zna, że jak się mu da pieniądże zwró-
cić nie pić i innej roboty nie będzie - i coś

to miutem robić! kiedy Keller mnie mu-
 szil? jakże się go było pozbyć! i przede-
 stawiam to subiektywnie, nie przyjmuję je-
 niądze i proszę niech powi. p. Lewickiemu
 niech się zmiłuje i mi smartwień nie ro-
 bi - i głowa mnie rozboleła i wczoraj ja-
 szał. Sa Łasacki gorzkiemi łzami pisał:
 Łam że tyle mam kłopotów, trudności -
 że prócz Szajnotka obcego niemam niko-
 go kto by mi ^{do} pomógł!

Dnia 9. Grudnia czwartek.

W Łaszkach zastaliśmy Hilarcia sta-
 beyo - kilka dni cicho przesiedzieliśmy -
 w sobotę nadjechała p. Urbaniska z Lu-
 cynką w niedzielę znow ^{Wierszowska} Wikcia z Maryl-
 ką ^{(siostrą z siostrą) Trętkowic} i Konstantowic i młodzi Urbanicy,
 i bawiliśmy się doskonale - byli Bach-
^{z Ładworn} Sanowie ona prosiła mnie o fotograf-
 fii, moje on obiecał mi pióra, ale że bym

tego samego samą przyjechała. We wtorek Wi-
 kicia wzięła mnie z sobą. Do Lwowa, naj-
 pierw poleciałam do Szajnocha i rozpo-
 kojona zostałam w cześci, że infamis Tiel-
 ler growiruje przeciw - żaluje się nie zdacy-
 Sowalam się fotografowane dać obrazy-
 Walter mi odradził, a pewno lepsze by
 były, sam Szajnoch Selikubny nie narzu-
 cał się. Stałam nurem z Wikicia, stacja i
 wikt mnie nie kosztowały jeden obiad Kos-
 tus' zapłacił Sruzi Wiktuscia, przyjac'
 m^u siałam, bo biedne moje położenie, ale
 przykro mi było, bo zawsze to Łaska - ja-
 słam też tylko po dwie potrzeb, a za trzecie
 Sziłowalam i odchodziłam, żeby się sami
 nie znowali ja jeś' - noc także Sokuwali-
 wa była, na twardym materacu z torba po-
 Srdina, ale trudno nie mogłam na prościel
 sobie odziałowac, bo i tak mam strach czy

mi wystarcza pieniędzy... przytęmi
trochę i smutne myśli się nasunęły—
moja siostra i brat na nie sobie nie za-
łowali i na sprawunki—stroje i na ży-
cje i jeszcze papierów procentowych na-
kupili— a ja nie jedno muszę sobie od-
mówić i znosić i ledwo mi wystarcza
pieniędzy na ukończenie mojej pracy—
ale znów choć mało mam pieniędzy, sny-
cerostka robota jest moim prawdziwym
bogactwem i daje mi pewno zadowolnie-
nie wyższe—

Dla ambicji ażeby się odwrócić choć
w części, kupiłam za 5. ryp. toż na przed-
stawienie polskie dla Marylki.

Wśród przeszliśmy do tokarza ^{Nadwodzkiego} oglaścić mo-
je okno—ramy ładne zrobił Nadwodzki—
tylko Kieller infamisen został, bo
szkaradnie pograwiował.

Wczoraj powróciłam do Laszki.

Dnia 13 Grudnia czwartek.

Wróciwszy ze Lwowa powiadziuno mi się
 przed półgodziną odjechał pan Michael For-
osiewicz, Sowieciwszy się że mam przyje-
 chać nie dał się zatrzymać - Sta czegoś on
 mnie uika! ^(Haller) & Lucynka i Oldzia jeździ-
 ła do Ulbien i do Ładwonia, Hipolit zaś
 powiedział mi „żebym koniecznie do nich
w sobotę przyjechała, bo będzie pan Michael
 i jeszcze ktoś więcej z Sarniejszych czasów”
Pomimo mojej własnej chęci, zejść się z Se-
alęm obudziwszy się jakas' niezłowa, bo
 żeby mnie bolaly z se koncertowana jeszcze
 więcej uwagami Żozi, ^{Hilaryowej Treter} że na prośzoną her-
 bacie powinienam mieć strajniejszą, zarzut-
 kę i ubranie na głowie że ona mi to prozi-
czy - oburzało to mnie i gniewało i jechać
 nie chciałam - kiedy niemam strajów w eu-
skich nie wystaję - czyi to podłóg sukni
 mnie mają, tylko uważać! ale widząc to na-
 pudli mnie wszyscy, jak chce niech jądę, byle

jechałam - Lucyntka powieściła że do Orelca nigdy nie przyjedzie i gadać do mnie nie będzie jeżeli nie pojedzie - przykre mi było to bo się przebijało że wszyscy dla kame:

Syji, Sta zabawienia się ohcieli mnie wi-
 dzieć z starym ^{Michałem} Seulem - ale że tutaj czu-
 łam jak będzie szczęśliwa go zobaczyę - prze-
 mogłam się i pojechałam.

Przybywszy do Ładwonia, że całe towarzy-
 wo wieściła o mojej miłości i robiło sobie
 może że mnie ~~niegodnie~~ zabawki, stosownie
 zapytuje się, ^{Antymfackiej} panny Seneci, czy jest Ro-
 meo bo Giulietta wchodzi? Nie zobaczy-
 łam p. Michała aż przy herbacie - prosił
 Szono go koło mnie - gadał z nami sie-
 dziełiśmy - mówili o Weneccyji o cza-
 sach przeszłych niepowrotnie - pytał
 się o okno moje - czyby go nie mógł zo-
 baczyć - czy te same wymowne mi zos-
 tały, które mi życie zatrzymały - a przeto
 zmienił się smierciol restarził - ude-

rzyło mnie tylko jego pretensjonalne ubra-
 nie, nawet frakier! ale dziwny to czar, nie
 znowały mnie oczy wszystkich zwróco-
 ne na nas, szczególnie fixujący wzrok p.
Eytusa Winnickiego z dawnych czasów zna-
 jomego - patrzyłam w oczy Teala, bo ra-
 Sobym była żeby te chwile w wieczność
 trwały... ale skończyła się kolacja, skoń-
 czyło szczerście przeszliśmy do salonu i
 już go prawie niewidziałam, bo choć przy-
 szedł do salonu ja siedziałam koło pra-
 ni Urbaniskiej za stołem on obok Aniel-
 ki po przeciwnej stronie, ale choć rozmawia-
 łałam słuchałam co mówią - mówili o
Sanoctim - chciałam się zbliżyć ale u-
 waga wszystkich mnie znowała, nie śmia-
 łam i ostatni wzrok rzuciłam przy poze-
gnaniu on się uklonił i wyrzekł „padam
do nog” i obraz mi Jego tylko został w
 duszy w pamięci na wieki! i długo zaw-
 nąć nie mogłam i stłoczyćłam że takim

zgubnym uczuciem jestem zajęta...
 W niedziele Wikcia z Lwowa nadjechała, na wieczór przyjechali Mikołaj Sosnowicz i Jan Gwoździński - Mikołaj siostrzeniec Michała, który ^{Odzież} ~~Odzież~~ ^{podobnie} ~~podobnie~~ także najpiędszej nieszczęśliwie, na cześć Bóg Soje Tręterównom takie przez znaczenie!

W niedzielę wyjechałam z Wikcia do Pleszian. do Edgara Wierszechowskich
 Dnia 27 Grudnia sobota. Lwów.

W Pleszianach cały tydzień zabawie miałam - jeździliśmy w sąsiedztwa i do Konstantowa ^{Tręterów} przez wyjeżdżającym moją była festa Sta Naczelników był fest ogromny - biba. Do Lwowa w środę przyjechałam na nowe zamieszkanie i kłopot, bo bez niczyjej pomocy i z moimi środkami pieniężnymi, a z moim

oknem coraz nowe trudności — i koczta.
 najpierw trójkątne snycerokie kto co
 miał zrobić Nadwodzki przychodzi a
 on powiada że nie gotowe — idę znowu do
 Lewickiego grawinowanie ukończone —
 ale fatalnie zrobione — wczwartek by-
 łam u p. Budyńskiego sekretaria izby
 handlowej, żeby komisya przy mnie się
 odbyła — pozwolano tylko pod tym wa-
 runkiem jeżeli, komitet znawców we
Lwowie a potem w Wiedniu uzna że o-
 kno moje może być przesłane na Wysta-
 wę do Turyja — ! idę więc potem umiada-
 mie Nadwodzkiego żeby kazał znieść
 okno do izby handlowej w piątek na
12^{ta} godzinę, a on na to znow krzy-
 knął z oburzeniem, że on niema czasu
 i ludzi do tego, żeby powierzyć okno —

mogą go przypisać niesac - i. t. p. i to
 izba handlowa w ratuszu o kilkanaście
 kroków od niego - a jakżesz ludzie są
 nieuczynni! jakżesz ja sama z tem so-
 bie sam radę? i zinytowana rozpląka.
Łam się. - Łzy przecie wzruszyły stare-
 go Nadwodzkiego i odeszał się niech
 będzie spokojna, że on już to zadowolwi się.
 Wieczór tego dnia spędziłam u znajo-
 mych u Krzeczunowiczowej Koronelowej,
 u Pietruskiej i Wisłobockiej - wszyscy o
 moje okno się wypytywali, panie Wi-
 słobockę ^u mōdżałam do niego ^zprorowadzić -
 a u Krzeczunowiczów dostałam trzy fo-
 tografie ich na pamiątkę. W piątek w
 południe przyszedł p. Szajnok i za-
 wiadomił mnie, że komisya się odbyła,
okno przyjęła, ale to dzięki jego protek-

cji, tylko kazała nogi darować! więc znów
 nowy kłopot i kłopot — zjadłszy więc obiad
 lece je szcze raz prosić Budyńskiego
 czyby bez komisji Wiedeńskiej nie pro-
 szło, bo tej się boje, w Wiedniu niema
 znajomych, żeby mieć protekcję, a od
 Budyńskiego któren na ^{Ch} Horaszczyc-
 nie mieszka gonię znów do stolarza Smu-
 tnego na Tyerakowskie obstałowić pod-
 stawy — i taki marsz zrobiwszy jeszcze
 go niezastaje! Dziś drugi raz byłam
 u niego obiecał mi się przyjsć z Secyja-
 ta jest oświadczeniem wieleby zjadł — i
 do tej chwili go niema! a o 5 ty. po o-
 biedzie wyjszłam... Wczoraj Wój-
 N. Łodyński kazał mi się zaprowadzić
 do okna — p. Nadwodzki ma przecie trój-
 kąt gotowy — Wójowi także okno się pro-

Sobuło i zaprowadził mnie do cutierni
 na wieczór. Żeby się rozemnać poszłam do
 Czerwin'skich, tam był hrabia Starzyńs-
 ki i częstował mnie wciągi amerykańs-
 kiemi cigaretami widocznie z utencyj ja-
 ko artystki - ale ile tu mała słowa
 mnie nie kosztuje pracy kłopotów i
 smartwieni!

Dnia 25 Grudnia wtorek Orel.

Nareście koło 1 sej. nadzwał ^{stalarz} Smutny-
 ale tak Suza zasadał ie się obawiałam
 zarezykować - a jeżeli do Wiednia ^u m-
 si pójść okno i stamtąd mi go nazad
 odeszły! i poszłam do p. Szajnotku
 pożegnać się i powiedzieć mu o tem -
 ale zainteresowany szczerie szlachet-
 ny p. Szajnotk wypenswadował mi żeby
 już zacząć zrobić nogi, a jeżeli boję się

Komisji Wiedeńskiej może jeszcze się da
 wprost prywatnie do Saryżi przesłać.
 Zostałam już wszystko tego o-
 piece-ambaras z przesyłką-uraz-
 kowanie ~~przeważnie~~ - proszę ciwy szla:
chetny nie odmówił! pytał mnie się czy
 sama do Saryżi nie pojedę - rozplakac
łam się, bo wamto by było, ale czy będe
 miała o czem! gdybym cały mój mająz
 tek miała w ręku! ale dochody moje
 tak ograniczone - położenie moje bied-
 ne - ja spać ^u musiałam w nieopalanym
 pokoju, na twardym łóżku z torbą ogni-
 cącą pod głową, bo musiałam się racho-
 wać, żeby mi ~~nie zmarzła~~...!

W niedziele powróciłam do domu, Koz-
 jetana nie zastałam zjawił się ozi o

307. 10^{ty}. wieczór — i nawet nie wyjechał do sio-
stry, aby nie zostać samej pojechałam
do Olszanicy.

Dnia 31 Grudnia poniedziałek.

Przez dwa dni świat sama byłam w do-
mu — na piątek dostałam zaproszenie do
Liska do Janikowskich, proszę Krąjetana
aby mi mogła pojechać — on na to że on
sam zrana jedzie do Liska bo ma inte-
res że ja mogę w domu zostać — ale że za-
proszenie przyszło umyślnym prostań-
cem, więc proszę go ażeby mnie wziął z
sobą, ale Krąjetan na to wpada w furie,
i z krzykiem odpowiada że mnie nie
weźmie — odjechał — przykro mi się zro-
biło, żeby mi taki małej przyjemności
odmówił, i że mnie wziąć nie chciał
choć i pojechał — dałam Leisorowi na

~~przez~~ najął mi chłopa z Łuszków
 i wozem podwarzonymi końmi powle-
 kłam się - ale zabawiałam się. Sostkonia-
 le, był to wieczór Sunday ażeby mnie ppa.
 Daukszowie poznali, jak się wyraził
 Sostkonia p. Janowski, „bo to zaszczyt
 znać Jania.” był to wieczór artystyczny
 bo pani Janowska i Daukszowa
 na gwałt ja spiewałam panowie Ses-
 klamowali. Wczoraj brat pani Dau-
 kszowy pan kapitan przysłał mi
 12 cie. sztuk monet do mego zbioru.
 Ze Lwowa niema żadnych wiadomo-
 ści, o mojej siostrze sycerskiej mam
 tremę, żeby nie powiedziano jeszcze:
 „wyszła jak Celina na oknie.”
 Zapomniałam napisać w Łuszkach jeszcze so-
 stałam wiadomość że hrabina Konarska umarła

Rok 1867.

wytrwaj a zwyciężysz...
 sława jest największym
 szczęściem!

Celina.

Porwanie p. Gordona.

Wieżnia cytadeli - Sał Sata - Emigran-
ta, autor obrządków Caryzmu Kaukazu.

Dnia 8. Stycznia wtorek.

W środę niespodziewanie zjawił się p.
 Ignacy W. znów Gordon - jakiś czas ba-
 wił w Lisku w aptece, ale go wystraszy-
 li, że wyszedł rozkaz od rządu przytrzy-
 mywać wszystkich nie krajowców i od-
 stawiać się granicy, biedak w strachu, bo
 jeżeliby się Moskale się dostał, to go cze-
 ku wywyższenie albo Sybir - jeżeli w obcy
 kraj jakiego kateka bez władzy w prawej re-
 ce: nie bo i nauki nie posiada które zna

pewnie by mu mogły egzystencje - i jał mi
 go jako prawdziwie nieszczęśliwego!
 W niedziele niespodziewanie nadjecha
 Micia z gr. Gordonem literatem - byłym
 więźniem cytaśeli - żołdatem - emigran-
 tem - obywatelom Stanów Zjednoczonych
 Ameryki - autorem Obrazków Caryzmu
Kaukazu i t. d. Ale wróć do Micia w
 czasie mojej niebytności za namową Kra-
jetana i wpływem Binici kupił Ru-
senkę w naszym sąsiedztwie, chociaż O-
 relec korzystniejszy i robiłam mu pro-
 pozycje z zapisem 2,000. rubli. Dla dzieci,
 i cenę sawałam taką jaką nam dawa-
 li Kraśtowie - oni na te propozycje od-
 powiedzieli śłośliwie niewdziecznie - i dy-
 cztliwość okazali Krajetanowi nie mnie
siostrze!.....

Powierścianość p. Gondana nie odzwier-
 szczał mojemu oczekiwaniom, niski bladym,
 łysy z brodą podstrzyżoną, brzydki, a co
 szczególnie z oczami, bez wyrazu szlachet-
 nej i pięknej duszy jakta się przebiega
 w jego piśmiskach - w rozmowie tylko in-
 teresujący przyjemny - światowy wyki-
 ształcony - tylko się zjawiał do Swawa-
 Micio go zabrali w Sanockie, bo ma za-
 miar dziennik zakładać - ucieszyłam
 się, że go nam dał poznać - przeszłość
 jego bardzo interesująca, za przestępst-
 wa polityczne został uwięziony w Cyta-
 Seli później wywieziony w Sybir, gdzie
 po 8 m. latach służby jako Sąd Sąd zdo-
 łał ucieknąć i jako Emigrant dostał
 się do Francji do Włoch na koniec do Am-
 eryki tu przez pięć lat różnie na ka-
 wałki okleka zarabiał, narazie powrócił

Do Europy i w Paryżu Dłuznie jakiś
 czas ^{przebywał} mieszkał i wydał Obrutki Caryzmu
 w których piernoszy światu dał wieść
 jak Moskwa się prastwi nad nami, co
 jest największą zasługą p. Gordona -
 a drugim dziełem Kaukaz slicznie
 napisanym zjednał sobie Stawę imie
 znakomitego pisarza - chociaż to nie
Geniusz bo późniejsze jego prace nie
 mają takiej wartości - a Geniusze nie
 upadają, nie stoją, ale zawsze się wzno-
 szą, ostatnie dzieła Rafała Meadon-
 na Systryjska Michała Anioła kopu-
 ła Św. Piotra w Rzymie...
 Kiedy ^u mój siatem odejść sta zastawienia
 śniadania zastawiłam w moim zastępst-
 wie albumy i fotografie - prownocinszy
 dostałam od p. Gordona fotografie z jego

własnoręcznym Sopińskiem — potem od-
 powiednio starałam się go zabezpieczyć —
 najpierw pokazywałam mój skarbiec —
 zbiorę monet — pamiątek narodowych —
 historycznych — po objęciu znów reszty mo-
 jich zbiorów mojej własnej pracy, zbior
 pieśni z 863. r. i dokumentów i ustępów
 dotyczących się ostatniego powstania i te
 go tak zajęły że wciąż powtarzała „ale
 to pani ma skurby tutaj!” i prosił
 żebym mu je powierzyła, że może się da-
 ten zbiór dać do druku do Brockhaus
 sa w Lipsku — żebym tylko jeszcze ze-
 brała jakie mam piosnki i wiersze nie
 wydane i przysłała mu — i taki był za-
 chwycony i wdzięczny że wyjął książkę
 tę jedną z swoich Przekaz czyli ostat-
 nie dni Szamyla i z Sopińskiem nastę-

pującym i, „Celinie z Orleca na pamiąt-
 kę miłych chwil spędzonych w Jej szar-
 nowym domu. J. Gordon. ” ofiarował
 mi.

Dnia 19. Styчня sobota.

Krajtan znów jeździł do Sanoka i nie
 wrócił aż o Srucej w nocy — od Swach ty-
 godni wyszedł nie mogąc przez niezno-
 sny ból zębów, Krajtan najmniejszego
 nawet nie okazuje współczucia, rodzice
 tylko mnie prawić kochali! n.p.
 raz w nocy nieznośny ból mi Sokucza,
 wolałam Rozalii, żeby coś zrobić bo tra-
 sno wytrzymać — on na to się odzywa:
 „Sulabyś pokój i nie męczyła starej,
 i nie przeszkadzała jej spać.”
 W sierode spadła niespodziewana wi-
 zyta starej Beessowej z gr. Stanisławem

Kosowskiemu powstaniec, ubawiłam się
 doskonale, bo to Warszawianin przyjem-
 ny wesół wykształcony i ogromnie mowa-
 ny, choć śmieszny bo trochę próżny chwę-
 ławy się sam i wystawiający jako znak-
 mitość! rozmawialiśmy i graliśmy prze-
 karsa — to nie spokojny nasz p. Ignacy któ-
 ren po całych dniach czyta a wieczorami
 na piśszeczce wywodzi² tute...

Dnia 27 Stycznia niedziela.

Z początku przyniesłam w niedziele list do
 Krąjetana od Bini w którym nas oboje
 zaprasza na dzień wyborów do Sanak-
 kontentu byłam ale Krąjetan mnie nie
chciał wziąć! na zrewanżowanie proje-
 ochałam z p. Ignacym do Bezmikowy —
 to razo spiewem popisynał się p. Kosow-
 ki — spiewał wiele kawałków z Oper i Sos

brze - i z Saje mi się że on nie hrabia bogaty jak głosi - ale aktor z teatru Warszawskiego to podobniejsze - i dostawał od niego wiersze i częstował starannie do swej rati S'un grand Seigneur cabanosami i papirosami z Seraglia! ale żeby był hrabią - karmazynem - 80 tysięcznym taki nie wiecie.

Krajtan znowu z Sanoka wrócił o 2 giej. w nocy - ! na wiosnę Mieczysławowie obejzmują Rudankę, ale Mieczysław chciałby koniecznie żeby go obrano prostem - Krajtan rzuca się i namawia chłopów i szlachę żeby za nim głosowali, bo by mógł swobodniej do Binci ~~samej~~ Szej Szlach - i Sła odwdzięczenia że Micio Rudankę nie Orleć kupił...

Wczoraj przyjechała znowu p. Beessowa

z Kosowskim, pseudo-hrabia prosił
 mnie natury wiece a fotografie ale mu
 nie dałam - charakteryzujące p. Kosow-
 kiego było takie opowiadanie co mu dus-
 chy wyprukaly: Zatkiej jest pani Ger-
 truda Beessowa wartosci? niekielnej-
 a pani Zankowska? iadnej, okazuje to
 lekcewazenie pierwszej w ktorej somuna
przytulak - a u drugiej przyjazni.

Alle historia mialam racie, jak mi
 p. Beessowa racela przedstawic ze
 p. Stanislaw familiant - bogaty od-
 powiedzialam ze nie wiem, jestem jak
 drugi Tomasz, ale zaslyszal to p. Kos-
 owski i wpradl w ogromne furie i ra-
 celal sie między nami Sluga dysputa.
 On utrzymywal ze kobiety powinny
 byc latwowierne - bo jako slabsze istota
 potrzebują mić opiekie i powinny

mieć zaufanie — a słępa wiara daje u-
 fność — a gdyby nie tak łatwo dawały
 wiary nie ulegałyby. i. t. p. i. a z mego
 przekonania utrzymywałam najpierw
 że niewidzę żadnej różnicy w stworzeniu
 kobiet i mężczyzn — jak te tak i ci są
 silnego i słabego ducha są różni — że
 jeżeli jest różnica wyższości u męsz-
 czyn to skutkiem wychowania — bo
 widzimy kobiety w zachodu — a nas we Fran-
 cyj w Stanach Zjednoczonych to mamy
 dowód że mogą się wanieść — a co! So-
 piero za lat 1000 może nastąpić!
ja wierzę w postęp ogólny Ludzkości.
 Ale do łatwowierności twierdziłam,
 że ta więcej złe skutki wywiera tem
 bardziej jeżeli ma kobieta być słabą
 istotą, bo więcej jest słych ludzi jak

Sobnych na ziemi...

Dnia 2 Lutego sobota.

W niedziele pojeduch Krajetan z Swiejkowskim do Zabrodzia żeby p. Dunin głosował za Mieczysławem, tak się gorliwie do tego biorą, przeważam też ich agitatores -! co nie zdaje mi się praktyczne że Mieczysław sam się ubiega, lata, kręci i przyjmuje i traktuje - podług mnie o prosta powinni wyborcy sami się starać - jeszcze gdyby był panem chłopów żydów mógłby przekupić - ale muszę powtórnie z Hilarkiem; ,,nie ma oco się ubiegać, bo kraj nie wdzięczny, a dzieci co dzień chleba potrzebują." jakby został posłem, jakiby to było gospodarstwo w Rudence? podług mego zdania Mieczysław nie pro-

winnien był wsi kupować, ale starać
 się o jaki urząd krajowy, z kilkoma ty-
 siącami pensji-

Tak Krajetan był w Lubrodzie nadje-
 chał Ignacy Jordan i z nim i z nowszym
 Ignacym grałam preferansa.

We ^{czwartek} ~~czwartek~~ Krajetan pojechał do Lis-
 ka i zapowiedział że na noc nie wróci-
 miałam choć towarzyszka p. Ignacego-
 szara, godzina jak zawsze grał mi na
pryszczalce - przy lampie grałiśmy pre-
 feransa Dońskiich Kozaków we Swójkie,
 bierze się 24 mariaszowych kart. Swa-
 talony się kilkadziesiąt i gra się jak zwy-
 kle - a drugie grę gramy mariasza-
 potem długo długo rozmawialiśmy bo
 byłam rozjątrzona postępowaniem
 Krajetana, żeby do Liszka jechał na-
 cować!... czyż mam wiecznie tylko ciec-

nie! płaconiecznie zdobyłam się krowa i znowu
 Soczewy chłopczyzna czuł to także —
 mieć kamus' się zwierzyć w swojej niedoli,
 znaleźć współcaucie... to szczęście!

Wpiątek w dzień wyborów dla ciekawości
 pojechałam do Lisika — wpadłam w sam
 czwór wyboru jeszcze nie rozstrzygniętego
 ale z rezultatem do przewidzenia, prze-
 witał też mnie Micio, że Syra chłop bez
 dzie obrany — że on stracił nadzieję — we-
 szłam do jednej stancji szukając Kraj-
 tana, tam natłoki cięba panów, cofam się
 procem do drugiej, tu ta sama historia —
 nareście w trzecim patioju zastaje z trze-
 ma znajomymi Z. Kunieckim Truszkows-
 kim i Pragłowskim — przy czem różni pias-
 nowie się zjawiają odchodzą i przychodzą
 pojawił się i Krajeta, ale na chwile bo raz

jety agitowaniem jeszcze nie truce nadziei;
 pomimo różnych już środków użytych bez-
 skuteczenie i Jankowski notariusz na ryn-
 ku na beczce, miał mowę do chłopów za
 Miciem, ale ta mowa nieufne chłopotwa, je-
 szcze bardziej rozjaśniła i zaczęli wrze-
 szczyć „my nie chcemy ani pana ani
 popa, tylko chłopa!” i podnieśli paliki w
 górę, i ^{pan} mowca nie dokończywszy zleść ^{do} ma-
 siał — i Syce się utrzymał — smutne tyl-
 ko było bardziej, że przy tym objawie zys-
 cja publicznego — w tej ważnej chwili —
 wielu ze szlachty było podpitych i ha-
 łasy i kroski wyprawiali — nie z god-
 nością powoła, jakiby na meżów stanu
 przystało — to są wady dawnej Poloni
 w Sanockim jeszcze najwybitniejsze!
 niestety!

Spis.

Rok 1864.	3.
Uciecaka Niemiry	52.
Bewisya	67.
Pielgrzymka do Łopienki	80.
Rok 1865.	142.
Łasiki Podlipce Pleśniany	205.
Rok 1866.	227.
Ekstursja do Dąbiecka	265.
Podróż z oknem szyeerskim do Lwowa	283.
Rok 1867. Poznanie p. Gordona	309.

Celina Dominikowska.

$\frac{13}{XII}$ 1869.

2 Machnowick
Jasinski
Hofmann
Stan Kiewla

